



Katolickie Stowarzyszenie

„Civitas Christiana”

Oddział w Nowym Sączu

# ALMANACH

## SĄDECKI

R. XX NR 3/4 (76/77)



Nowy Sącz 2011



Almanach Sądecki (kwartalnik)  
Wydawnictwo Katolickiego Stowarzyszenia  
„Civitas Christiana” w Nowym Sączu  
33-300 Nowy Sącz  
ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3  
tel. (018) 443 81 52



Współpraca: Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu – Instytucja  
Kultury Województwa Małopolskiego

Publikacja dotowana przez Urząd Miasta Nowego Sącza  
oraz Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu

Redakcja: Leszek Migrała – redaktor naczelny  
Stanisław Korusiewicz, Stanisław Pażucha,  
Edward Storch, Robert A. Ślusarek, Zbigniew Wolanin,  
Leszek Zakrzewski – sekretarz redakcji

Rysunki  
na okładce: Kościół św. Katarzyny w Grybowie i wizerunek św. Rity według  
ikony Roberta Rumina – rys. Iwona Biernacka

Skład  
komputerowy: Wydawnictwo „Koliber”  
Nowy Sącz, tel. 18 444 24 16

Druk: FLEXERGIS  
Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 38, tel. 18 444 33 44

## KSIĄDZ PRAŁAT ADAM KAŻMIERCZYK (1920–2004)

*14 stycznia 2004 r. parafia grybowska okryła się żałobą. W tym właśnie dniu odszedł po nagrodę do Pana Nestor kapłanów tarnowskich i jej długoletni proboszcz, przebywający od 1987 r. na zasłużonej emeryturze. Pomimo tego, że złożył obowiązki proboszcza w ręce swojego następcy ks. prałata Józefa Dudka, to jednak nie wycofał się z pracy duszpasterskiej. Jako emeryt pomagał w miarę swoich sił księżom w duszpasterstwie parafialnym, służąc im swoim doświadczeniem i mądrością życiową. Wraz z jego śmiercią odszedł pewien styl duszpasterski, który wypracował i duża część historii Diecezji Tarnowskiej, której był kapłanem, i parafii Grybów, gdzie wypadło mu przez długie lata pracować. Warto pochylić się nad postacią tego wielkiego kapłana, aby się od niego uczyć bycia wiernym sługą Chrystusa, bo dobre wzory należy zawsze naśladować i w życiu powielać.*



## 1. W drodze do kapłaństwa

Ks. Adam Kaźmierczyk urodził się 18 listopada 1920 r. w Jasieniu koło Brzeska. W rodzinie państwa Kaźmierczyków panowała religijna atmosfera. To zaowocowało faktem wybrania stanu duchownego przez trójkę spośród sześciorga dzieci. Adam wstąpił do Tarnowskiego Seminarium Duchownego, a jego dwie siostry do Zgromadzenia SS. Felicjanek. Po ukończeniu szkoły podstawowej złożył podanie do renomowanego wówczas Państwowego Gimnazjum i Liceum w Brzesku, które ukończył w maju 1939 r.

Gdy kończył szkołę średnią, „wojna wisiała na włosku”. Dlatego też na 2 miesiące zgłosił się do junackich hufców pracy i wraz z innymi ochotnikami budował fortyfikacje ziemne w miejscowości Mokre koło Mikołowa nad granicą niemiecką.

W międzyczasie zapukał do furty seminaryjnej i poprosił o przyjęcie do Seminarium Duchownego w Tarnowie. Prośba została spełniona. Jednak kleryk Adam nie rozpoczął nowego roku akademickiego. We wrześniu 1939 r. rozpoczęła się II wojna światowa. Władze niemieckie zarekwirowały budynek seminaryjny. W związku z tym rektor Seminarium Duchownego w Tarnowie ks. Roman Sitko zorganizował kształcenie w należącej do seminarium willi „Ave” w miejscowości Błonie pod Tarnowem.

Dwa razy Niemcy rozpędzali zgromadzonych tam kleryków, ale ks. Romana Sitko zbierał ich w konspiracyjnym seminarium. Jednak 22 maja 1941 r., w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, do Błonia zajęła grupa znanych z brutalności gestapowców i przeprowadziła surową rewizję. Nic nie znaleziono, ale aresztowanych zostało 22 alumnów I roku, a wśród nich A. Kaźmierczyk. Niemcy zabrali ze sobą także rektora ks. Romana Sitkę i ojca duchownego ks. dr. J. Brudza. Wszystkich osadzono w tarnowskim więzieniu.

Kleryk A. Kaźmierczyk został umieszczony z towarzyszami niedoli w celi nr 87. Warunki w tarnowskim więzieniu były bardzo ciężkie. Więźniowie dostawali głodowe racje żywności, byli tak słabi, że się przewracali, spali na cienkich materacach rozłożonych na betonowej podłodze. Od czasu do czasu byli przewożeni na przesłuchanie do budynku gestapo, mieszczącego się przy ulicy Urszulańskiej 18. W trakcie przesłuchań pytano go czy w Błonie nie było tajnej organizacji? Pytano o księdza Sitkę, czy nie prowadzono działalności konspiracyjnej? Ostatecznie 3 września 1941 r., po 100 dniach

pobytu w więzieniu, zostali zwolnieni z więzienia wszyscy klerycy. Jedynie ks. R. Sitko i ks. J. Brudz pozostali i po pewnym czasie zostali wysłani do obozu zagłady.

Zwolniony kleryk Adam wraz z kolegą podjął pracę w dużym gospodarstwie rolnym w Gręboszowie. Ich gospodarz nazwiskiem Grela traktował kleryka Adama dobrze. Jednak ten musiał meldować się co poniedziałek na posterunku policji w Brzesku. Do Brzeska z Gręboszowa wychodził o świcie w sobotę. O północy przychodził do rodzinnego domu w Jasieniu Brzeskim. W niedzielę uczestniczył we Mszy św. w kościele parafialnym w Jasieniu, w poniedziałek meldował się na posterunku policji w Brzesku. Następnie wracał do Gręboszowa, aby podjąć pracę w gospodarstwie. Tak było przez cały rok, dopóki policja nie zwolniła go z tego obowiązku.

W 1942 r. nowy rektor, ks. Władysław Węgiel, otrzymał zezwolenie na prowadzenie seminarium. Tym razem do Tarnowa przyjechało już tylko 12 kleryków. 8 zrezygnowało, a 2 zmarło na gruźlicę po wyjściu z więzienia. Studia seminaryjne odbywały się w Pałacu Biskupim. Klerycy ci studiowali bez przerwy przez 3 lata (1942–1945). Po ich zakończeniu diakon Adam Kaźmierczyk przyjął święcenia kapłańskie 22 kwietnia 1945 r. z rąk bp. Stanisława Rosponda.

## 2. Rektorat na Burku w Tarnowie

Po święceniach kapłańskich, administrator diecezji ks. dr Stanisław Bulanda skierował ks. Kaźmierczyka na wikariat do Ropczyc. W parafii tej pracował 16 miesięcy. Następnie został mianowany wikariuszem w parafii katedralnej w Tarnowie.

W 1948 r. bp Jan Stepa, w porozumieniu z ks. prałatem Janem Bochenkiem, proboszczem katedralnym, skierował ks. A. Kaźmierczyka do opieki nad kościółkiem Matki Bożej na Burku w Tarnowie.

Kościółek przedstawiał stan opłakany. Butwiejące gonty na dachu sprawiały bardzo przykre wrażenie. Dach przeciekał, ściany kościołka zbutwiały chyliły się ku ruinie. W 1947 r. przeniesiono z katedry, za jego staraniem, łąskami słynący obraz Matki Bożej Szkaplerznej, przechowywany tam przez czas wojny. Zaczął prowadzić normalne duszpasterstwo. Odprawiał codziennie Msze św.; w niedziele odprawiano 3 Msze św. (godz. 7.00, 9.00, 10.30 i o 15.00 Nieszpory).

Bp J. Stepa nosił się z zamiarem utworzenia normalnej parafii przy kościółku na Burku, ale odstąpił od tego zamiaru. Powodem była niewielka liczba ludzi, którzy do tej parafii mogliby należeć. Miał ks. Kaźmierczyk dużo pracy. Znaczna liczba wiernych przychodziła do kościółka, modląc się przed obrazem Matki Bożej Szkaplerznej, było dużo osób do spowiedzi, wiele pogrzebów. Uczył w Technikum Mechanicznym 30 godzin tygodniowo. W latach 1956–1961 był kapelanem Zakładu Poprawczego (o czym poniżej), utworzył przy kościółku Matki Bożej Szkaplerznej świetlicę parafialną, z której korzystali chłopcy zaniedbani, zorganizował też dla nich kurs czytania i pisanie. W świetlicy także katechizował. Istniała owa świetlica do czasu wyrzucenia religii ze szkół i była zbawienna dla tych, którzy brali udział w jej działalności.

Jej wychowankowie wyjeżdżali z ks. Kaźmierczykiem na wycieczki do Rożnowa, Ciężkowic lub wychodzili na Górę św. Marcina, aby rozegrać tam mecz piłki nożnej albo podjąć jakieś inne zajęcia. W świetlicy prowadzono też pracownię modelarską, w której składano np. modele samolotów. W konkursie na działalność świetlicową placówka prowadzona przez ks. Kaźmierczyka zajęła I miejsce, z czym wiązała się nagroda w wysokości 100 zł.

Zgodnie z oczekiwaniami bp. J. Stepy, zorganizował duszpasterstwo stanowe, o czym zawiadomywały kolorowe afisze zawieszane przez młodzież na tablicach ogłoszeń. Podjął się także dzieła remontu kościółka. Wymienił nadpsute gonty na dachu świątyni, fragmenty nadgnitych przyciesi, zakupił nowe paramenty liturgiczne. Postarał się także o należyte urządzenie 16 lipca odpustu ku czci Matki Bożej Szkaplerznej.

Ks. Adam Kaźmierczyk był rektorem kościoła Matki Bożej na Burku 14 lat. Jego zaangażowanie duszpasterskie zostało dostrzeżone przez władzę diecezjalną. Gdy zmarł proboszcz parafii Grybów ks. prałat Jan Solak, to na jego miejsce zamianowano właśnie ks. Kaźmierczyka. W 1951 r. już jako rektor na Burku uzyskał tytuł magistra teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

### **3. Duszpasterstwo w Zakładzie Poprawczym w Tarnowie**

Gdy w 1956 r. nauka religijna wróciła do szkół, władze państwowe zawiadomyły Kurię Diecezjalną w Tarnowie o możliwości zatrudnienia przez nich kapelana w Zakładzie Poprawczym w Tarnowie. Bp J. Stepa po konsultacji

z ks. J. Bochenkiem poprosił kapelana kościoła NMP na Burku o pełnienie tych obowiązków. Ks. A. Kaźmierczyk nie przyjął tego zadania z entuzjazmem, ale posłuszny biskupowi Stepie udał się na nakazane miejsce.

Przybył do Zakładu Poprawczego w Tarnowie na początku grudnia 1956 r. Jego ówczesny kierownik, prof. Ney, zaprowadził nowo mianowanego kapelana do jednej z klas. Zachodziła obawa czy osadzeni tam młodzi ludzie zaakceptują go jako kapelana. Po jego wejściu do sali wykładowej zapanowała głęboka cisza. Po długim milczeniu – jak wspominał sam kapelan – zagaił: „Wiecie co? – wy teraz siedzicie w tym zakładzie. Ja też siedziałem w czasie wojny, ale nie w zakładzie, ale w więzieniu. Za Niemców. Siedziałem blisko pół roku. Tu w więzieniu w Tarnowie. W celi 89”. Wtedy jeden z chłopców, zwany „Aniołkiem” i pochodzący z Częstochowy powiedział: „Jak Ksiądz siedział, to może tu zostać. Bo my widzimy, że Ksiądz to swój człowiek”. I tak się zaczęło. Pierwsze lody zostały przełamane. Miał prawo wstępu do Zakładu Poprawczego udzielone przez władze państwowe i przez jego wychowanków.

W Zakładzie Poprawczym, w czasach gdy kapelanem, było ok. 80 wychowanków. Było to kilka miesięcy po „buncie” w placówce, w czasie którego wychowankowie zdemolowali całe wnętrze zakładu. Przeprowadzono akurat wtedy selekcję, dzielono ich według wieku, przestępstw i stopnia zdemoralizowania. Zabrano wtedy kilku morderców i przewieziono do innych zakładów tego typu rozmieszczonych w różnych częściach Polski. Do Tarnowa przyjechało wielu nowych chłopców. Było ich wtedy w sumie około 140.

Dopiero wtedy rozpoczęła się żmudna praca. Ksiądz kapelan katechizował w każdej klasie (a było tych klas od 6 do 8) w wymiarze jednej godziny tygodniowo. Na ponad 140 chłopców ani jeden z nich nie ukończył siódmej klasy szkoły podstawowej, a mieli około 15-16 lat. W pierwszych miesiącach jego pracy duszpasterskiej nie było to łatwo. Trudno mu było znaleźć kontakt z wychowankami i czymś ich zainteresować. Wyszukiwał różne przykłady, ale to „nie chwyciło”. Wreszcie zaczął im opowiadać o Panu Jezusie. Całe życie Chrystusa ukazywał na kolorowych obrazkach. Przy okazji dowiedział się, że wielu chłopców nie było do pierwszej spowiedzi i komunii św. I jak wspominał po latach, stała się rzecz dziwna. Katechizowani słuchali z przejęciem i nawet, gdy zadzwonił dzwonek na przerwę, nie wstawali, ale mówili: „Niech ksiądz mówi dalej, a dzwonkiem się nie przejmuję”. Potem

prosil o „takie książki o Panu Jezusie”. Przyniósł im na początek 10 egzemplarzy Ewangelii i Dziejów Apostolskich. Czytali je z wielkim zainteresowaniem. Sami wychowawcy opowiadali, że niejednokrotnie widzieli chłopców jak w sypialniach, przy lampce nocnej, czytali Pismo św., a potem chowali je głęboko w materac (nie wolno było mieć w sypialniach żadnych czasopism i książek i nie wolno było nic czytać), gdy oznajmiono ciszę nocną. Kilka egzemplarzy zwrócono ks. kapelanowi. Niektóre były mocno sfatygowane i potłuszczone, a kilka z nich tak zniszczonych, że nie „było co zbierać”. Niektóre z nich zjadły szczury w kotłowni zakładowej, bo wychowankowie obsługujący zakładowo-więzienną kotłownię czytali tam w wolnych chwilach Świętą Księgę, a kiedy zostawili ją na noc, to niszczyły ją grasujące gryzonie.

W ciągu pięciu lat pracy w Zakładzie Poprawczym ks. Kaźmierczyk przygotował do spowiedzi i do komunii św. ponad 80 wychowanków (co roku przychodziło około 30 nowych chłopców, a taka samo liczba, jako poprawionych, zazwyczaj odchodziła w czasie wakacji do domu), ale byli też i tacy, którzy nie skorzystali z jego zaproszenia i mówili wprost: „Proszę księdza, nas to wcale nie bierze. Może kiedyś nas weźmie. Zobaczymy”.

W krótkim czasie po objęciu pracy w Zakładzie Poprawczym ks. Adam postarał się o otwarcie zakładowej kaplicy, w której co niedzielę odprawiał Mszę św. W jej urzędzeniu pomagali sami wychowankowie. Z katedry pożyczono nawet fisharmonię, na której grał jeden z wychowanków (nawiasem mówiąc morderca). W czasie Mszy św. chłopcy śpiewali pieśni religijne, a pomagali sobie w śpiewie śpiewniczkami zakupionymi przez ks. rektora. Z czasem nauczyli się całkiem ładnie śpiewać. I kiedy w Wielkim Poście ponad 100 chłopców (nie wszyscy przychodzili na Mszę św.) zaśpiewało potężnym głosem „Ach mój Jezu jak Ty klęczysz”, a kaplica była na piętrze, okna jej wychodziły na ulicę – wielu przechodniów przystawało i słuchało z rozrzwieniem pieśni intonowanych przez poprawczak. Wielu miało łzy w oczach, jak mówiono o tym później w Tarnowie.

W kaplicy tej odbywały się też rekolekcje. Najpierw przez trzy dni w Wielkim Tygodniu, a potem tylko w Niedzielę Palmową. Pierwsze rekolekcje prowadził sercanin ks. J. Rychlicki. Kapłan ten pracował kilka lat wśród młodzieży wykołejonej we Francji w Paryżu i tam zdobył dużo doświadczenia w pracy z tego typu ludźmi. Zaczął swoje ćwiczenia duchowe w oryginalny sposób: „Ty skurwysynu, ty draniu, ty typie spod ciemnej gwiazdy, ty



zsubieniczniku, ty łotrze. Wiesz co. Tak ci codziennie mówiono. Tak mówił do ciebie twój ojciec, twoja matka, tak mówił do ciebie twój kolega, twój znajomy, twój wychowawca. A wiesz, jak ja mówię do ciebie? Jak mówi do ciebie Chrystus? Mówi do ciebie mój miły, mój drogi, mój kochany. Tak mówi naprawdę. Bo choćbyś nie wiem co uczynił i jaki byś był, to jednak Chrystus umarł za ciebie, bo chce cię zbawić”.

Na pierwszą naukę rekolekcyjną przyszło około 100 chłopców, a na następnych byli prawie wszyscy. Były to naprawdę dobre rekolekcje. W czasie ich trwania około 20 wychowanków przystąpiło do pierwszej spowiedzi i komunii św.

Efekty tych rekolekcji były zaskakujące. W zakładzie było ciszej, mniej było przekleństw i kłótni. Ta atmosfera utrzymywała się przez jakiś tydzień czy dwa. A ówczesny dyrektor zakładu (za czasów kapelaństwa ks. Kaźmierczyka było ich pięciu, bo żaden z nich nie mógł wytrzymać atmosfery panującej w tym domu i rezygnował) powiedział: „Dla tych dwóch czy trzech tygodni spokoju i lepszej atmosfery warto było robić rekolekcje w zakładzie”. Kilku spośród chłopców, którzy przystąpili do pierwszej spowiedzi i komunii św. zmieniło się nie do poznania, tak że dyrektor stawiał ich za wzór.

Niedługo po przyjściu do zakładu ks. Kaźmierczyk zaproponował chłopcom, aby powiesili w sypialni małe krzyżyki, które otrzymali od niego. Krzyżyki te przetrwały w zakładzie przez 5 lat.

Pod koniec pracy ks. rektora na Burku w Tarnowie, dyrektor zakładu, powołując się na zarządzenie władz państwowych, nakazał ich zdjęcie. Wychowankowie odpowiedzieli stanowczo: Nie. Nie pomogły żadne naciski. Krzyżyki zostały. Zdjęto je w czasie malowania sal, ale pod nieobecność wychowanków.

W czasie pobytu z zakładzie oprócz katechizacji i niedzielnych nabożeństw (na Boże Narodzenie i na Wielkanoc była organizowana spowiedź), przez pięć tygodni z rządu, od poniedziałku do piątku włącznie, przeprowadzał dla poszczególnych grup pogadanki etyczne połączone z wyświechtaniem przeźroczy. Ks. Kaźmierczyk mówił wtedy o Bożych przykazaniach, o modlitwie, o sakramentach świętych itp. Wychowankowie chętnie w nich uczestniczyli. Pożyczał im książki ze swojej domowej biblioteczki o tematyce świeckiej, a czasem religijnej. Wielu z nich chciało czytać, a nie bardzo kwapili się do korzystania z zasobów zakładowej biblioteki, bo pozycje tam

znajdujące się nie odpowiadały im. Te książki dużo dobrego wsączyły w ich serca.

Wiosną 1961 r. zasugerowano chłopcom, aby zrezygnowali z katechizacji religijnej i z niedzielnej Mszy św. Ponieważ jednak tego nie zrobili i nie chcieli tego uczynić, ks. kapelan otrzymał z Warszawy pismo z trzymiesięcznym wypowiedzeniem pracy i zwolnieniem z obowiązków kapelana zakładu z dniem 30 września. Tak zakończył pracę w Zakładzie Poprawczym w Tarnowie, do którego zabroniono mu również wstępu.

#### **4. Proboszcz w Grybowie**

Po śmierci zasłużonego dla Diecezji Tarnowskiej i parafii grybowskiej ks. prałata Jana Solaka, proboszczem w Grybowie i dziekanem tego dekanatu został mianowany ks. Adam Kaźmierczyk, długoletni rektor kościoła na Burku w Tarnowie. Miało to miejsce 11 marca 1962 r.

Zadawano sobie pytanie: Jak zastąpi kapłana wielkiego formatu, jakim był jego poprzednik. Istotnie. Nie było to takie łatwe. Ale wywiązał się z tego zadania znakomicie. Stanowił bowiem przeciwieństwo ks. Solaka. Podczas gdy tamten był poważny, dostojny i surowy, ten ujmował wszystkich dobrocią i serdecznością. Umiłował szczególnie kontakt z wiernymi poprzez konfesjonał, a także wizyty duszpasterskie i codzienne spotkania. Otoczony swoimi parafianami i nie tylko, z każdym potrafił porozmawiać i znaleźć wspólny język. Znał każdego po imieniu, znał także jego problemy, bo interesował się jego codziennymi potrzebami. Dla każdego miał czas, dobre słowo, uśmiech, pociechę, dobrą radę i zawsze potrafił znaleźć wyjście z sytuacji, nawet najtrudniejszej. Za to szanowali go wszyscy. I tak było od momentu jego przybycia do parafii aż do śmierci. W ten sposób zdobył sobie zaufanie i wdzięczność parafian.

Znalazł także zrozumienie jako dziekan wśród kapłanów kondekanalnych. Odwiedzał każdego z nich i to przy różnych okazjach. Z każdym z nich rozmawiał i był dla każdego bardzo życzliwy. Prawie zawsze brał udział w odpustach parafialnych, w pogrzebach księży i ich rodziców. Odwiedzał także chorych kapłanów i to zarówno w swoim dekanacie, jak i poza nim. Często bywał w Domu Księży Emerytów w Tarnowie, gdzie odwiedzał chorych kapłanów i wspomagał ich materialnie. Starał się też wprowadzać księży, którzy przybyli do dekanatu w ich obowiązki parafialne.

Pomagał im w miarę swoich możliwości duchowo i materialnie. Przez długi czas pełnił funkcje ojca duchownego księży dekanatu grybowskiego. Służył im posługą sakramentalną i często do nich przemawiał. Mimo iż sam prowadził w parafii prace remontowo-budowlane, pożyczał księżom wznoszącym świątynie materiały budowlane, które z wielkim trudem zdobywał. Dawał kapłanom dekanalnym przykład gorliwej pracy duszpasterskiej.

Jako duszpasterz dbał o rozwój kultu Matki Bożej. Urządzał tridua przed wspomnieniem Matki Bożej Przedziwnej (trzecia niedziela maja), Matki Bożej Różańcowej. Nie było roku, aby nie zostały zorganizowane dni skupienia przed uroczystością odpustową, która przypadała na dzień 25 listopada w liturgiczne wspomnienie św. Katarzyny, patronki parafii. Szerzył kult Matki Boskiej Grybowskiej. Jego zasługą było ożywienie kultu Męki Pańskiej.

Ks. Adam ukochał konfesjonał. Do dzisiejszego dnia w sanktuarium na Burku w Tarnowie jest wspominany jako doświadczony i gorliwy spowiednik. Nie było dnia, w którym nie byłby obecny w konfesjonale, zwłaszcza w Wielkim Poście. Podobnie było w Grybowie. Jego konfesjonał był zawsze „oblężony”, a w Grybowie, jak wszyscy zgodnie stwierdzają, „spowiedzi było bardzo dużo”. Był obecny w konfesjonale jako proboszcz i jak emeryt, dokąd siły pozwoliły. Miał swoich stałych penitentów. Był szanowany jako doświadczony i ceniony spowiednik.

Lubił przemawiać. Jego kazania, homilie czy inne rozważania były bardzo ciekawe, a przy tym jasne i konkretne. Dysponował na podorędziu niezliczoną ilością przykładów właściwego postępowania, „którymi sypał jak z rękawa”. Dzięki temu oraz głębokim przemyśleniom mógł głosić Ewangelię w sposób ciekawy i porywający.

Jako ceniony kaznodzieja był zapraszany z posługą słowa do różnych parafii w Diecezji Tarnowskiej i poza nią. W charakterze kaznodziei przybywał na zaproszenie ks. Cz. Janigi i ks. Al. Dychtonia do sanktuarium na Burku, gdzie przez tyle lat pracował. Z jego doświadczenia kaznodziejskiego korzystali też inni kapłani, zwłaszcza młodszy, którym wypadło przemawiać w czasie szczególnych okazji. Był niejednokrotnie proszony o napisanie kazania czy adoracji w diecezjalnych materiałach homiletycznych.

Miał opinię dobrego katechety. Już w Tarnowie uczył w Technikum Mechanicznym 30 godzin tygodniowo. Przez kilka lat katechizował w Szkole Podstawowej im. Stanisława Konarskiego w Tarnowie (dzisiaj Sz. P. nr 2).

Był także katechetą w Zakładzie Poprawczym w Tarnowie. Wszędzie, gdziekolwiek spotykał się z dziećmi i młodzieżą, wnosił radość i pogodę ducha. Umiał porozumieć się z każdym swoim uczniem czy uczennicą. Nierzadko kieszenie jego sutanny pełne były cukierków, które rozdawał tym, z którymi spotykał się na katechezie. Tak było w Tarnowie. Podobnie w Grybowie. Jako proboszcz spędzał wiele godzin w sali katechetycznej, bo wiedział, że poprzez katechezę można trafić tak do dzieci, jak i do rodziców. Ci, którzy znali ks. A. Kaźmierczyka podkreślają, że znał każdego z parafian po imieniu i tak do każdego z nich się zwracał. Ta znajomość parafian płynęła stąd, że prawie każdego z nich katechizował. Nie wyobrażał sobie kapłana, który by nie uczył religii. Nawet jako emeryt katechizował kilka klas, choć ze względu na podeszły wiek były trudności z zatrudnieniem go na stanowisku katechety.

Był wspaniałym, ale i wymagającym katechetą. Piękne świadectwo o tym dała s. Ottona Pietruch CFSJ: „Był moim katechetą w klasie drugiej szkoły podstawowej i w kl. VIII. Pamiętam żywe, obrazowe katechezy oparte na ciekawych opowiadaniach i różnych przykładach. Jako katecheta był bardzo wymagający. Moje spotkanie z Jezusem Eucharystycznym przeżyłam bardzo świadomie i z wielkim zrozumieniem. To zawdzięczam Ks. Prałатовi. Bardzo głęboko zapisało się w moim sercu i pamięci spotkanie [z nim] przed I Komunią św. Każde dziecko musiało przyjść indywidualnie do Ks. Prałata na plebanie na egzamin, rozmowę. To było coś wspaniałego jak tłumaczył, pytał, zachęcał i mówił nigdy nie splam swego serca przez grzech ciężki. Kochaj Boga i nie zapominaj o I piątkach. To mi zostało jako Testament mojego Czcigodnego i Świętego Katechety, Księdza Prałata Adama Kaźmierczyka”.

Na terenie miasta rozwijał poradnictwo przedmałżeńskie i rodzinne. Wysyłał narzeczonych do Nowego Sącza na dni skupienia. Cieszył się z każdego powołania tak kapłańskiego, jak i zakonnego. Z każdym kandydatem czy kandydatką do stanu duchownego długo rozmawiał. Jedna z sióstr zakonnych (imię i nazwisko znane autorowi) powiedziała: „I to, że tak wiele jest powołań z parafii grybowskiej, to zasługa ks. Prałata. Sama pamiętam, kiedy poszłam do ks. Prałata powiedzieć o wyborze drogi zakonnej, był bardzo szczęśliwy, cieszył się jak Ojciec, dawał dobre rady, wskazówki i tak było przez całe życie zakonne. Kiedy przyjeżdżałam na wakacje, zawsze spotykałam się z ks. Prałatem, a on o wszystko pytał, był bardzo zatroskany i zainteresowany”.

Myślę, że to samo mógłby powiedzieć każdy kapłan i każda siostra zakonna pochodząca z tej parafii.

Dbał o rozwój kultury w parafii. Jego dziełem było założenie chóru parafialnego, który występował często w dekanacie jak i poza nim. W 1977 r. z jego inicjatywy powstała orkiestra parafialna. W niedługim czasie od założenia liczyła 32 orkiestrantów. Po żmudnej, wielomiesięcznej pracy udało się im wykonać różne utwory kościelne i nie tylko. Tak chóru jak i orkiestry nie pozostawił ks. proboszcz samym sobie. Interesował się ich działalnością. Nie było jednej próby, na której nie byłby obecny ich opiekun. Mimo przejścia na emeryturę nie przestał się nimi interesować.

Jego też dziełem było założenie muzeum, którego kustoszem był przez wiele lat. Znajduje się w nim wiele obrazów, rzeźb, ołtarzyków cerkiewnych. Jest też kącik żydowski, w którym można zobaczyć oryginalną Torę. Chętnie oprowadzał różnego rodzaju grupy, pielgrzymki z diecezji i spoza niej, a także indywidualnych gości, którzy prosili o to. Dbął również o należyty poziom biblioteki parafialnej.

Nie bez znaczenia dla rozwoju kultury w parafii przez niego kierowanej było zakupienie do kościoła parafialnego wysokiej klasy organów projektu profesora krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej Jana Jargonia. Często organizowano w parafii koncerty muzyki organowej z udziałem polskich i zagranicznych wykonawców z Norymbergi, Essen i Hagi.

Jak każdy dobry władarz, troszczył się o stan gospodarczy parafii. W 1964 r., czyli dwa lata po swoim przybyciu do parafii, w przemyskiej ludwisarni Felczyńskich przelano stare, zniszczone dzwony, uzyskując nowe, którym później dodano napęd elektryczny.

Podjął się także budowy nowego muru podporowego i ogrodzenia kościoła. W trakcie jego „proboszczowania” w parafii grybowskiej wykonano remont kościoła parafialnego św. Katarzyny. Odnowiono gruntownie ołtarze boczne, w tym ołtarz Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Dbając o kościół parafialny, nie zapomniał o kaplicach położonych na terenie parafii – na Podjaworzu, na Podchełmiu oraz Zawodziu. Zadbał o odnowienie i inwentaryzację figur, krzyży i kapliczek przydrożnych. Ostatnią inwestycją budowlaną, którą prawie ukończył, była nowa plebania poświęcona w 1987 r. Stało się to przed jego odejściem na zasłużoną emeryturę. Nie zamieszkał w niej. Pozostał w swoim poprzednim miejscu za-

mieszkania, czyli na starej plebanii. Taka była jego wola i nikt nie śmiał się jej sprzeciwić.

Nie można też nie wspomnieć długoletniej współpracy z ks. prałatem Zygmuntem Bochenkiem, wydawcą znanego czasopisma młodzieżowego „Wzrastanie”. Artykuły, które tam zamieszczał były poszukiwane i cenione. Zamieszczał też swoje teksty w „Kurierze Grybowskim”.

## **5. Kłopoty z władzami komunistycznymi**

Podobnie jak prawie każdy ksiądz, tak samo i on miał kłopoty z władzami komunistycznymi. Przez kilka ostatnich lat pobytu w Tarnowie, co kilka miesięcy – o czym sam pisał – był wzywany do siedziby Urzędu Bezpieczeństwa w Tarnowie w charakterze świadka. Kiedy przychodził na wezwanie, usiłowano mu wmówić, że jest wrogiem Polski Ludowej i pokazywano mu stos doniesień w jego sprawie, które w rzeczywistości nimi nie były. Zazwyczaj przebywał tam od 6 do 8 godzin. Co 2 godziny zjawiał się któryś z UB-owców i kazał mu pisać życiorys. Pisał go kilkakrotnie. Później go zwalniano. Przy okazji przestrzegano, by miał się na baczności.

Podobnie było w Grybowie. Gdy wiosną 1962 r. przybył do tego miasta jako proboszcz, władze zażądały od niego rozebrania fundamentów spalonego w styczniu 1945 r. kościoła pw. św. Bernardyna. Poprzednik ks. Kazimierczyka, ks. Jan Solak, wielokrotnie występował do władz państwowych z prośbą o pozwolenie na odbudowę tej świątyni. Niestety, takiej zgody nie otrzymał. Gdy nie spełniał żądań władz państwowych, wtedy nałożono na niego karę pieniężną. Nie zapłacił jej. Powiedział: „Mogę ją odsiedzieć, ale nie zapłacę”. Był przygotowany na uwięzienie, ale do tego nie doszło. Była to swoista wojna nerwów.

Inną przykrą sprawą było to, że władze państwowe odrzucały uparcie księgę finansową, którą należało prowadzić. Tłumaczono mu przy tej okazji, że nie zawiera ona tzw. księgi inwentarzowej, że w księdze należy zapisywać wszystko, co zostało zakupione na potrzeby kościoła, co zostało wyremontowane, tak w kościele jak i w budynkach parafialnych. Miało to posłużyć ponownemu opodatkowaniu. Przy każdorazowym odrzuceniu księgi finansowej nakładano surowe kary finansowe. Kary te rosły z roku na rok. Jesienią 1970 r. otrzymał zawiadomienie z Urzędu Finansowego w Nowym Sączu, że z powodu niezapłacenia należnych kwot skarb państwa przejmie skarpe

zwaną „Lizawa” o powierzchni 4,5 ha. Przygotowano już odpowiednie mapy i wyznaczono datę przejęcia gruntu na drugą połowę grudnia. Stałoby się tak, gdyby nie to, że doszło wtedy do krwawych zająć na Wybrzeżu, skutkujących przejęciem władzy w Polsce przez ekipę Edwarda Gierka. Polecono wtedy ks. Kaźmierczykowi wnieść pismo o polubowne załatwienie sprawy. Ostatecznie do przejęcia gruntu nie doszło. Parafia wpłaciła jedynie niewielką kwotę. Na tym zakończono całą sprawę.

Takich wydarzeń było więcej. Wszystko to niszczyło nerwy i zdrowie ks. Kaźmierczyka.

## **6. Emerytura**

Jako emeryt nie popadł w bierność. Jak dawniej, po staremu, spotykał się z tymi, którym przez tyle lat przewodził jako proboszcz. Od dawna znana była jego działalność charytatywna. Wszystko co miał rozdawał potrzebującym, którzy zwracali się do niego w swoich potrzebach. Sam był niezamożny, ale tym co posiadał dzielił się z innymi. Gdy otrzymał od swoich parafian w darze takie rzeczy jak buty, szalik czy skarpety – ponieważ parafianie wiedzieli, że tego mu brakuje – to po kilku dniach już ich nie miał. Na delikatne pytanie parafian, dlaczego nie nosi podarowanej odzieży, odpowiadał krótko: „Przyśzedł biedny i oddałem mu je. Ja się jeszcze jakoś bez nich obejść przez jakiś czas”. Zwracano się do niego w przeróżnych potrzebach, a on starał się każdemu pomóc jak tylko mógł. Dla potrzebujących starał się o potrzebne, czasem bardzo drogie lekarstwa, bez których ich życie byłoby narażone na szwank. Pomagał w załatwieniu pracy tym, którzy ją stracili albo jej poszukiwali. Do starej plebanii, w której mieszkał przybywali szukający pomocy duchowej. Przychodzili na rozmowy, które czasem przeciągały się do późnych godzin wieczornych.

W podzięce za dobro, które przez całe lata świadczył swoim parafianom, w 1995 r. samorząd nadał mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Grybowa.

## **7. Ostatnie lata życia**

Ks. prałat od dłuższego czasu cierpiał na chorobę nowotworową. Były chwile, kiedy czuł się lepiej i wydawało się, że wyzdrowieje. W czasie cho-

roby dużo modlił się o łaskę zdrowia do Matki Bożej Szkaplerznej z sanktuarium na Burku w Tarnowie, gdzie przez wiele lat pracował.

Od 25 listopada 2002 r. stan zdrowia sędziwego kapłana uległ zdecydowanemu pogorszeniu. Poczuł się źle. Początkowo przebywał w domu, ale później udał się do szpitala w Gorlicach. Tam przeszedł operację. Następnie przebywał w szpitalu w Krakowie i tam też poddał się operacji. Po powrocie z Krakowa stan jego zdrowia sukcesywnie się pogarszał, chociaż zdarzały się lepsze dni. Mimo to spełniał nadal obowiązki duszpasterskie. Gdy nie mógł udać się do kościoła parafialnego, Mszę św. odprawiał w starej plebanii, gdzie mieszkał. Ostatnią Mszę św. odprawił 25 grudnia 2003 r. W sobotę 9 stycznia 2004 r. udał się do szpitala w Nowym Sączu.

Zmarł we środę 14 stycznia o godz. 23. w 59 roku swojej kapłańskiej posługi. Pogrzeb odbył się w sobotę 17 stycznia 2004 r. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył bp Władysław Bobowski. W pogrzebie wzięto udział wielu kapłanów i nieprzeliczone rzesze wiernych, parafian i nie tylko. Spoczął na cmentarzu parafialnym w Grybowie wśród tych, którym przewodził w drodze do nieba.

## **8. Próba charakterystyki śp. księdza Adama Kaźmierczyka**

Trudno w tak krótkim opracowaniu odmalować całość bogatej osobowości ks. prałata Adama Kaźmierczyka, nestora kapłanów Diecezji Tarnowskiej. Należy jednak podkreślić z całą wyrazistością, że był to kapłan całkowicie oddany Kościołowi. Żył problemami Kościoła. Cieszył się każdym sukcesem w Kościele, bolał nad tym, gdy działo się w nim źle.

Był to kapłan według Serca Bożego, który dla zbawienia drugiego człowieka był gotów poświęcić wszystko. Tak było w jego codziennym długim życiu. Dla niego każdy człowiek był wielki. Nie ważne było dla niego pochodzenie i stan społeczny. Nie liczyło się to czy ma do czynienia z człowiekiem bogatym czy biednym, małym czy wielkim, zagubionym czy żyjącym jak prawdziwy chrześcijanin. Znał swoich parafian po imieniu, bardzo troszczył się o chorych, odwiedzał ich nie tylko z racji pierwszego piątku czy kolędy. Organizował dla nich nabożeństwa, spotkania opłatkowe. Otaczał opieką młodzież i studentów. Uśmiechnięty, zawsze bezpośredni, pierwszy nawiązywał kontakt ze spotkanymi ludźmi, pytając o potrzeby dnia codziennego. Służył nie tylko opieką duchową, ale i pomocą materialną. Wystarczy nad-



mienić, że działalność charytatywna grybowskiego proboszcza znana była daleko poza granicami dekanatu.

Siłę czerpał z Chrystusa Eucharystycznego. Często można było go spotkać klęczącego przed Najświętszym Sakramentem. Równie często można było widzieć, jak przesuwał paciorki różańca polecając Bogu przez przyczynę Matki Bożej, której całe życie służył, niełatwe sprawy swoje i swoich parafian.

Takim zapamiętują go ci, którzy go znali, a na pewno mieszkańcy Grybowa, w którym mieszkał przez większą część swojego kapłańskiego życia.

### **Literatura i źródła:**

Archiwum Parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Tarnowie:

Akta Rektoratu Kościoła NMP Tarnów – Burek. Rok 1951–1959

Akta Rektoratu Kościoła NMP Tarnów – Burek. Rok 1962–1967

Kronika duszpasterska w Zakładzie Karnym w Tarnowie

K. Talarek, *Dzieje Kościoła i Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej na Burku w Tarnowie 1458–2003*, Tuchów 2004

Relacja pisemna ks. A. Kaźmierczyka z 17 II 1978 r., 1 III 2000 r., 14 II 2001 r.

Relacje ustne: ks. A. Kaźmierczyka z 15 X 2003 r., ks. Al. Dychtonia z 8 XII 2003 r., 27 II 2004 r., 30 IV 2004 r., s. Ottony Pietruch CFSJ z 27 VI 2006 r.

*Zmarł ks. Prałat Adam Kaźmierczyk*, „Kurier Grybowski” nr 1/2495, s. 2-3.

## ROBERT RUMIN I JEGO IKONY

Niewielu historyków sztuki, a także krytyków sztuki zna współczesnego artystę z Jamnicy – Roberta Rumina i jego uroczą twórczość. Myślę, że ten skromny i cichy „ikono-pisarz” – w odróżnieniu od wielu innych artystów plastyków z Sądecczyzny, a także i od wielu „regionalnych” twórców literatury pięknej oraz twórców muzyki – „wszedł” (lub wkrótce wejdzie) do dziejów kultury polskiej, gdyż (a piszę to z pełną odpowiedzialnością historyka kultury)... arcyzm twórczości Rumina pozwala zaliczyć tego dziś 44-letniego malarza do kręgu znakomitych twórców współczesnej sztuki europejskiej. Jego dzieła (ikony) należy zaliczyć do sztuki nowoczesnej. Osoba Romana Rumina i jego ikony powinny zainteresować badaczy *sacrum* oraz historyków (także krytyków) współczesnej sztuki religijnej z najmniej z dwóch istotnych powodów.

Po pierwsze, ze względu na fakt, że sztuka religijna (jakkolwiek dziś zdefiniujemy to wieloznaczne pojęcie) nie tylko przez wieki do-



Robert Rumin

starczała jej miłośnikom przeżyć estetycznych (a zwłaszcza – religijnych), ale także „dostarczała” wiedzy religijnej i pozareligijnej. Dostarczała owej wiedzy swoją treścią. „Uczyła” wiernych, a także niezbyt religijnych kolekcjonerów, gdyż była namiętnie kolekcjonowana od dojrzałego średniowiecza po czasy najnowsze.

Po drugie, ikony Roberta Rumina stanowią interesujące źródło do badań nad współczesną religijnością i badań nad gustami estetycznymi współczesnych czasów. Nadto sądzę, że warto poznać dorobek artystyczny „ikonopisarza z Jamnicy”, gdyż artysta ten jest... „człowiekiem modlitwy”, a jego proces twórczy (Rumin tworzy ikony przy zapalanej świecy przed rzeźbą Chrystusa Ukrzyżowanego) można uznać bądź to za modlitwę, bądź to za „prolegomena” do modlitwy. Na jednej ze stron internetu miałem okazję przeczytać jego wypowiedź o tym, że „pisać” ikony... „to «wejść» do innego świata, świata harmonii, miłości i pokoju”. Tworzenie dzieła sztuki jest bowiem zawsze (tak samo jak i modlitwa)... pytaniem o sens egzystencji, o sens Uniwersum, o sens każdej osoby. I jest „wejściem” do innego świata.

Ongiś Wioleta Bożek napisała o modlitwie, że jest ona... uczeniem się miłości życia, miłości Boga i człowieka – jest odnajdywaniem Boga w innym. Jest dostrzeżeniem Obecności w codziennym pędzie i w pozornym bezruchu. Jest tworzeniem projektu życia w oparciu o nadzieję, że On jest i że On będzie. Nadzieję, która leży głębiej niż wiara i... do wiary prowadzi<sup>1</sup>.

Wydaje się, że to samo można by napisać o „pisanu” ikon.

Z pozoru ikona... to zamalowana deska lipowa lub mniej „prozaicznie”... pewna treść religijna w formie graficznej kompozycji. A w rzeczywistości...

Jest to obraz sakralny, czyli „obraz o tematyce religijnej, wyobrażający zwykle jakąś postać świętą albo jakąś scenę biblijną lub liturgiczno-symboliczną”<sup>2</sup>. Jest to obraz, w którym „kryje się” znacznie więcej niż tylko treść religijna ujęta w artystyczną formę. Ikona bowiem jest materialnym znakiem świętości, gdyż „pisanie” ikony jest czynnością świętą. To Stwórca sam prowadzi rękę twórcy, gdy ten „pisze” ikonę. A niekiedy... Chrystus sam dotyka głowy twórcy, gdy „ikonopisarz” „pisze” ikonę Chrystusa.

Ikona ta, zasługująca na tytuł *Chrystus błogosławiący swojego «ikonopisarza» brata Roberta* lub może również – na inny: *Brat Robert «piszący» ikonę*

<sup>1</sup> Zob.: W. Bożek, *Spróbuj zagłębić się w ciszy...*, [w:] Z. Baran (red.), *Bóg – Człowiek – Kultura. Eseje i studia inspirowane myślą Ojca Świętego Benedykta XVI*, Nowy Sącz 2007, s. 63.

<sup>2</sup> M. Szmyczak (red. nauk.), *Słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa 1978, s. 771.



*Chrystus błogosławiący swojego «ikono-pisarza» brata Roberta*

*Chrystusa*, to przykład owego znaku świętości. Centrum ikony stanowi *Manus Christi* (w geście błogosławieństwa) – motyw będący czytelną aluzją do reprezentacji *Manus Dei*, symbolu autorytetu zarówno Ojca, jak i Syna. *Manus Christi* to zarazem i *Manus Dei*, i „ręka Kościoła” (w sensie tak rzeczywistym, jak i realnym)<sup>3</sup>. Ikona ta nie jest ideowo i treściowo jednoznaczna. Kryje ona wiele płaszczyzn znaczeniowych, które każdy może odczytać w inny sposób. Chciałbym wyraźnie podkreślić to, że ikona ta nie jest ani... autopoportretem, ani kryptoportretem Artysty.

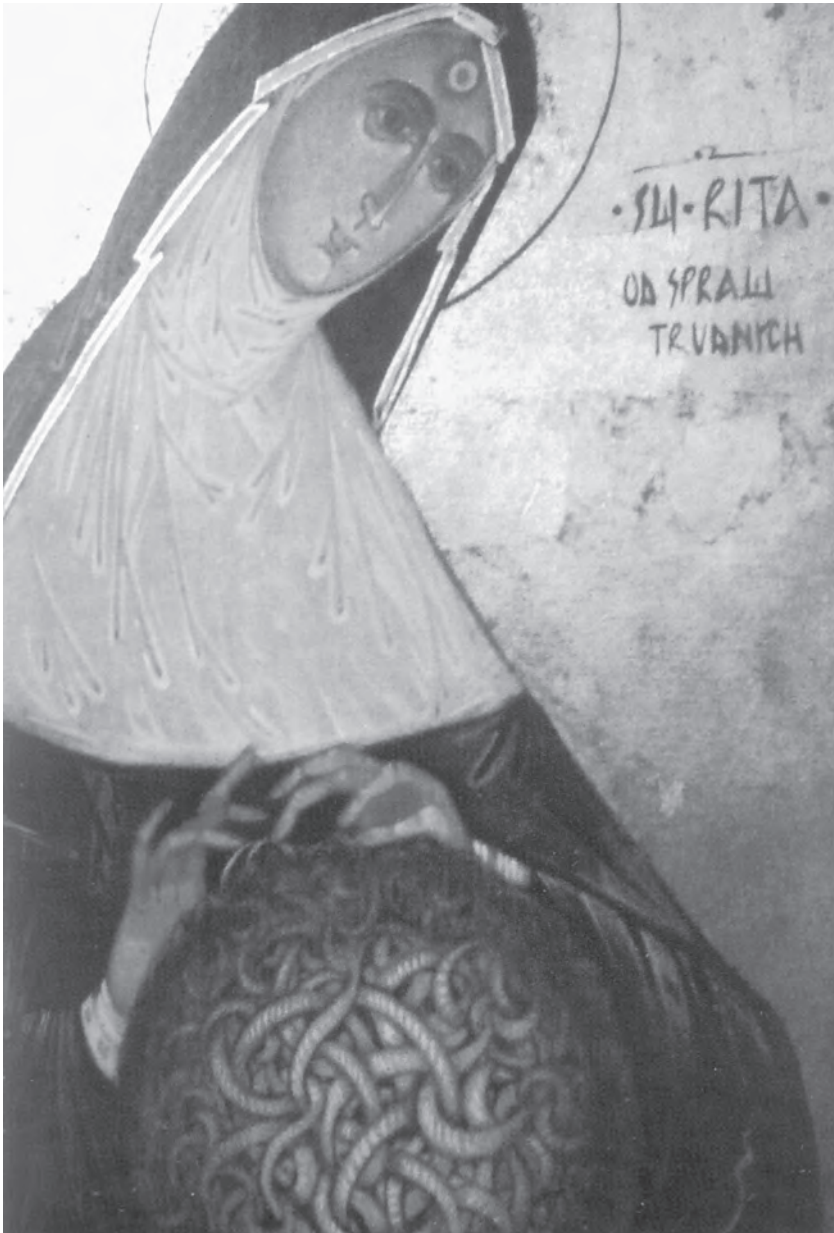
Robert Rumin przyszedł na świat w Święto Ofiarowania Pańskiego (2 lutego) *Anno Domini* 1968 w Nowym Sączu. Był uczniem pięcioletniego Liceum Plastycznego im. Jana Matejki w Nowym Wiśniczu. Mieszka i tworzy w Jamnicy (koło Nowego Sącza). Jest żonaty, a ponadto jest ojcem dwojga wspianałych dzieci. Jego ikony były częstokroć prezentowane na wystawach malarskich – indywidualnych oraz zbiorowych. Można je również zobaczyć na stronie internetowej: [www.robertrumin.republika.pl](http://www.robertrumin.republika.pl). Wydaje się, że Rumin – pomimo że tworzy ikony, czyli obrazy podporządkowane ściśle określone kanonowi ikonograficznemu oraz obowiązki zgodności z niezmiennym „archetypem” artystycznym – odczuwa dość dużą dozę wolności artystycznej, tworząc poza postmodernizmem i poza transawangardą. I można by (a nawet i należy) dostrzec w tym fenomenie – czasoprzestrzeń wolności twórczej Roberta Rumina.

Nie wiem, czy Artysta będzie zadowolony z tego, że poniżej zostanie zaprezentowana Czytelnikom „Almanachu Sądeckiego” jako pierwsza – jego ikona *Święta Rita*, ale (muszę wyznać, że „mam słabość” do tej świętej) jest to malowidło czarowne i urokliwe. *Święta* (na tej ikonie) w charakterystyczny w malarstwie ikon sposób pochyła i przechyla swoją głowę. Jej idealnie piękne lico jest spokojne, a oczy świętej są pełne smutku. *Święta* rozsupłuje swoimi pięknymi długimi palcami „węzeł gordyjski” w kształcie kuli o morskiej barwie.

*Święta Rita* na ikonie Rumina ma swój szczególny atrybut: cierń (z korony cierniowej Zbawiciela) wbity głęboko w jej czoło. *Święta* jest ubrana w ciemnoniebieski habit zakonu augustiańskiego. Na jej głowie widzimy biały kaptur, na którym jest welon (barwy habitu). Głowę świętej otacza okrąg nimbu. Jej włosy są ukryte pod kapturem.

---

<sup>3</sup> Zob. D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przekład [...] W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 1990, s. 353.



*Święta Rita od spraw trudnych*

Ikona kryje w sobie bogatą treść. Stwierdziłem, że... oczy świętej są pełne smutku. To stwierdzenie domaga się interpretacji. Święta jest smutna, ponieważ odczuwa cierpienie każdego człowieka w swoim sercu i cierpi owym cierpieniem każdego człowieka cierpiącego. Ta ikona wyjaśnia pośrednio esencję i sens świętości... świętości w ogóle, zaś świętości Rity z Cascii w szczególności. Esencją świętości jest dostrzeganie siebie w drugim człowieku, „odrodzenie” siebie w drugim człowieku, czyli innymi słowami: kochanie drugiego człowieka i bycie „odpowiedzialnym” za niego. Ikona ta poucza – moim zdaniem – także i o tym, że być świętą (świętym) znaczy także: dostrzec siebie poza-sobą... w oczach autystycznego dziecka, w dłoniach starej cierpiącej kobiety, w łzach zranionej matki, w drżących wargach sieroty lub w łachmanach i woni alkoholu bezdomnego człowieka... tak jak dostrzega to święta Rita.

Wśród obrazów Roberta Rumina z wizerunkami świętych niewiast na szczególną uwagę zasługują ikony: *Święta Agnieszka Rzymska* i *Święta Olga Księżna*. Na pierwszej z ikon jest widoczna młoda i piękna kobieta spoglądająca „gdzieś w dal”. Jest odziana w szatę o barwie różowej (lub subtelnej czerwieni). Ta zaś barwa szaty jest także i „kolorem męczeństwa”<sup>4</sup>, jak pamiętamy święta Agnieszka poniosła śmierć męczeńską (ok. 305 r.). W prawej ręce święta trzyma krzyż łaciński, lewą ręką podtrzymuje małego białego baranka, który jest jej atrybutem. Świętą zdobią (zapewne perłowe) białe kolczyki oraz sznur białych pereł na szyi. Ta „biżuteria” jest na ikonie symbolem. Przede wszystkim perły są symbolem męczeństwa (śmierci męczeńskiej), a także i dziewictwa świętej męczennicy<sup>5</sup>.

Z kolei ikona pierwszej świętej na Rusi przedstawia świętą Olgę w płaszczu książęcym i białym welonie, na którym jest złocista (złota) księżca „korona otwarta”. W prawej ręce święta trzyma krzyż, lewą ręką podtrzymuje model świątyni, jako symboliczny „znak”, który ma przypominać o tym, że święta Wielka Księżna była fundatorką dwóch kościołów: Świętej Trójcy w Pskowie oraz Świętej Zofii w Kijowie, gdzie zostało złożone jej ciało po śmierci.

Święte niewiasty (na ikonach Roberta Rumina), choć stanowią często-kroć tematyczne „jądro” obrazu, pozostają tak naprawdę... „ukrytą” Tajemnicą. Te „monumentalne” i zarazem „piękne niewiasty” wyraźnie egzystują

<sup>4</sup> O. Popova, E. Smirnova, P. Cortesi, *Ikony*, tłumaczenie T. Łozińska, Warszawa 1998, s. 61.

<sup>5</sup> Zob. D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, s. 292.



w innym wymiarze, w wymiarze nieskończonej przestrzeni i w wymiarze wieczności, wyłaniając się z jednobarwnego (często ciemnego lub szarego) tła i uwydatniając tak związaną ze sztuką ikonę – oscylację między obecnością i nieobecnością, oscylację między materią i duchem oraz między *profanum* i *sacrum*. Postaci świętych niewiast istnieją bowiem na owych ikonach Rumina... właśnie na granicy między bytem i niebytem. Jednobarwne tło – w tymże kontekście – można więc interpretować jako „pejzaże Świętej Pustyni” lub jako „pejzaże nieobecności Czegoś Duchowego”. Częstokroć także owe święte spoglądają w nieskończoność, w transcendencję, a może... w ich Stwórcę.

Świętym niewiastom z ikon Rumina towarzyszą niekiedy rośliny. Na ikonie *Mistrz i święta Maria Magdalena* zielone drzewo, rosnące na skale, o wyjątkowo subtelnym pięknie – jest dokładnie nad postacią świętej. Na innej ikonie (*Święta Rita i róże*) dziewięć kwiatów róż na różanym krzewie jest atrybutem świętej, a także i „skrótem” pejzażu. Teksty liturgiczne (oraz utwory literackie o tematyce religijnej) często porównują kobiety z roślinami (a zwłaszcza z kwiatami), by przypomnieć tylko dwa przykłady: „Jako lilia pośród cierni, tak przyjaciółka m[oj]a pośród dziewcząt” [*Canticum Cantorum* 2, 2] lub przykład z innego źródła: „Jej nos [jest] piękniejszy niż kwiat sezamu” [*Mahabharata*]<sup>6</sup>.

Na uwagę zasługuje piękno wyidealizowanych twarzy wszystkich świętych niewiast. I nie należy dziwić się temu, gdyż – jak napisał Antoni Kępiński – „w pierwszym zetknięciu z drugim człowiekiem, najważniejsza jest twarz... Twarz pozwala zidentyfikować nie tylko osobę, lecz też jej reakcje emocjonalne. Twarz jest najważniejszą częścią społecznego zwierciadła. W niej każdy może obejrzeć samego siebie. [...] Twarz [człowieka] jest może jednym z najważniejszych elementów w dynamice stosunków międzyludzkich. Według niej człowiek rozeznaje się w reakcjach emocjonalnych swego partnera [...]”<sup>7</sup>.

Nie mniej piękne są dłonie (ręce) świętych niewiast, bohaterek z ikon Roberta Rumina. I znów ten fakt nie powinien dziwić, gdyż – jak wyjaśniał Antoni Kępiński – „ręka jest głównym narzędziem efektorycznym, z którego pomocą można działać na otoczenie w bezpośrednim zetknięciu. [...] W ręce,

<sup>6</sup> Cytuję [za:] M. Devi, *Mircea*, przeł. E. Walterowa, Warszawa 1993, s. 109.

<sup>7</sup> A. Kępiński, *Twarz, ręka*, [w:] A. Mencwel (red.), *Wiedza o kulturze*, cz. I: Antropologia kultury. *Zagadnienia i wybór tekstów*, Warszawa 1997, s. 196.



podobnie jak w twarzy, maluje się historia życia [człowieka – Z. B.], szczególnie historia aktywnego stosunku do rzeczywistości<sup>8</sup>.

Piękno jest wartością estetyczną<sup>9</sup>. Arystoteles określał ongiś piękno jako „to, co będąc dobrem jest przyjemne”, zaś święty Tomasz Akwinata (przez pryzmat filozofii pitagorejsko-platońskiej) definiował piękno jako „to, co się podoba”. Piękno także było i jest (jeszcze do dzisiaj) wartością etyczną. Kategoria piękna w świetle fenomenologii Edmunda Husserla i poglądów Romana Ingardena ma wyraźny wymiar duchowy, gdyż więź między pięknem a dobrem (i miłością) wydaje się być nierozdzielna. Filozofowie częstokroć uważali, że piękno (jako realna wartość) zawiera samo w sobie elementy charakterystyczne dla kategorii metafizycznych, wśród których dominuje z pewnością *constantia* (niezmiennność, niezależność od czasoprzestrzeni i od praw, które rządzą sferą egzystencjalną).

Zarówno „piękno” jako wartość estetyczna (a w pewnym sensie także etyczna), jak i „dobro” jako wartość etyczna są równocześnie istotnymi pojęciami teologicznymi. Oba te pojęcia (terminy) można odnaleźć w Księgach Objawienia: w Torze, Biblii, a ponadto są one i w Koranie. W księdze Genesis czytamy: „I widział Bóg wszystko, co uczynił, a ono [wszystko – Z. B.] było bardzo dobre” (1, 31). Raniero Cantalamessa, znany współczesny teolog katolicki, skomentował tę myśl następująco: „Na końcu dzieła stworzenia Bóg widział, że wszystko [co uczynił] było [bardzo] piękne”<sup>10</sup>. Ponadto Cantalamessa przypomniał pogląd świętego Augustyna: „obrazy piękna artystycznego także pochodzą od tego Pięknego, które jest ponad wszystkim”<sup>11</sup>. Piękno [w tej wypowiedzi świętego Augustyna, zaś później i w tekstach Dionizego Pseudo-Areopagity] jest jednym z imion [tytułów] Boga – Stwórcy Wszechświata, który jest nie tylko źródłem piękna natury, ale i źródłem piękna artystycznego. Bóg

<sup>8</sup> Tamże, s. 205.

<sup>9</sup> Zob.: J. Herbut, *Piękno*, [w:] J. Herbut (red. nauk.), *Leksykon filozofii klasycznej*, Lublin 1997, s. 423-425.

<sup>10</sup> R. Cantalamessa, *Tajemnica Przemienienia*, tłum. J. Merecki, Kraków 2002, s. 25. Cantalamessa wyjaśnił, że słowo hebrajskie [w tymże zdaniu z księgi *Genesis*] może znaczyć zarówno: *piękny*, jak i: *dobry*, a *Septuaginta* przetłumaczyła owo słowo właśnie jako: *piękny*. Także słowo *tovb* [tvb] w zdaniu: „I widział Bóg światłość, że była... *tovb*” (Genesis 1, 4) można tłumaczyć jako *dobra*, ale także i jako *piękna*, a nawet jako radośnie jasna.

<sup>11</sup> Por.: Ibidem, s. 27. Zarówno pojęcie (abstractio) „piękno”, jak i też przymiotnik „piękny” możemy odnaleźć w biblijnych księgach [Starego i Nowego Testamentu]. Oto kilka przykładów: „O jedno proszę Pana..., abym ujrział / widział no'am (piękno i dobro) Pana / Pańskie” [„..., abym znalazł radość (rozkosz) w oglądaniu no'am (piękna i dobra) Pańskiego”] (Ps 27, 4); „Pan zajaśniał z Syjonu, [z] korony yophiy (piękności)” [„ze szczytu yophiy (piękna)”] (Ps 50, 2); „A no'am (piękno i dobro) Pana, Boga naszego niech będą z nami” (Ps 90, 17); „moc (potęgą) i tip'h'arah (piękno / piękność [artystów]) są w Pańskiej Świątyni (Ps 96, 6). Także i przymiotnik *kalódz* (piękny) w znaczeniu piękny etycznie (dobry) jest użyty w tekstach Nowego Testamentu: *kalá érga* (= bona opera) (Mt 5: 16); *kapróv kalón* (= fructum bonum) (Mt 3: 10 i Mt 7: 19) oraz *kalón spérma* (= bonum semen) (Mt 13: 24, 27, 37 i 38).



*Archanioł Michał*

Izraela „zawsze był Bogiem piękna”<sup>12</sup>. Stąd starotestamentowe opisy teofanii zawierają najbardziej wzniosłe wypowiedzi o pięknie<sup>13</sup>. A i „sam Logos jest wielkim Artystą, w którym [a raczej: w którego Duchu – Z. B.] pierwotnie zawarte są wszystkie dzieła sztuki – piękno wszechświata”<sup>14</sup>.

Ikona *Chrystus błogosławiący swojego „ikono-pisarza” brata Roberta*, o której już wspomniałem powyżej, także domaga się interpretacji. Przestrzeń artystycznej reprezentacji jest minimum „dwuwymiarowa”. Ikona uwydatnia również wspomnianą oscylację między obecnością i nieobecnością, oscylację między materią i duchem, między *profanum* i *sacrum*. Chrystus na ikonie Rumina jest równocześnie realnie „obecny” i realnie „nieobecny”, jest równocześnie „Materią” i „Duchem”. To samo można by powiedzieć o „ikono-pisarzu”. Stąd i Chrystus błogosławiący swojego „ikono-pisarza” i „ikono-pisarz” malujący swojego Pana i swojego Zbawcę (Zbawiciela) są ubrani w szaty o tych samych dwóch kolorach: czerwonym i niebieskim. Barwa czerwona szaty wyraża ludzką (ziemską) naturę Chrystusa, a barwa niebieska szaty – Jego boską naturę. Z kolei dominująca barwa niebieska stroju artysty wyraża duchowość procesu pisania (tworzenia) ikony, a barwa czerwona pierwiastek materialny. Zapalona świeca (nad głową „ikono-pisarza”) jest znakiem Chrystusa jako źródła inspiracji twórczej dla tworzącego artysty. Warto by także zwrócić uwagę na szczególny „skrót” elementów architektonicznych i „skrót” pejzażu na tej ikonie. Dominujące ciepło złotej barwy w elementach architektury, które otaczają płonąca świecę podkreśla świętość osoby Chrystusa, zielona barwa pejzażu (nad głową artysty) jest zaś symbolicznym znakiem jego wewnętrznego bogactwa, bogactwa jego osobowości.

Moim zdaniem, kontemplacja tej ikony prowadzi nas do refleksji nad modlitwą. Stojąc przed tą ikoną, stawiam sobie pytanie: Co to jest modlitwa?

I odpowiadam: „modlitwa jest w rzeczywistości Tajemnicą, która wprowadza Boga w wymiar ludzki, zaś człowieka [wprowadza] w ponadludzki wymiar Sacrum”<sup>15</sup>. Ludzie bowiem, „rozpoczynając modlitwę, wkraczają w świat, gdzie obowiązują inne prawa niż na ziemi” [E. Kirchgässner]<sup>16</sup>.

<sup>12</sup> G. Karssen, *Najlepsza z wszystkich*, przekład: A. Wieja, Kraków, br. r. wyd., s. 80.

<sup>13</sup> G. von Rad, *Teologia Starego Testamentu*, tłum. B. Widła, Warszawa 1986, s. 288.

<sup>14</sup> J. Ratzinger, *Sztuka i liturgia*, [w:] Idem, *Duch liturgii*, przeł. E. Pieciul, Poznań 2002, s. 138.

<sup>15</sup> Z. Baran, *Modlitwa poetycka jako miejsce spotkania dzieciństwa i sacrum*, [w:] J. Papuzińska i G. Leszczyński (red.), *Dzieciństwo i sacrum. Studia i szkice literackie*, t. I, Warszawa 1998, s. 281.

<sup>16</sup> Cytuję [za:] F. Krenzer, *Taka jest nasza wiara*, tłumaczyli: F. Wycisk, P. Waszczenko, Paris 1981, s. 300.

W tym miejscu przypomnę jedną jeszcze (w tym tekście ostatnią) trafną definicję modlitwy: „Modlitwa jest wyrazem życia wewnętrznego [człowieka]”<sup>17</sup>.

Przed ponad ćwierćwieczem Andre Chouraqui pisał: „Bardziej niż przez swoje wierzenia, obrzędy i dogmaty, [bardziej niż] przez to, co uważa się za moralne lub niemoralne, [bardziej niż] przez swoją teologię czy filozofię, człowiek określa się [jako *Homo sapiens* i jako *Homo religiosus*] przez swoją modlitwę”<sup>18</sup>.

Kontynuując myśl, można dodać, że modlitwa sama w sobie jest drogą samopoznania (drogą poznania samego siebie, samej siebie), drogą dotarcia do siebie samego, siebie samej, i jest fundamentem kategorii człowieczeństwa. Człowiek żyjący poza modlitwą nie jest w pełni człowiekiem, a może nawet nie jest człowiekiem żyjącym, lecz jest... martwy. Ale powróćmy do treści analizowanej ikony. Chrystus z ikony Rumina uczy nas... że obecność i nieobecność to dwa bliźniacze aspekty wszelkiej relacji. Obecność nie wyklucza nieobecności; nieobecność nie unieważnia obecności<sup>19</sup>.

Świat ikon Rumina doskonale ukazuje i dualizm Kosmosu i dualizm natury ludzkiej. Dualizm Kosmosu, wyobrażany jako artystyczna opozycja „życia”, „ruchu” oraz „śmierci”, „anty ruchu”, „bez ruchu”, jest zgodny z prawdą Wszechświata. We Wszechświecie owa idea życia kojarzy się z dniem, ze światłem słonecznym, z wiosną, natomiast idea śmierci – z nocą, z ciemnością bezksiężycowej nocy, z zimą. Opozycja kryje w sobie głęboki sens egzystencji. Ten sens zawiera inną podstawową prawdę rzeczywistości: „Prawda jakiejś rzeczy zawiera... coś więcej niż ona sama” [H. Rombach, 1983, s. 172]<sup>20</sup>.

Ta zaś prawda egzystuje w ikonach Roberta Rumina. Nadto zaś esencja owej prawdy jest zawarta w kreacjach bohaterów ikon, ukazujących dualną naturę człowieka, jego biologizm i jego duchowość. W kreacjach tych jest widoczna afirmacja człowieczeństwa, wyróżniająca w postaciach osób świętych to, co jest rzeczywiście ludzkie, niezależnie od płci, rasy, wyznania, od czasoprzestrzeni życia i pozycji społecznej świętego, świętej. Stąd też „lektura” owych ikon wymaga od nas refleksji i zamyślenia nad różnymi sensami, będąc poprzez to tak atrakcyjną. Treść ikony wypływa z serca (i z duszy)

---

<sup>17</sup> J. M. Aubert, *Jak żyć po chrześcijańsku w XX wieku*, Warszawa 1986, s. 216.

<sup>18</sup> A. Chouraqui, *Życie codzienne ludzi Biblii*, przeł. L. Kossobudzki, Warszawa 1995, s. 155.

<sup>19</sup> L. Freeman, *Jezus: wewnętrzny Nauczyciel*, przeł. E. E. Nowakowska, Kraków 2007, s. 213.

<sup>20</sup> Cytuję [za:] M. Lurker, *Przesłanie symboli w mitach, kulturach i religiach*, przeł. R. Wojnakowski, Kraków 1994, s. 11.

ikono-pisarza, wypływa z pragnienia twórcy, by powiedzieć coś również o ostatecznym sensie życia człowieka, o absolutnym dobru i absolutnym pięknie.

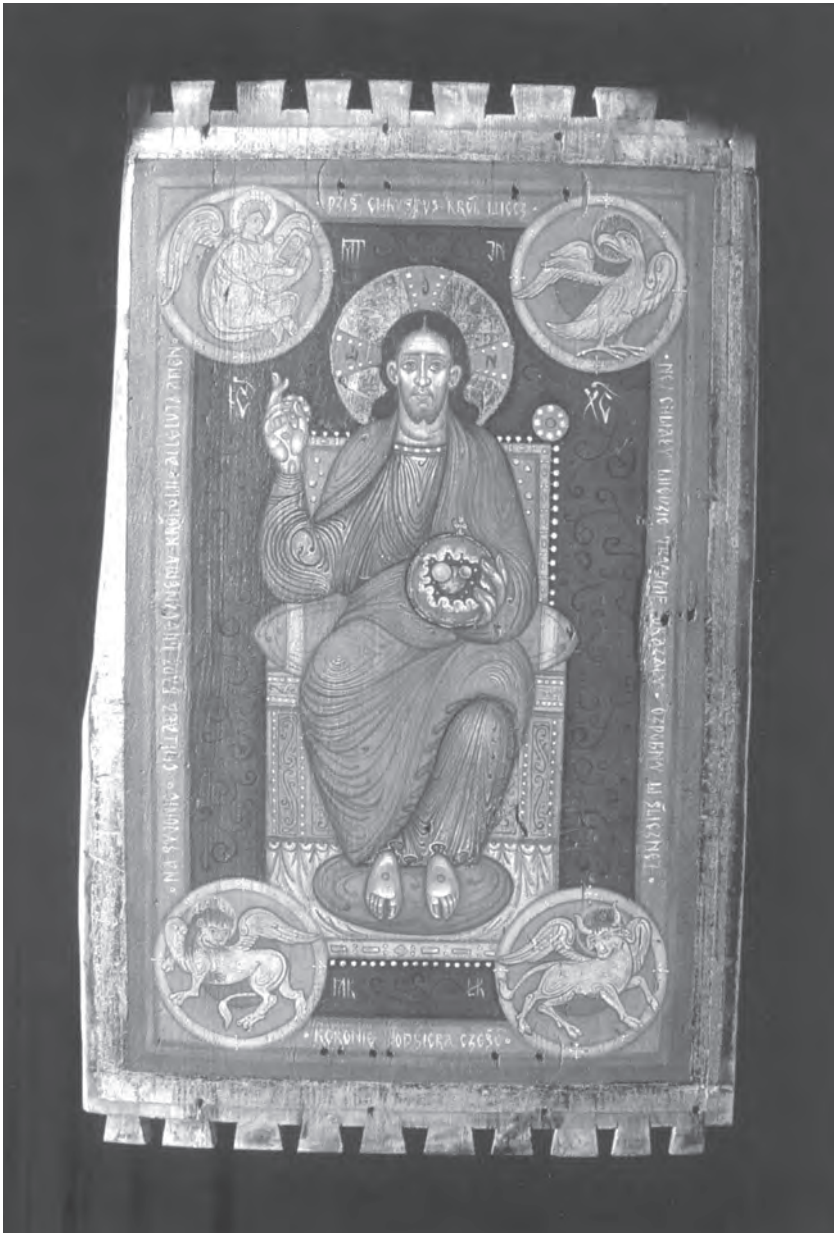
Wyjątkowo interesująca jest również ikona *Archanioł Michał*, która jak-by „wpisuje” siebie w dialog o dualizmie Kosmosu, a zarazem i w „dualizm” kulturotwórczy i kulturowy, gdzie istnieją: „piękno i dobro” oraz „brzydota i zło”, „mądrość” i „głupota”, etc. etc. Ikona ta prezentuje świętego Archanioła (w „górnej” sferze obrazu: w sferze niebios), który pokonuje smoka (w „dolnej” sferze obrazu: w sferze piekieł), wbijając bestii lancę z ostrzem, które ma kształt liścia zwieńczonego krzyżem.

Skrzydlaty węzowaty smok o bardzo długim i skręconym w pętlę (w węzeł) ogonie jest z pewnością interesujący dla tego, kto ogląda tę ikonę. Wydaje się, że artysta wprowadził do swej ikony symboliczne treści astrologiczne związane z działaniem Księżyca. Przypomnę, że antyczni, a przede wszystkim zaś średniowieczni astrologowie zodiakalny znak Węzłów Księżyca wyobrażali jako smoka z zapętłonym ogonem. „Ogon Smoka” oraz „Głowa Smoka” oznaczały dwie pętle, a raczej dwa „Węzły”, czyli dwa punkty przecięcia się ekliptyki Słońca z ekliptyką Księżyca. Równocześnie zaś skręcony w pętlę ogon bestii jest symbolem Wężła Grzechu. Wężła, który może rozwiązać jedynie sam Chrystus w sakramencie pokuty<sup>21</sup>.

Co najmniej jedna jeszcze ikona Roberta Rumina (*Chrystus Król*) zasługuje tutaj na interpretację. Ikona ta przypomina powiększoną (do wymiaru obrazu na desce) miniaturę ze stronicy (ze średniowiecznego rękopisu) z tekstem Pisma Świętego. Zarówno struktura, jak również i duchowa przestrzeń tej ikony mają nie mniejszą siłę pobudzenia człowieka do refleksji niż średniowieczne miniatury i monumentalne malowidła w Kaplicy Sykstyńskiej. W ikonie Rumina – o wysokim artyzmie i wewnętrznym blasku wiary – można odczytać dość bogatą treść. Ikona ta jest artystycznym wspomnieniem dawnej kultury... I tak samo jak dzieła z minionych epok działa na nas gestem Chrystusa, kolorem i bogatą symboliką. Jest zaś przede wszystkim pozawerbalnym „wykładem” teologicznym, wymagającym egzegezy.

Jeżeli Chrystus, Syn Ojca jest Królem, to znaczy, że i Ojciec jest Królem, „Królem nad królami”, „Królem królów”. Chrystus trzyma w lewej dłoni – jabłko „królewskie” z krzyżem (jako insygnium władzy królewskiej). Nad Jego

<sup>21</sup> [J. Strzyżewska (opr.)], *Smoki. Mity, symbole, motywy: Katalog wystawy*, Kraków 1997, s. 75.



*Chrystus Król*



głową widzimy nimb z wpisanym wewnątrz krzyżem. Ów krzyż jest prawdziwym insygnium królewskim i prawdziwym tronem Chrystusa Króla. Ów krzyż (tak samo jak cierpienie) „uszlachetnia” cierpiącego Króla, który powiedział o Sobie: „jestem Królem” (J 18, 37).

Idee w ikonach Rumina nie są tylko artystycznymi odbiciami idei w rzeczywistości. One objawiają sens bytu oraz sposób jego istnienia, które wymykają się bezpośredniemu doświadczeniu człowieka. Te idee odkrywają niekiedy przed nami tajemnice dotyczące tak istnienia Kosmosu, jak i egzystencji człowieka. A przede wszystkim tajemnice niebios.

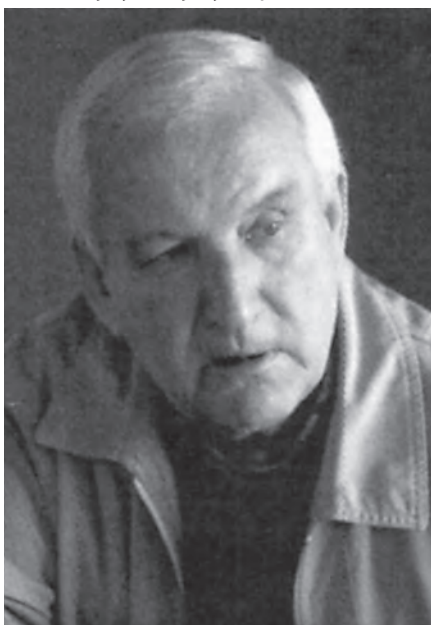
Twórczość „Artysty z Jamnicy” zmusza do podjęcia dyskusji na temat: Czy źródłem inspiracji dla twórczości Roberta Rumina jest miłość do Stwórcy Trójjedynego czy może pasja artystyczna? Nadto zaś spotkanie z jego ikonami budzi także i pytanie: Czy intencją twórczą artysty jest sprowokowanie widza ikon do mistycznego zjednoczenia się ze Stwórcą i Zbawicielem, czy raczej może jedynie rozwój jego talentu artystycznego?

Ikony Roberta Rumina to malarstwo religijne, którego istotnym pierwiastkiem jest „uduchowienie” artysty, „ikono-pisarza”. I (muszę wyraźnie podkreślić) nie jest to „uduchowienie” na pokaz. Wydaje się, że „uduchowienie” właśnie pozwala artyście utożsamić się i z wiarą, i ze sztuką... Toteż „Artysta z Jamnicy” jest i tak piękny, i tak dobry... jak jego wiara i jego ikony.

Jerzy Leśniak

## ORZEŁ FILMU

Jerzy Wójcik nie był i nie jest postacią z pierwszych stron gazet, ale dla polskiego filmu niezmiernie się zasłużył, często bardziej niż reżyserzy i aktorzy z głośnymi nazwiskami. Operator „szkoły polskiej”, najważniejszego nurtu w historii polskiego kina, współtwórca najslynniejszych polskich filmów lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w., m.in. *Kanał*, *Popiół i diament*, *Matka Joanna od aniołów*, *Eroica*, *Krzyż Walecznych*, *Faraon*, *Westerplatte*, *Potop*. Pierwszy laureat Polskich Nagród Filmowych Orły 2009 w kategorii „osiągnięcia życia”. Odcisnął osobiste piętno na 44 filmach i spektaklach. Niekwestionowany autorytet w dziedzinie tworzenia obrazu filmowego. Mistrz czystej, skończonej formy, która przekazywała niezwykle emocje. Człowiek posiadający rzadki, osobliwy sposób pamiętania, utrwalania niepowtarzalności zdarzeń. Gdyby pracował w Hollywood, byłby kolekcjonerem Oscarów.





To wszystko miłośnicy kina wiedzą. Mniej natomiast znane są sądeckie korzenie Jerzego Wójcika, a tym bardziej przeżycia, jakich doznał w rodzinnym mieście, które wywarły wpływ na jego późniejszą karierę artystyczną.

\*

Jerzy Wójcik urodził się 12 września 1930 r. w domu Szaryszów przy ul. Karłowicza 17 na Kaduku w Nowym Sączu. Ojciec, Michał, przed wojną porucznik, służył w miejscowym 1. Pułku Strzelców Podhalańskich, był szefem taborów (Jerzy zapamiętał, że tata jeździł na defiladach na koniu o imieniu Tamara), a on sam chodził do szkoły do „ciuciubabki”, gdzie również uczył się jego starszy brat.

Znałem Dunajec, ta rzeka mnie wychowała. Pamiętam cudowną przeźroczystość wody. Nachylaliśmy się i piliśmy ją jak psiaki. Wtedy nie zabierało się ze sobą wody nad rzekę [...]. Po latach zobaczyłem Nil i kilka różnych wielkich rzek, ale nigdy nie zrobiły one na mnie tak wielkiego wrażenia jak obraz wód Dunajca i jego dwa oblicza. Niebywałą siłę żywiołu podczas powodzi, i precyzyjną, kryształiczną czystość i jasność, a jednocześnie wielką energię. W momencie, kiedy obserwuje się



*Kanał*, 1956 r.

idące w górę łososie, kiedy widać pstrągi, które mogłem łąpać rękoma. Widziałem wszystko, co działo się w rzece i jednocześnie wiedziałem, że ona jest moja.

Oto najwcześniejsze wspomnienie z dzieciństwa, opisane przez Jerzego Wójcika w autobiograficznej książce *Labirynt światła*. Wielka powódź w 1934 r., topiel Dunajca, która niosła ze sobą domy, żywe i martwe zwierzęta, dobytek ludzki, silnie wryła się w jego pamięć, tkwi w niej do dziś.

Podczas okupacji Wójcikowie działali w konspiracji, dawali schronienie kurierom, a Jerzy, jako czternastolatek nosił konspiracyjną korespondencję. Po wojnie w obawie przed prześladowaniami Urzędu Bezpieczeństwa rodzina Wójcików wyjechała na stałe z Nowego Sącza, do Boguszowa, małego miasteczka pod Wałbrzychem.

Oddział „Bacy”, w którym był mój brat, zszedł z gór na rynek w Nowym Sączu. Ujawnił się, odbyła się Msza święta i defilada, a po kilku dniach rozpoczęły się aresztowania. W tym czasie wrócił również z niewoli ojciec. Był oficerem, walczył również w Legionach. Musieliśmy zostawić dom i uciekać przed aresztowaniem na Zachód.

Te doświadczenia pomogły mu lepiej zrozumieć losy bohaterów filmowych *Popiołu i diamentu* i innych filmów. Realizował opowieści, których był kilka lat wcześniej obserwatorem, mierzył się z osobistymi doświadczeniami. Zatrudnionym w filmie pokazywał jak się bierze broń do ręki (współcześni aktorzy nie mają o tym pojęcia).

Choć spędził w swoim rodzinnym mieście zaledwie kilkanaście lat, nadal uważa je za swoje, wspominając: „U nas, w Nowym Sączu, jak się zaczyna naukę chodzenia, to się zaczyna naukę jazdy na nartach...”

Do szkoły filmowej przy ul. Targowej w Łodzi zdał jako nieliczny spośród kilkuset kandydatów. Na egzaminie z literatury i historii sztuki przepytawał go jej twórca i rektor Jerzy Toeplitz.

Zapytany o autorytety i mistrzów powiada:

Imponował mi ojciec-oficer Wojska Polskiego, walczący o wolność ojczyzny od siedemnastego roku życia, brał również udział w II wojnie światowej. Podstawową sprawą dla niego była wolność. Cenię też moją matkę, będącą niegdyś żołnierzem AK i ukrywającą podczas wojny kurierów. Mogę powiedzieć, że dorastałem wśród dobrych wzorców. Szczególną rolę w moim życiu odegrali też wspaniali pedagodzy, m.in. prof. Jerzy Mierzejewski – wybitny polski malarz i prof. Krystyna Zwolińska, wykładająca historię sztuki. Niewątpliwym autorytetem były dla mnie wielkie osobowości: Ghandi, Dalajlama, Konfucjusz, św. Augustyn i Arystoteles.



*Popiół i diament, 1958 r.*

W kwietniu 2003 r. Jerzy Wójcik przybył do miasta młodości z pokazem swoich filmów:

Mnie Cannes czy Hollywood nie interesuje w takim zakresie jak Nowy Sącz. Ja wprawdzie musiałem wyjechać z tego miasta, ale go nigdy nie opuściłem. Ciągłe noszę go w sobie. To nie są czcze słowa. To przecież właśnie tutaj kształtowała się moja wrażliwość, moje pojęcie związane z walką, ojczyzną. Nie ma dwóch zdań: Nowy Sącz mnie wychował.

\*

Jako operator Jerzy Wójcik obserwował człowieka chłodno, badawczo, obiektywnie; wie, że to, co go charakteryzuje, nie wyraża się tylko słowem czy gestem, lecz jest zawarte w związku między człowiekiem a otoczeniem, w krótkotrwałych uzewnętrznieniach, których nie wolno stracić, jeśli chce się dotrzeć do sedna.

Nie wiem czy dobrze to ujmę, ale pewne osoby dobrze czują się w baroku, a inne lubią przebywać w kościele romańskim. Czuję się lepiej właśnie

w romańskiej świątyni. Zawsze bardziej interesowało mnie odejmowanie. Odrzucam od siebie rzeczy, nie zbieram ich, nie dodaję. Nie buduję filmu z dodawania, tylko z odejmowania. Interesuje mnie rzecz w swej istocie.



*Westerplatte, 1967 r.*

Jerzy Wójcik dokonywał tego, co jest najbardziej fantastyczne w kinie: sfotografował przemianę. To jest istota kina. Dotyczy to przede wszystkim przemiany w świecie duchowym.

Przez długi czas kino nie było dla mnie ważne, istniała tylko literatura. Dorastałem podczas wojny, świat powieści przygodowych wydawał mi się sztuczny i naiwny. Wolałem czytać opowiadania Dąbrowskiej, Nałkowskiej, pierwsze opowiadania Borowskiego. Fascynacja kinem pojawiła się wraz z obejrzeniem *Obywatela Kane'a*. To było olśnienie. Nie wiedziałem jeszcze, kim będę, czy sam będę robił filmy, ale zostałem pochłonięty przez świat, który był moim światem, moim sposobem wyrażania się. Nie pojmowałem jeszcze, na czym to polega. Ale rozumienie nie było potrzebne, bo doświadczałem czegoś więcej – to było dotknięcie istoty rzeczy, posmakowanie tego, czym jest istota kina. Zrozumiałem, że to właśnie Sztuka i że świat jest dzięki niej bogatszy. Chciałem być w tym bogactwie.

Wielokrotnie podkreślano, że materia, pejzaż, natura uchwycone kamerą Jerzego Wójcika z obiektów obserwacji stają się partnerem człowieka. Jako

sztandaowy przykład na ogół przywoływano słynną scenę z filmu *Westerplatte*, kiedy pokonani żołnierze idą pośród kikutów spalonych drzew, sami łudząco do owych wypalonych kikutów podobni. Taką komentującą, interpretacyjną funkcję spełniał deszcz w scenie pojedynku Wołodyjowskiego z Kmicicem w *Potopie*.



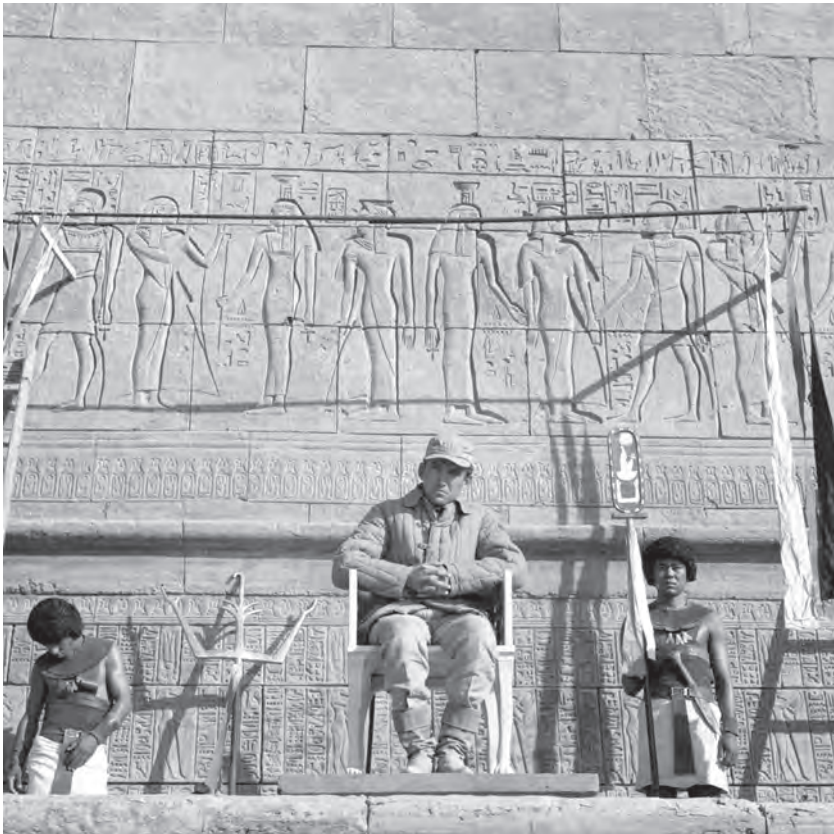
*Potop*, 1974 r.

Choć znam dobrze Egipt (syn pracuje w ambasadzie RP w Kairze), to na kraj faraonów, który przejechałem swego czasu wzdłuż i wszerz, na Karnak i Dolinę Królów, na starożytną kulturę, na piramidy, których boi się czas, patrząc oczami kamery Jerzego Wójcika z filmowego fresku Jerzego Kawalerowicza. I tak już pozostanie.

Zwykle wielkie filmy kojarzymy z nazwiskami reżyserów i odtwórców głównych ról. Zapominamy, że rzeczywistym twórcą bywa operator, który wprawia kamerę w ruch, niczym anonimowy murator budujący katedrę, który swój wewnętrzny świat, swoje przeżycia i widzenie światła, ruchu materii, wreszcie samego człowieka, odzwierciedla na ekranie. „Myślenie można sfotografować” – mówi swoim studentom prof. Jerzy Wójcik, operator, który w polskim kinie zawsze miał wyjątkowy status. Współtworzył klimat filmów, praktycznie decydował o ostatecznym efekcie.

Ascetyczną, klasyczną w formie sztukę operatorską Jerzego Wójcika charakteryzowała niespotykana u innych operatorów umiejętność





Jerzy Wójcik na planie filmu *Faraon*, 1965 r. – fot. Jacek Stachlewski, arch. Filмотeki Narodowej

pokazania złożoności relacji pomiędzy człowiekiem a otaczającym go światem.

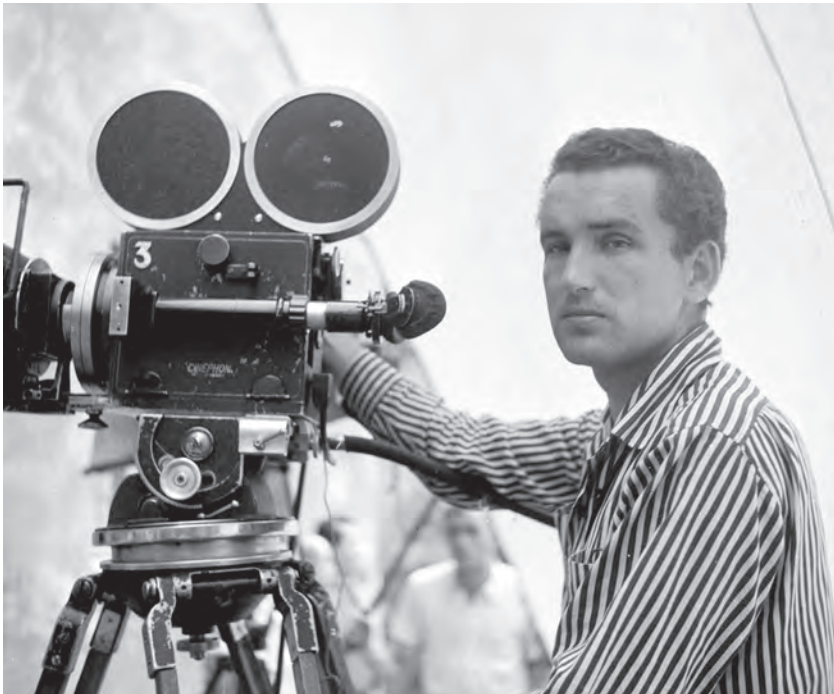
Moje dzieciństwo przypadło na lata wojny. Sposób, w jaki ją pamiętam, zdefiniowany jest przez obrazy. Dopiero z upływem lat zrozumiałem ich głębsze znaczenie. We wrześniu 1939 r. byliśmy wraz z rodzicami przewożeni transportem wojskowym z Nowego Sącza do Brzeżan. Pociąg zatrzymał się we Lwowie. Dworzec był zbombardowany. Wówczas nie zdawałem sobie sprawy z tego, czym jest bombardowanie, co nam grozi. Ale zapamiętałem, że cały dworzec był pokryty rozbitym szkłem. W tych odłamkach odbijało się niebo, chrzęściły pod nogami. Niebo było na ziemi odbite w kawałeczkach szkła. Szkło pękało pod butami ludzi, słysząc było jego trzask. Widziałem, jak niebo się roztrzaskuje i ginie, bo zmieniały się kąty padania światła. Takimi obrazami trzeba opowiadać w kinie. Wyłącznie

nimi mogę się podzielić z widzem. Mogę dać tylko to, co mam. A dziś w kinie często widzę obrazy zrobione z tego, czego się nie posiada.

Lata wojny nie są dla Jerzego Wójcika wydarzeniami, które minęły, one są w nim obecne przez cały czas, wryły się w jego pamięć, wbudowały się w nią i zostały. W *Eroice* widział swego ojca w obozie jenieckim Lúkenwald pod Berlinem, gdy konstruował maszynkę do gotowania z puszki po konserwach.

Przed zdjęciami do *Kanału* przeszedł osobiście warszawskimi kanałami, razem z tymi samymi kanalarzami, którzy uczyli warszawskich powstańców. Szedł ich drogą, słuchał, jak brzmiała na górze ulica. Gdy kręcił zdjęcia na Mokotowie, ludzie z sąsiedztwa przychodzili z gotowym jedzeniem. Jak w powstaniu.

W książce *Labirynt światła*, w której opisał swoje doświadczenia zawodowe i zawarł przemyślenia filozoficzne, nie ukrywa, że duży wpływ na jego



Jerzy Wójcik na planie filmu *Nikt nie woła*, 1960 r. – fot. Jerzy Troszczyński, arch. Filmoteki Narodowej

warsztat wywarło kino japońskie (filmy Akiro Kurosawy) i skandynawskie (np. *Persona* Bergmana), a także *La strada* Felliniego i *Obywatel Kane* Wellesa.

W otaczającej nas rzeczywistości możemy zobaczyć to, czym sami jesteśmy. Jeżeli mamy bogate wnętrze to horyzont, który możemy dostrzec jest o wiele bardziej rozległy. Myślę, że najważniejszy dla twórcy jest dar widzenia właściwy dziecku, owo otwarcie na świat i zachwyt nad rzeczywistością. Najistotniejszą kwestią dla artysty jest ciągle odkrywanie, nieustanne staranie się, aby zrozumieć sens istnienia świata jako całości. Potem dopiero są elementy warsztatowe. Staram się tego uczyć moich studentów. Jestem bardzo zadowolony, że filmy, które stworzyłem są dobrze odbierane przez publiczność. Mam satysfakcję, że potrafię się komunikować z ludźmi poprzez obraz. Cieszę się, że moje filmy żyją wśród wielu narodów i mają ogromną oglądalność.

Marzeniem zawodowym reżysera jest zrobienie filmu związanego z losami Berty Korenman – córki żydowskiego krawca, mieszkającego przed wojną w Nowym Sączu na Piekło, uratowanej z eksterminacji i ukrywanej przez kilka miesięcy w mechanizmie zegara ratuszowego przez Stefana Mazura, pomocnika zegarmistrza Henryka Dobrzańskiego. Historia, jak wiadomo, zakończyła się *happy endem* (Berta i Stefan pobrali się tuż po wojnie) i stanowi znakomity materiał na scenariusz filmowy.

Istota naszych obrazów z polskiej szkoły filmowej polegała na wyjściu naprzeciw oczekiwaniom odbiorców. Tego brak dzisiejszemu kinu. Dziś wszystko dzieje się osobno, problemy poruszane w telewizyjnych programach, na łamach prasy czy w filmach są kompletnie wyabstrahowane od tego, co naprawdę dzieje się w Polsce. Tworzy się fikcyjny, kompletnie fałszywy świat. Dziś nie idzie się na film z głębokiej potrzeby zobaczenia czegoś, co jest potrzebne do życia. Teraz ogląda się spektakle. Ile można oglądać przedstawień, które polegają na nieustannym zabijaniu, trzaskaniu drzwiami od samochodu, ściganiu kogoś za narkotyki i okładaniu się pięściami? Coraz rzadziej dostajemy szansę współuczestniczenia w filmowym świecie.

\*

Poszedłem zobaczyć ruiny zamku [w Nowym Sączu – przyp. J.L.] i to, co pozostało ze szkoły, do której chodziłem podczas wojny. Połamane ławki, cegły, tablice kiedyś zamazane gąbką. Ulica w dole była pokryta ogromnym zwałowiskiem ziemi. Sowietci jechali wozami, a psy ciągnęły łódki, zdarte już do połowy, które prawdopodobnie służyły do transportu rannych. Zauważyłem mały wzgórek, który unosił się nieco po przejechaniu każdego wozu. Tam zostały zasypane konie cią-





Orły 2009 dla Jerzego Wójcika

gnące niemieckie tabory. Pod spodem musieli być także ludzie. Potem poszliśmy z kolegami nad Dunajec. Część rozpadającego się po wybuchu zamku zwała się w dół, w kierunku rzeki. Tam było ciszej, rzeka była jeszcze zamrznięta. Leżały zwały murów. Zamek w Nowym Sączu miał swoją wielką, piękną historię. Tu uczył Długosz. Zobaczyłem, że fragment tych murów zawisł jakby w powietrzu, mniej więcej metr nad ziemią. Zajrzałem do środka i zobaczyłem zmiażdżonych ludzi, niemieckich żołnierzy. Tam przejeżdżają drogą i przez most rosyjskie tabory, słychać nawoływania i rozkazy w innym języku, a tu jest ciszej i jest wiatr. Widzę ludzkie rude włosy poruszane przez wiatr, do których sięga światło. Ten obraz jest bardzo dotkliwy.

\*

Jerzy Wójcik towarzyszył wybitnym polskim reżyserom – Andrzejowi Wajdzie, Jerzemu Kawalerowiczowi, Wojciechowi Hasowi, Andrzejowi Munkowi, Stanisławowi Różewiczowi, Jerzemu Hoffmanowi przy ich pierwszych

i największych dokonaniach filmowych. „Duchowy ojciec”, mentor i mistrz nowego pokolenia rodzimych operatorów pokroju Sławomira Idziaka, Janusza Kamińskiego, Witolda Sobocińskiego czy Andrzeja Bartkowiaka, którzy zrobili potem oszałamiające kariery w Stanach Zjednoczonych. Autor zdjęć, które były wielokrotnie nagradzane na festiwalach filmowych, m.in. dwukrotnie „Srebrną Palmą” w Cannes.

Pedagog Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi, profesor zwyczajny sztuki filmowej. Zajmuje się także reżyserią telewizyjną – jest twórcą wielu spektakli Teatru TV (słynnej *Joanny d'Arc*). W latach 1981–1982 wykładał sztukę operatorską na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, od 1984 r. wykłada na Wydziale Operatorskim PWSFTviT w Łodzi. W 2002 r. odsłonięto w Alei Gwiazd na ul. Piotrkowskiej w Łodzi gwiazdę Jerzego Wójcika. Prywatnie był mężem znakomitej aktorki Magdy Teresy Wójcik, wilnianki, rocznik 1934, aktorki, reżyserki, zmarłej 17 września 2011 r., m.in. odtwórczyni głównej roli w filmie *Matka Królów*.

#### Wykorzystane źródła:

- J. Leśniak, *Orły dla Jerzego Wójcika*, „Sądeczanin”, nr 4 (16), kwiecień 2009;  
J. Leśniak, S. Sikora, *Panorama kultury sądeckiej*, 2008;  
J. Wójcik, *Labirynt światła*, 2006; *Tajemnice światła* (w rozmowie z Bartoszem Staszczyszynem), „Tygodnik Powszechny”, 19 lutego 2007;  
korespondencja z autorem (marzec 2011).

---

## SĄDECCZYŻNA W FOTOREPORTAŻU „ŚWIATOWIDA” 1924–1939

W okresie międzywojennym Sądeczczyzna była niejednokrotnie przedmiotem zainteresowań ze strony reporterów. Przybywali tutaj wysłannicy różnych wydawnictw prasowych, którzy przy pomocy aparatu fotograficznego a także słowa pisanego popularyzowali walory turystyczno-krajoznawcze tego atrakcyjnego zakątka ziem polskich. Dla nas współczesnych reportaże te stanowią interesujące źródło historyczne. Ukazują życie codzienne mieszkańców ziemi sądeckiej okresu międzywojnia, jej rozwój gospodarczy. Dokumentują także wydarzenia, które miejscowa ludność odczuwała bardzo boleśnie, np. klęski elementarne.

Znaczna część wysłanników redakcji czasopism po przybyciu na Sądeczczyznę starała się zapoznać ze specyfiką życia miejscowego społeczeństwa. Przyjezdni autorzy opisując zaobserwowane fakty, czynili to w sposób bardziej obiektywny niż autorzy miejscowi, wiernie przekazywali czytelnikom zdobyte informacje. Jednym spoza sądeckich czasopism, które w okresie dwudziestolecia międzywojennego traktowało o Sądeczczyźnie był tygodnik ilustrowany „Światowid” (1924–1939) – pismo należące do „koncernu” Mariana Dąbrowskiego, wydawcy poczytnego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”<sup>1</sup>. Przez pierwsze trzy lata „Światowid” był drukowany w wiedeńskiej drukarni „Ozüdag”, a następnie w Krakowie. Jego redaktorem był znany krakowski dziennikarz – Józef Flacha. Nakład „Światowida” wahał się, w różnych okresach wynosił on od ok. 20 tysięcy egzemplarzy do 50 tysięcy. Andrzej

---

<sup>1</sup> P. Borowiec, *Jesteśmy głosem milionów. Dzieje krakowskiego wydawnictwa i koncernu prasowego Ilustrowany Kurier Codzienny (1910–1939)*, Kraków 2005.

Paczkowski pisze, że było to pismo „wydawane na stosunkowo dobrym poziomie technicznym, zamieszczające rzeczywiście, zgodnie z podtytułem – «Ilustrowany Kurier Tygodniowy» – dużą porcję zdjęć. Obok przedruków z ilustrowanych czasopism zagranicznych [...] «Światowid» posiadał własną ekipę fotoreporterską z Janem Rysiem i Michałem Pawlikowskim na czele oraz publikował zdjęcia niektórych czołowych fotografów prasowych z innych miast, a m.in. Mariana Fuksa, W ten sposób w każdym numerze pomieszczano 2 lub 3 fotoreportaże uzupełniane tekstem opisowym. Materiał ilustracyjny i tekstowy całego numeru układany był w kilku stałych działach – rubrykach: *Z Polski, Ze świata, Ze sportu, Film, balet, muzyka, Rozmaitości, Z teatru*. Każdy numer uzupełniany był odcinkiem powieściowym lub nowelą, kącikiem humorystycznym oraz działem rozrywek umysłowych”<sup>2</sup>.

Redakcja „Światowida” przykładła dużą uwagę do odpowiedniego doboru fotografii, zrozumiałych dla czytelnika. Zdjęcia zawierały krótki podpis, lub opis. Na łamach omawianego pisma dominowały fotografie przedstawiające uroczystości państwowe, wydarzenia sportowe, imprezy artystyczne. Sporą część kart „Światowida” zapełniały fotografie osób związanych z polityką<sup>3</sup>. Często prezentowano postać marszałka Józefa Piłsudskiego, relacjonowano wydarzenia z jego udziałem. Zdjęcia ukazywały piękno polskich miast, nawiązywano do ich przeszłości, eksponowano także współczesność. Fotografowano zabytki, obrzędy, zjawiska geograficzno-przyrodnicze<sup>4</sup>.

Wśród czytelników „Światowida” zainteresowanie budziły sądeckie uzdrowiska i miejscowości turystyczne. Najwięcej fotoreportaży poświęcono Krynicy. Ich autorzy podkreślali, że Krynica, obok Zakopanego, jest najchętniej odwiedzaną przez wczasowiczów miejscowością małopolską<sup>5</sup>. „Pośród licznych polskich uzdrowisk – pisał jeden z autorów – Krynica z dawna zajmuje miejsce poczesne. Położona prześlicznie nad brzegiem Kryniczanki, otoczona wysokimi wzgórzami, ma Krynica i świetnie działające wody i wyborne powietrze, malownicze widoki, miłe spacerzy, oraz wiele rozrywek na miejscu, jak np. świetny dancing w Domu Zdrojowym, elegancką kawiarnię z muzyką, wyborną restaurację itp. Toteż do Krynicy

<sup>2</sup> A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 247.

<sup>3</sup> P. Borowiec, *Między sensacją a nauką. Obraz produktów krakowskiego wydawnictwa i koncernu prasowego Ilustrowany Kurier Codzienny (1910–1939)*, Kraków 2005, s. 184.

<sup>4</sup> Tamże, s. 186–187.

<sup>5</sup> *Z naszych uzdrowisk: Krynica*, „Światowid”, 1925, nr 27, s. 15; *Jak rozbudowuje się Krynica*, „Światowid”, 1928, nr 36, s. 3; *Zakopane i Krynica – dwa ogniska sportu zimowego*, „Światowid”, 1930, nr 2, s. 6.

w letnim sezonie ciągną tak niezliczone tłumy, że absolutnie pomieścić się nie mogą, łazienki, mimo że obecnie dobudowuje się nowe, nie wystarczają, a biletami kąpielowymi spekulanci handlują «w pasku» po 3 i 4 dolary, wykorzystując koniunkturę”<sup>6</sup>.

W 1929 r. jeden z numerów „Światowida” poświęcono w całości Krynicy. Zwrócono w nim uwagę na dynamiczny rozwój tej miejscowości po zakończeniu pierwszej wojny światowej, kiedy to wznoszono nowe budynki, instalowano nowoczesne urządzenia lecznicze. Piszący w „Światowidzie” o Krynicy dowodzili, że w niedalekiej przyszłości odegra ona „wybitną rolę w ogólnoswiatowym zdrojownictwie”<sup>7</sup>.

Krynica zyskiwała rozgłos dzięki przyjazdowi do niej znanych postaci życia politycznego oraz kulturalnego. Latem 1925 r. w Krynicy bawił premier i minister skarbu Władysław Grabski<sup>8</sup>. W 1928 r. Krynicę i okolice zwiedzał Józef Piłsudski<sup>9</sup>. W 1936 r. w Krynicy wypoczywał prezydent Ignacy Mościcki<sup>10</sup>. Spore zainteresowanie miejscowej ludności, a także fotoreporterów różnych periodyków, wzbudziła wizyta holenderskiej pary książęcej – księżnej Julianny i jej męża księcia Bernarda<sup>11</sup>. „Światowid” informował o przyjazdach do Krynicy Jana Kiepury<sup>12</sup> oraz Piotra Kruszewskiego<sup>13</sup>. Ich występy artystyczne budziły dużą ciekawość. Krynickie życie towarzyskie koncentrowało się w restauracji Domu Zdrojowego prowadzonego przez Józefa Lubelskiego. Przy dźwiękach orkiestry bawiły się w niej „liczne zastępy elity towarzystwa sezonowego”<sup>14</sup>.

Przez długi okres czasu Krynica była odwiedzana przez kuracjuszy niemal wyłącznie w okresie letnim. W okresie międzywojennym Leon Nowotarski, dyrektor Państwowego Zakładu Zdrojowego w Krynicy, zwrócił się do Polskiego Związku Narciarskiego z inicjatywą zorganizowania w Krynicy zawodów narciarskich. Zostały one z sukcesem przeprowadzone.

Wraz z upływem lat Krynica stała się „jednym z ulubionych terenów sportowych w Polsce”<sup>15</sup>. Znakomicie wykorzystano warunki terenowe i atmosferyczne.

<sup>6</sup> *Nasze zdrojowiska: Krynica*, „Światowid”, 1926, nr 34, s. 9.

<sup>7</sup> *Nowoczesna Krynica*, „Światowid”, 1929, nr 4, s. 3.

<sup>8</sup> *Członkowie rządu w Krynicy*, „Światowid”, 1925, nr 31, s. 13.

<sup>9</sup> *Wielki sezon w Krynicy*, „Światowid”, 1928, nr 7, s. 3.

<sup>10</sup> *Z pobytu P. Prezydenta R. P. na Podhalu*, „Światowid”, 1936, nr 29, s. 1.

<sup>11</sup> *Holenderska para książęca w Krynicy*, „Światowid”, 1937, nr 3, s. 10-11.

<sup>12</sup> *Jan Kiepura w Polsce*, „Światowid”, 1934, nr 33, s. 20.

<sup>13</sup> *Z występów w Krynicy*, „Światowid”, 1936, nr 34, s. 23.

<sup>14</sup> *Restauracja Domu Zdrojowego w Krynicy*, „Światowid”, 1929, nr 4, s. 4.

<sup>15</sup> *Sezon zimowy w Zakopanem i Krynicy*, „Światowid”, 1925, nr 5, s. 7. Por. *Zawody narciarskie w Krynicy*, „Światowid”, 1929, nr 4, s. 14.

ryczne Krynicy, umiejętnie przystosowywano ją do przeprowadzenia zawodów. W 1929 r. zamieszczono w „Światowidzie” taką informację: „Jeszcze przed czterema laty największe to zdrojowisko polskie było w porze zimowej zabite deskami, a wśród czarownej natury marnowały się i stały niewyzyskane gospodarczo piękne budynki pensjonatów. A dzisiaj? Najświetniejsza kariera, jaką wyobrazić sobie można! Wszystkie działy sportów zimowych: królewskie narciarstwo, porywający hockey, towarzyskie łyżwiarstwo, ponętne saneczkarstwo i bobsleight – znalazły trwałe oparcie w kapitalnych urządzeniach – jak uczy doświadczenie – nie ustępujących najlepszym wzorom zagranicznym”<sup>16</sup>.

W lutym 1931 r. zorganizowano w Krynicy mistrzostwa świata w hokeju na lodzie. Wzięły w nich udział m.in. drużyny Kanady, Stanów Zjednoczonych, Polski i Czechosłowacji. Zmagania sportowe obserwowali wysłannicy „Światowida”. Przekazywali oni na kartach pisma, że zagraniczni goście, którzy tłumnie przybyli do Krynicy, byli mile zaskoczeni polską gościnnością, a także bardzo dobrą organizacją zawodów<sup>17</sup>. W finałowym meczu Kanada pokonała Stany Zjednoczone. Zwycięzcom nagrody wręczył w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej minister spraw zagranicznych August Zaleski<sup>18</sup>.

Na łamach „Światowida” pisano o właściwościach leczniczych krynickich wód mineralnych. Wacław Graba-Łęcki – lekarz zakładowy, w artykule *Krynica – perła uzdrowisk* wyjaśniał, że wody krynickie zaliczane są przez specjalistów do rzędu szczaw lub wód żelazisto-ziemnych. Autor przekonywał o właściwościach leczniczych tych wód, twierdząc, że można nimi leczyć nerwicę serca, skazę moczanową, kamicę nerkową, nieżyt dróg żółciowych. Wierzył również w lecznicze działanie kąpieeli borowinowych<sup>19</sup>.

W „Światowidzie” przekazywano również informacje na temat takich miejscowości turystycznych jak Rytró<sup>20</sup>, Żegiestów<sup>21</sup>, Szczawnica<sup>22</sup>. Dokładano starań mających na celu spopularyzowanie walorów krajoznawczo-uzdrowskowych Szczawnicy, wykazując, że jej okolice należą do jednych z najpiękniejszych w Polsce: „Przede wszystkim stąd już krok tylko do Pienin i Dunajca. Trudno opisać urok tego najpiękniejszego zakątka Polski, jakim są bez wąt-

<sup>16</sup> *Krynica – polskie St. Moritz, „Światowid”*, 1929, nr 4, s. 8-9.

<sup>17</sup> *Hokejowe mistrzostwa świata w Krynicy, „Światowid”*, 1931, nr 6, s. 6-7.

<sup>18</sup> J. Zbrożkówna, *Mistrzostwa świata w Hokeju. Finał rozgrywek w Krynicy, „Światowid”*, 1931, nr 6, s. 11.

<sup>19</sup> W. Graba-Łęcki, *Krynica – perła uzdrowisk, „Światowid”*, 1929, nr 4, s. 6-7.

<sup>20</sup> *Obozy letnie wojskowe w Rytrze, „Światowid”*, 1925, nr 36, s. 15.

<sup>21</sup> *Z naszych zdrojowisk: Żegiestów, „Światowid”*, 1926, nr 26, s. 9.

<sup>22</sup> *Z naszych uzdrowisk: Szczawnica, „Światowid”*, 1925, nr 32, s. 9; *Przyrodzone skarby Szczawnicy, „Światowid”*, 1939, nr 34, s. 10.

pienia Pieniny. W miesiącach letnich roją się one od wycieczkowiczów, odbywających podróże łodziami, w zimie jednak panuje tam śmiertelna cisza, przerywana tylko od czasu do czasu przez szum pieniących się fal Dunajca<sup>23</sup>.

W latach trzydziestych ubiegłego stulecia w Szczawnicy wybudowano skocznnię narciarską. Liczono, że jej otwarcie zachęci turystów do przyjazdu w te strony w miesiącach zimowych. Wielką atrakcją dla sądeczan były zorganizowane w 1932 r. w Biegonicach ćwiczenia w szybownictwie. Wzięli w nich szybownicy z aeroklubu krakowskiego. Jednym z pilotów szybowcowych był znany narciarz – Bronisław Czech<sup>24</sup>.

Współpracownicy redakcji „Światowida” ukazywali w swych fotoreportażach zwyczaj mieszkańców sądeckiej wsi. W 1937 r. ogłoszono artykuł Mieczysława Cholewy pt. *Dożynki Ziemi Sądeckiej*. Autor podał w nim, że tradycje dożynek są na Sądecczyźnie bardzo żywo kultywowane. Z artykułu czytelnicy „Światowida” mogli powziąć wyobrażenie o przebiegu uroczystości dożynekowych, poznać teksty nuconych piosenek i śpiewek<sup>25</sup>. W „Światowidzie” opisywano także dożynki odbywające się w innych częściach kraju. Artykuły te ukazywały specyfikę tych obrzędów, znaczne różnice w ich przebiegu w poszczególnych regionach etnograficznych.

Uwaga fotoreporterów „Światowida” skupiała się na wybitnych postaciach pochodzących z Sądecczyzny. U schyłku okresu międzywojennego interesujący artykuł o Bolesławie Barbackim ogłosił Józef Chełmiński. Przedstawił w nim biografię znakomitego malarza, dowodząc, że wpływ na uformowanie jego charakteru miała edukacja w nowosądeckim gimnazjum, gdzie „przejął atmosferę kultu dla form klasycznego piękna w literaturze i sztuce”<sup>26</sup>. Autor artykułu przekazywał, że Barbacki po studiach odbytych na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego udał się do Wiednia, Pragi, Drezna i Monachium, gdzie kopiował płótna Velasqueza, Rubensa, Tycjana. Te studia „pogłębiły w technice Barbackiego precyzyjność rysunku i zamiłowanie do pieczołowitości w wykończeniu obrazów, w artystycznym oddaniu syntezy psychologicznej modelu w jego doskonałych portretach, jak również nauczyły go, że artysta nigdy nie powinien żałować ani mozołu, ani czasu dla jak najpełniejszego zbliżenia swego dzieła do ideału piękna artystycznego, widzianego oczyma swej artystycznej duszy”<sup>27</sup>. Chełmiński słusz-

<sup>23</sup> *Otwarcie skoczni w Szczawnicy*, „Światowid”, 1932, nr 7, s. 8.

<sup>24</sup> Dr Sz., *Szkoła szybownictwa w Biegonicach*, „Światowid”, 1932, nr 43, s. 18.

<sup>25</sup> M. Cholewa, *Dożynki Ziemi Sądeckiej*, „Światowid”, 1937, nr 30, s. 11.

<sup>26</sup> J. Chełmiński, *Z twórczości Bolesława Barbackiego*, „Światowid”, 1938, nr 38, s. 16.

<sup>27</sup> Tamże.

nie podkreślał, że Barbacki jest postacią wybitną, a jego twórczość stanowi bardzo dobrą reklamę Nowego Sącza.

„Światowid” należał do pism, które starały się krzewić wiedzę na temat ówczesnych wydarzeń związanych z funkcjonowaniem polskiej armii. W okresie rządów sanacji chętnie nawiązywano do zwycięskich bitew z czasów pierwszej wojny światowej czy wojny polsko-bolszewickiej, podkreślając duży wkład w sukces tych zmagania Józefa Piłsudskiego. Uroczystości o charakterze patriotycznym odbywały się w Nowym Sączu<sup>28</sup>. W 1927 r. odsłonięto pomnik upamiętniający legionistów<sup>29</sup>. Rok później do Nowego Sącza przybył prezydent Ignacy Mościcki, aby wziąć udział w uroczystościach z okazji dziesięciolecia 1. Pułku Strzelców Podhalańskich<sup>30</sup>. W 1936 r. do Nowego Sącza przyjechał naczelny wódz Wojska Polskiego – generał Edward Rydz-Śmigły. Wziął udział w nabożeństwie żałobnym za żołnierzy poległych podczas walk, a następnie udał się na cmentarz wojenny w Marcinkowicach<sup>31</sup>. Rada Miasta przyznała wówczas generałowi tytuł Honorowego Obywatela Nowego Sącza.

Czytelnicy „Światowida” uzyskiwali informacje na temat życia gospodarczego Sądecczyzny. Pisano m.in. o inwestycjach w budownictwie<sup>32</sup>, a szczególnie o rozpoczętej budowie zapory w Rożnowie na Dunajcu<sup>33</sup>. Autorzy przekazywali, że pierwsze plany tej gigantycznej budowli zostały przygotowane z ramienia Galicyjskiego Wydziału Krajowego. Po odzyskaniu przez Polskę suwerenności państwowej szczegółowe plany budowlane opracował Wydział Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji. Prace budowlane były prowadzone bardzo intensywnie, brało w nich udział od 800 do 2000 robotników. Korespondenci „Światowida” łączyli wielkie nadzieje z budową rożnowskiej zapory i elektrowni, dając wyraz przekonaniu, że będzie ona stanowić nie tylko cenne źródło energii, ale i także zmniejszy falę powodziową Dunajca do rozmiarów nieszkodliwych<sup>34</sup>.

Fotoreportaże zamieszczane na kartach „Światowida” w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku ukazują bardzo trudną sytuację ekonomiczną społeczeństwa sądeckiego. Ubogie warstwy cierpiały niedostatek. Nędza uwidoczniła

<sup>28</sup> Święto legionów w Nowym Sączu, „Światowid”, 1929, nr 34, s. 8.

<sup>29</sup> Odsłonięcie pomnika legionistów w Nowym Sączu, „Światowid”, 1927, nr 47, s. 3.

<sup>30</sup> Prezydent Rzeczypospolitej na Podhalu, „Światowid”, 1928, nr 44, s. 4.

<sup>31</sup> Z pobytu naczelnego wodza w Nowym Sączu, „Światowid”, 1936, nr 41, s. 11.

<sup>32</sup> Nowy most w Grybowie, „Światowid”, 1927, nr 33, s. 7.

<sup>33</sup> Budowa zapory w Rożnowie, „Światowid”, 1936, nr 21, s. 3.

<sup>34</sup> Ujarzmianie Dunajca, „Światowid”, 1937, nr 13, s. 10-11.



się szczególnie na wsi, gdzie w okresie tzw. przednówka niedojadanie stało się zasadą. „Na wsi – pisano w «Światowidzie» – jest wielka bieda, szczególnie na Podhalu, gdzie ziemia nieurodzajna, a w chatach przeludnienie. Jako tako powodzi się tylko góralom z Zakopanego, Poronina, Bukowiny i innych miejscowości odwiedzanych przez letników i sportowców. Znacznie gorzej jest po zapadłych wsiach, zdanych na własne siły. Pracy nigdzie znaleźć nie można, a do sprzedania jest niewiele. Jedynym ratunkiem jest zwózka drzewa. Jedzie więc chłop do lasu i wiezie stamtąd do miasta kilka kubików drzewa, zarabiając na tym kilka złotych”<sup>35</sup>.

Nędzę sądeckiej ludności pogłębiła katastrofalna powódź z lipca 1934 r. Zniszczone wówczas zostały uprawy polowe, drogi, mosty. Skutki tego wielkiego wylewu wód były odczuwane przez kilka lat<sup>36</sup>.

W latach 1924–1939 ukazało się na kartach „Światowida” kilkadziesiąt fotoreportaży poświęconych Sądecczyźnie. Przekazywały one dość spory zasób informacji, dokumentowały życie codzienne miejscowej ludności. Wysokonakładowy periodyk przyczynił się bez wątpienia do spopularyzowania walorów turystyczno-uzdrowiskowych ziemi sądeckiej. Dzięki jego lekturze czytelnicy z różnych regionów II Rzeczypospolitej mogli bliżej poznać topografię Sądecczyzny, etnografię, życie gospodarcze.

Dla badaczy przeszłości pismo „Światowid” może być ważnym źródłem historycznym. Wydaje się, że szczególną wartość posiadają fotografie, ukazujące różne miejscowości przedwojennej Sądecczyzny, wybitne postacie związane z tym regionem miejscem urodzenia lub działalnością polityczną, społeczną, kulturalną. Dzięki fotoreportażom „Światowida” osoby te zostały uwiecznione, stały się nieodłączną częścią sądeckiej historii.

Nie ulega wątpliwości, że w okresie międzywojnia Sądecczyzna była terenem atrakcyjnym dla fotoreporterów. Niektóre jej miejscowości pręźnie rozwijały się jako ośrodki letniskowo-uzdrowiskowe, przyciągając spore rzesze turystów. W prasie podawano wiele informacji na temat właściwości leczniczych krynickich wód mineralnych, kąpeli borowinowych. Skuteczna reklama prowadzona za pomocą słowa pisanego, a także barwnych fotografii sprawiała, że na ziemi sądeckiej pragnęli wypoczywać oraz leczyć się turyści i kuracjusze z różnych regionów Polski. Znacznie rzadsze były przyjazdy gości z zagranicy.

<sup>35</sup> Obrazek z Szcza, „Światowid”, 1933, nr 13, s. 4.

<sup>36</sup> Katastrofalna powódź w Małopolsce, „Światowid”, 1934, nr 30, s. 6.

Cena 1 zł.  
Cena w Czechosłowacji 3-50 Kc.

Nal. pocz. opl. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stron.



# SWIATOWID

ILUSTROWANY KURJER TYGODNIOWY

Nr. 44 (221)

Sobota, 27 października 1928.

Rok V.

## POCAŁUNEK PREZYDENTA.



Prezydent Mościcki zwiada jak prawdziwy gospodarz i władca Państwa wszystkie jego strony. W ubogą niedzielę przybył do stolicy Podolia - Nowyga Sępa, gdzie odbywała się podniosła uroczystość poświęcenia szandaru

1 p. strzelców podhalańskich. Zdjęcie nasze przedstawia wzruszający moment z tego święta, którego pamięć pozostanie na długo w Nowym Sępie: wręczenie kwiatów przez małą dziewczynkę. Prezydent serdecznie całuje. (Dalsze zdjęcia na str. 4).

**Z naszych Uzdrawisk: Krynica.**



Rzesza kursantek, przybdująca się muzyce.  
Fot. Kobiński, Krynica.



W przepięknej dżdżynie nowych wili.  
Fot. Kobiński, Krynica.

Wobec utrudnionych przez znaczną podwyżkę opłaty paszportowej wyjazdów zagranicę nasze uzdrawiska krajowe ludniej jeszcze niewypliwie zapełnią się, niż w poprzednich latach. O to chodzi o zdrojowiska, to palma pierwszeństwa wśród nich pozostają bezsprzecznie Krynicy. Lecznica siła jej wód, zwłaszcza w zakresie chorób kobiecych, zdawał już być uznaną. Dzięki temu na długie lata przed wojną Krynica gromadziła na tle swego pięknego krajobrazu liczne rzesze kursantek, do których przylgały się także osoby, nie szakujące tutaj specjalnych zabiegów lekarskich, lecz tylko wychwiania i odpoczynku w środowisku, które miało zdawać wyjątkowo wysoki procent ludzi kulturalnych. Rząd zaboczył snajpski, będący przed wojną właścicielem zdrojowiska, nie łasyj na nie przeważnie tak, jak był powinien, lecz bądź co bądź dbał o nie bodaj dla podniesienia kursantkami pozostę i teatr, który tutaj stał a przez to ogromnie interesujących pozostać na rentowności swego przedsięwzięcia. W ślad za w każdym sezonie grywał, rozspządzając nietylko szachownicy naszej wewnątrznej polityki.



Węjście do parku, w środku pomnik Dr. Diebła, kurdosa osobistego w kłótni Krynicy jako zdrojowiska.  
Fot. M. Misa, Lwów.

krakowskiemi lub tworskimi alfami artystycznymi, ale niekiedy i aktorami warszawskimi. Kolo teatru skupiało się całe życie kulturalne, tak jak znowu jedynie na zlembach polskich „snajpski” dom zdrojowy był ośrodkiem życia kulturalnego. To ostatnie czeka jeszcze na swego... Makuszynskiego, któryby również swawolnie a wesoło obrazki o nim namalował, jak to już na dławę Zakopanego zrobił. I legowocznaj sezon krynicky zapowiada się równie świetnie, jak drugonieczne. Na razie jest od dopiero w początkach: gdy nastają ferie Sejmu i Senatu, gdy przyjedzie tutaj premier Władysław Grzybki, Krynica będzie obok Zakopanego głównym letnim salonem\* Polski. Wiadomo zaś, że w samochodach nietylko się filitruje, ale i... uprawia politykę. I kto wie, możele widoki Krynicy, które podlegają obecnie, stanę się sztafrazem zawiłych, szachownic naszej wewnętrznej polityki.



Z „nowej” Krynicy: nowy most na drodze od dworca kolejowego do Damskiego Zdroju.  
Fot. M. Misa, Lwów.



Z „nowej” Krynicy: na prawo nowa latarnia gazowa, na lewo w głębi nowy budynek Damskiego Zdroju.  
Fot. M. Misa, Lwów.





Z naszych uzdrowisk: Szczawnica.



Dom Zdrojowy w Szczawnicy, obok którego znajdują się źródła Józefiny i Stefana. Skuteczność leczenia wód szczawnickich słynie na całym świecie.  
Fot. Dworak.



Ci, których noc zatrzymała na wylocie po drugiej stronie Dunajca, znajdują wspaniałe widoki w szklaniku. Szklanik widać, gdzie też skutkiem tego epizodu odbywają się wszelkie zabawy.  
Fot. Dworak.



Dworzec gościnny, w którym koncentrują się całe życie artystyczne Szczawnicy, misiak się teatr i odbywają dancingi.  
Fot. Dworak.



W ślicznym parku zakładowym spędza czas znaczna część kuracjuszy.  
Fot. Dworak.



Tul obok zdroju Józefiny stoi piękna kapliczka, bardzo często odwiedzana przez kuracjuszy.  
Fot. Dworak.



Dojeżdżający furmankami do przegu Płocina, wycieczkowi przywitany przez szklanik srebrnymi w Jednego pola drzewa przeprowadzają się na drugi brzeg Dunajca.  
Fot. Dworak.



Ze Szczawniczanek są słoń i ładna, świadczą o tym fotografie dwóch dziewcząt, pomagających widać szklanik fotografant przed Józefiną i słoń.  
Fot. Dworak.



O 3 km od Szczawnicy rozpościera się szczyt Płociny, w których góra Schelica, stojąc nad brzegiem Dunajca, przegłąda się w jego falce.  
Fot. Dworak.

Obozy letnie wojskowe Rytrze.



Jednym z młodych dżoków kulturowych są obozy letnie przysposobienia wojskowego. W numerze bieżącym Światowid taki oboz, urządzony przez D. O. K. S. Kraków w Rytrze, w obozisku Rytrze. — Ag. „Światowid”.

Światowid i odnowa czasu się młodzieńcy w obozie w Rytrze. Widok to z zadowolonych mł. z jakimi spotywały swój obiad wychowawcy obozu krakowskiego. Ag. „Światowid”.



Powrót z ćwiczeń. Ag. „Światowid”.

Oboz nr. 3 tarnowski. Wychowankowie ustawili z drzewa brzoźowego szkielet bramki oznaczającej postać takich form. Ag. „Światowid”.



Raport w obozie w Rytrze. Ag. „Światowid”.

Karpen oficerski plucowej grupy obozów letnich w Rytrze. Ag. „Światowid”.



Niedziela, ale malowniczo pływają rzeczką dostarcia wychowankom obozu odświeżającej kąpiel. Ag. „Światowid”.



Kolacja. Opaleni i trykający słońcem wychowankowie obozu spędzają z muzykami do wielkich kufów przy kuchni polowej po swój wieczorny posiłek. Ag. „Światowid”.





**JAK WYGLĄDA DZISIEJSZA KRYNICA.**



Pod parasolami letniej kawiarni, przed Domem Zdrójowym. Ag. fot. „Światowid” na płytach kong. „Alfa”.



Spacer i odpoczynek kurystów przed Domem Zdrójowym. Na pierwszym

„Zabia” szklarka, w głębi schodki prowadzące do pomnika zamkniętego obrotu rzeźbiarza Krynskiego, dr. Działo. Ag. fot. „Światowid” na płytach kong. „Alfa”.

planie na lewo fragment miasteczka Kiełstrowej. Ag. fot. „Światowid” na płytach kong. „Alfa”.



Malowniczy widok starszych wili w Krynicy, z Zakładem dr. Skórczewskiego na prawo. Ag. fot. „Światowid” na płytach kong. „Alfa”.



Z nowej Krynicy: Na lewo u dołu wille urzędnicze, na prawo u góry wille (Wilson i Girowani) wzdłuż drogi do Tylicza. Ag. fot. „Światowid” na płytach kong. „Alfa”.

**OTWARCIE NOWYCH ŁAZIENEK W KRYNICY.**



Widok Starych Łazienek, niewystarczających już dla masowej kurendziejów z całej Polski, przybywających tu tłumnie na letnie wywczas, celom polepszenia ciała i oddechania świeżym powietrzem, wodnym od pyłu wielkomiejskiego.  
Ag. fot. „Światowida” – Włosek, na pl. kraj. „Alfa”.



Barwiny w Krynicy m.in. spraw wawa. Modzianowski (1), inż. Nadolaki, kierownik przedsiębiorstwa Krynicy (2), dyr. Nowosiński (3), prof. Jurasz, projektodawca Łazienek (4), wojw. Moskalowski (5), inż. Frank (6), star. Kępiński (7) i inż. Krówka (8).  
Ag. fot. „Światowida” na płytach krajowych „Alfa”.



Widok wspaniałego budynku Nowych Łazienek, urządzonego z zastosowaniem wszystkich wymagań społecznej higieny i komfortu.  
Ag. fot. „Światowida” na płytach kraj. „Alfa”.



Hall w Nowych Łazienkach, trzymany w bardzo estetycznym stylu. Ag. fot. „Światowida” na płytach kraj. „Alfa”.



Jedna z wzorowo urządzonych kablni kąpielowych w Nowych Łazienkach.  
Ag. fot. „Światowida” na pl. kraj. „Alfa”.



Zbudowany w obecnym roku nowy most nad Krynicańską, stanowiący ozdobę nowej Krynicy.  
Ag. fot. „Światowida” na płytach krajowych „Alfa”.



**Premier Bartel w Zakopanem.** Przew. Rady Ministrów (mł.) Bartel odwiedził Zakopane. Kasza zdjęcie przedstawia go przy Murkiem Oka, przychylającym się wspaniałej panoramie górskiej.  
A. Schaferski



**Rodacy z Ameryki w Warszawie.** Hallerczyści z Ameryki, zwiedzając Polskę, przybyli do Warszawy. Powstanie ich na dworcu przy ul. Śmiały namalował fotografista. Stoją: gen. Okonowski (1), płk. Staszowski (2) kierownik wydziału, prez. m. Warszawy Słomiński (3), dow. O. K. Warszawy gen. Wróblewski (4).  
Ag. fot. „Światowid” na pl. kraj. „Młot”

**ZA DUSZĘ ŚP. ADAMA ASNYKA.**

Ag. fot. „Światowid” na pl. kraj. „Młot”



Dnia 2. b.m., w 30 rocznicę śmierci poety grażdanu A. Asnyka odbyło się nabożeństwo w kościele (A. O.) Paulinek na Szlache. Na zdjęciu przed wejściem do kościoła stoją: star. M. Zawadzki (1), prez. m. Bolle (2), wiceprez. m. Ostrowski (3), wiceprez. T. S. L. dyr. Mikulski (4), prof. sat. D. O. R. płk. Polakiewicz (5), w imieniu „Kolejki Reformy”, której współzałożycielem był Asnyk, red. Michał Kompiński (6).



**Nowy most w Grybowie.** Na rzece Białej w Grybowie stanął wspaniały most łukowy z żelazo-betonu, o rozpiętości 36 m. w świetle, wybudowany przez Krak. Okręgową Dyрекcyję Robot Publicznych we własnym zarządzie. Budowę pięknego mostu, który reprodukujemy, kierował inż. Franciszek Milan.  
Fot. statum. Grybow.



## PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ NA PODHALU.



Postawienie Prezydenta Mościckiego (x) w Nowym Sączu przez burmistrza dr. Świrskiego (1).  
Głęboko stoją dwoje o chlebnie i soli.



Podnoszenie sztandaru 1-go pułku strzelców podhalańskich. W tle: budynek starostwa w Poroniu.

PODROŻE, które p. Prezydent Rzeczypospolitej odbywa po rozmaitych ziemiach Polski, posiadają znaczenie, godne bliższego rozpatrzenia. Dla P. Prezydenta, który wysoki swoje stanowisko, pojmując nietylko jako reprezentacyjne, są one niewątpliwie źródłem bliższego poznania obszernych ziem polskich, ich trudności, jej potrzeb i życzeń, poznania, dokonywanego

w bezpośrednim zetknięciu z osobnymi czynnikami, które dzięki swobodnej uprzejmości P. Prezydenta wypowiadają się wobec Niego z całą szczerością i serdecznością. Z drugiej zaś strony – te rozmaite dniem wielkiego patriotyzmu, goszcząc u siebie najwyższego Jego Dostojnika, mają oczywiście dowód, że przy całej konieczności komentowania pewnych funkcji państwowych stolicy i najodleglejsza nawet prowincja nie jest zaniedbywana. Ostatnio korespondując z pięknymi dni jesiennych P. Prezydent Rzeczypospolitej przybył do Nowego Sącza na uroczystość poświęcenia sztandaru pierwszego pułku strzelców podhalańskich, który napisiał się zaszczytnie w dziejach walk o wolność i całość Ojczyzny. Nietylko jednak wojskowe i cywilne miały sposobność przedstawienia się P. Prezydentowi, lecz również najszersze koła miejscowego obywatelstwa przyjęły zostały przez P. Prezydenta. Na te krótkotrwałe, jesiennego i oryginalnymi strojami górnikami uroczystość całą przedstawiała się bardzo pięknie i niewątpliwie porostanie na długo w pamięci wszystkich jej uczestników.



Przejazd P. Prezydenta (x) do Nowego Sącza. Prezydent przejeżdża przez ulicę miasteczka przez spacer wojska i publiczności.



Masa polowa przed ratuszem w Nowym Sączu.



Defilada gwardii przed Prezydentem (x).

# NOWOCZESNA KRYNICA.



*Ins. Leon Nowotarski, dyrektor Państwowego Zakładu Zdrowotnego w Krynicy, który jest dużą umiarkowaną leczniczą na terenie tego uzdrowiska i posiada wielkie zasługi na polu rozwoju pracy polskich uzdrowisk.*



*Piękny gmach magistratu Krynicy.*



*Dr. Kazimierz Górski, burmistrz miasta Krynicy zjednał sobie pomoczącą sympatię przez swą sprawność, energję i dbałość o dobro i rozwój Krynicy.*



*Ulica Dietla w Krynicy w zimie.*



*Kościół w Krynicy ze statuy M. Boskiej na froncie.*



*Budynek teatru w Krynicy.*

*w schodach krakowskich „Alle”.*

Numer 4.

ŚWIATOWID

**FRAGMENTY ZAWODÓW**



*P. Mielcowski, zdobywca 1-go miejsca w skoku, przy odbiciu z progu skoczni.*



*Fotograf „Ago” wykonuje zdjęcie dla „Światowida”.*

**NARCIARSKICH W KRYNICY.**



*Rożmusz (Wiata) w skoku na 52 metry.*



*Tegoroczny mistrz Krynicy — Zychowicz (X).*



*Najski na rozbiegu.*



*Ekipa zahopska w Krynicy.*



*Transport rannego w czasie zawodów.*



*Bengt Simonsen (Norwegja) — trener P. Z. N. Zdjęć dokonalsz „Ago” — Krynica.*

Ł  
Y  
Ż  
W  
Y



Kupisz najlepiej

N  
A  
R  
T  
Y

**ESKO-SPORTING**

KRAKÓW

HURT: ULICA RETORYKA L. 22.  
DETAIL: UL. SŁAWKOWSKA L. 14.



*Karol Szostak (S. N. P. T. T. Załozpane) — zdobywca pierwszego miejsca w biegu na 18 km.*



# ŚWIĘTO LEGJONÓW W NOWYM SĄCZU



Na dworcze w Nowym Sączu oczekują zapowiadającego przyjazdu generała Rydy-Smigłego: wicemin. Piarecki (1), płk. Sławek (2), wójt. Kwasiński (3), gen. Wróblewski (4), starosta dr. Typprowicz (5), płk. Mond (6).



Moment ze Zjazdu Legionistów. W czasie przemówień słodzą wojen. Kwasiniński (1), płk. Sławek (2), gen. Gólcza (3), poseł Dybowski (4).



Rotnik Bugajski 1, przemawia w czasie żałobnej manifestacji na grobach w Marcinkowicach obok stół poseł Pochmarski 2.

W niedzielę dnia 11-go br. odbył się tym razem w Nowym Sączu doroczny Zjazd Legionistów. Świąta Podziela pozostała w świątym związku z historią Legionów, stąd bowiem wyrosł barwny dąb zastęp Legionistów, Legiony swawilny Nowy Sącz z pod lawuży roryjskiej. Ido do tego wielkiego zwycięstwa gran brawą kłoty pod Marcinkowiami.

W zapowazanym Zjeździe Legionistów nie wiał wdziału Marmale 2. Piłuski, który bawi na wyposzysku w Drużeniach, a następa jego powrot Rydy-Smigły na dniek wypadku samochodowego nie mógł na czas przybyć do Nowego Sącza. Mimo tego Zjazd miał cha rakter zwycięstwa berdeczny a narazie jego polityczne jest duże. Zamieszczone tutaj serceg fotografji z tego historycznego dnia.



Wspólne mogiły żołnierzy poległych w boju pod Marcinkowiami w cmentarzu w Marcinkowicach. Wśród nich mogiła s. p. kpt. Miłki (1).



Meza polowa na Rybnu w Nowym Sączu odprawiona przy udziału uroczystej cześci w czasie Zjazdu Legionistów.



Jak bytamy był zapowazany Zjazd Legionistów w Nowym Sączu świąteczny nistylajce zdjęcie przedstawiające morze głów tłumy uczestników Zjazdu, na ulicach Sącza w czasie uroczystości Legionistów.

**Kanold**  
CUKIERKI RUMOWE

na **SWETRY i SZALE** (SZYDEŁKOWE)  
na **DYWANY i KILIMKI** (RĘCZNEJ ROBOTY)

**WEŁNA**

Wzory nowe w wielkim wyborze. — Kapok do wypełniania poduszek.  
Przy zakupie udziela się bezinteresownie pouczenia ściegów, wyrobów...

**„SMYRNAPERS”** **GODZISZEWSKA**  
KRaków — PIJARSKA 5.



# KATASTROFALNA POWÓDŹ W MAŁOPOLSCE.



Widok na salone przez wyłew Białej pola na 10000—Stróże. Biała jest dopływem Dunajca, do którego wpada w pobliżu Tarnowa.



Wyłew Skawy w okolicy Wadowic (woj. krakowskie).



Rośnie wody Dunajca na przedmieściach Nowego Sącza.

Małopolskę nawiedziła katastrofalna powódź, której rozmiarów, w chwili, gdy oddaliśmy ten numer do druku, przewidzieć nie można. Od soboty pada gęsto, jednostajny deszcz, przeochłodzący chwilami w obowiązek chimney. Spowodował on porażkowo wezbranie, a potem wyłew górskich po-

toków i rzek, z Raby, Sola, Skawa, Dunajcem i Popradem na czele.

Cale wieś Podhale została nawiedzona klęską powodzi, która szczególnie silnie dała się odczuć w Nowym Sączu, gdyż woda zalała bezna-

cznie. Nie obeszło się przytem bez ofiar ludzkich. Jak dotąd, przetrwaną jest komunikacja kolejowa ze Sączem, Krynica, Zakopanem i Tarnowem. W Małopolsce środkowej sytuacja nielepiej. Huculszczyna także pod wodą.



Koncert Jana Kiepury na stadionie w Krynicy.

Znakomity nasz tenor, Jan Kiepura, należący już u nas w kraju do przelotnych gwiazd, z rezerwacją 1926, co przeżył w rozmaitych niezwykłych szczytów terminach. To też słyszymy go nader rzadko — choć słuchać chcielibyśmy do słońca jego wspaniałego, wciąż tak młodzieńczego głosu, którym znakomity artysta operuje z prawdziwą namiętnością, odgrywaną tylko przez śpiewaków najwyższej klasy.

Tym razem przybył Jan Kiepura na krótko, a zatrzymamy przez zalewy powodzi w Małopolsce zachodniej, przedłużyć pobyt, umiarkowanie zakochanego w Krynicy, wspaniałą wieść artystyczną, śpiewając wraz z Adamem Duhrenem na scenie — na rzecz ofiar powodzi.

Kiepuchal do Londynu nagrywać angielskie wersje swych filmów.

# JAN KIEPURA W POLSCE.

FOT. GABRYŚSKA, KRYNICA.



Jan Kiepura na estradzie stadionu w Krynicy.



Marta Eggerth i Jan Kiepura przed „Patrią” w Krynicy.

# Z POBYTU NACZELNEGO WODZA W NOWYM SĄCZU

Dnia 3 b. m. przybył do Nowego Sącza Naczelny Wódz gen. Rydz-Śmigły, aby wziąć udział w święcie strzelców podhalańskich, którzy w 1920 r. znajdowali się pod Jego rozkazami, jako dowódcy III. armii. Po powitaniu na dworcu Naczelny Wódz w towarzystwie wój. Guzińskiego, star. dra Lacha i prez. m. g. Stawakowskiego podał się do kaplicy na nabożeństwo żałobne za dusze oficerów i szeregowych



Gen. Rydz-Śmigły w towarzystwie pik. Kusztonia i pik. Aleksandrowskiego przechodzi przed frontem komp. honorowej, po przyjeździe do N. Sącza. Fot. J. Zamborski - M. Sępa



Orkiestra standardowej strzelców podhalańskich w czasie Mszy żałobnej, odprawionej z okazji pobytu Naczelnego Wodza na rynku w N. Sączu. Ag. Fot. Zamborski



Tęże żałobny śpiew w Marcinkowicach podkarp. gdzie odbyło się przyjęcie na cześć gen. Rydz-Śmigłego. W dworku tego stał kwatera w grudniu 1918 r. Marsz. Piłsudski, w czasie bitwy pod Marcinkowicami



stra podhalańskich, poległych na wojnie, a następnie na cmentarzu wojennym w Marcinkowicach, gdzie spoczywają zwłoki 8-miu żołnierzy i kpt. Miłki, poległych dn. 6-go grudnia 1918. O godz. 15-tej odbyło



Na cześć Naczelnego Wodza odbył się w salach Kasyja Oficerskiego w N. Sączu uroczysty wieczer. Na zdjęciu m. in. wódców: gen. Rydz-Śmigły, pik. Aleksandrowski (gościnnie); m. g. Stawakowski, m. g. Kuczyński, m. g. Guziński, pik. Kusztowa, pik. Włazak, pik. Piasecki, pik. Archyszewski, prez. miasta mgr. Nowakowski, star. dr. Lach, prez. Stuchra, dyr. Schreyer, prez. dr. Garbaliński i inni. Fot. Krz. Zamborski - M. Sępa

nie uroczyste posiedzenie sądeckiej Rady podhalańskich, a to: Belza, Męgielowa, Potoniatyna, Głodna itd., do symbolicznych 1000, następnego zaś dnia została odprawiona Msza żałobna na rynku, po której Naczelny Wódz odebrał defiladę.

Wieczorem nastąpiło uroczyste złożenie ziemi, zbranej z pobojowisk bitki strzelców podhalańskich, na cmentarzu wojennym w Marcinkowicach, gdzie spoczywają zwłoki 8-miu żołnierzy i kpt. Miłki, poległych dn. 6-go grudnia 1918 r.



## PIERWSZE SYGNAŁY CZASU...

to rzyły i zmarszczki na twarzy, powstają wskutek zaniku włókien sprężystych, zwiotczenia i wysychania tkanki tłuszczowej. Skórę skłoną do wędnięcia nasycajcie udelikatniającym kremem odżywczym Abarid, zapobiegającym tworzeniu się zmarszczek, rzy i t. p. wod cerzy. Krem Abarid jest nowoczesnym, naukowo przygotowanym kosmetykiem, na wyciągu liści białej i miodzie, stanowi doskonałą odżywkę i ochronę dla skóry.

# KREM ABARID

PRZECIW ZMARSZCZKOM

Przykera niespodzianka „puściło oczko”!

Nie doszły do tego, gdyby pełoczocha była odpowiednio prana. Jedynie płatki LUX zapewniają trwałość pończoch.

LUX

rozpuszcza się również w zimnej wodzie





# DOŻYNKI ZIEMI SADECKIEJ.



„Plan nirsztowy, plan w gospodarstwie dom”. Fragment z dożynki Ziemi Sadeckiej.

Z wielu zryczajów i obycajów, jakie zachowywały się w Ziemi Sadeckiej, szczególną uwagę obchodzono są dożynki. Po ukończeniu żniw służba robi ogromne wieńce ze słoty i kwiatów, poczem przy dźwiękach kapeli namówi je gospodarzom, śpiewając stara trudyzyna piosenki: „Plan nirsztowy, plan, w gospodarstwie domu”.

Kiedy orszak dożynkowy zatrzymuje się przed domem gospodarza, rozlega się piosenka: „Czwórka matusia to syroko wrota, Niesiemy ci wieńce z pszeniki, jak słota”. Gdy gazda i gościni wyjdą z chaty, wita ich następująca strofa:

Nauczone się gazdo gospodarzyć,  
Do się wam pszenicka ona obce daryć,  
Ami ta pszenicka, ani proso,  
Bo wista gospośca obodni hošo.

Po oddaniu wieńców gospodarze zapraszają żniwów do chaty. Rozpoczyna się zabawa taneczna. Muzyka gra od nocy. Młodzi przystępują przed kapelą, śpiewają:

„Przibitczak! Młodzi, jak zół była młoda,  
Jakżeż zakisiała, jak szafliku woda”.

Zagniewana inoweczyna potrafi się odciąć odgajowale:

„Nie takich, jak zół ty miałam ja chodków,  
Bez to nie chciałam brać, jak zół ty sedlaków”.

Caasem i serce odzwie się:  
„Widzisz ty dziewczyzo, jaki ja zabawy,  
Jak mi nie dosz gombi, nie dotekom wroty”.

Na to ona odpowiada wymijając:  
„Gombi dać, gombi dać, ale nie dałabym,  
By się nie powadziły przynad proboczności”.

Caasem jakiś stary góral przystanie także przed muzyką, obyli kapłuszka i zaśpiewa:



Ziemia w Ziemi Sadeckiej.

„Poruczał się w nos, jakżeż mnie nie chciała,  
Ja się już ozemił, tyś się nie wydała,  
Tyś się nie wydała w jednolonej spodnicy”.

Trudno wyliczyć te wszystkie piosenki i śpiewki, jakie rozlegają się w czas dożynków w Ziemi Sadeckiej.

Zabawy dożynkowe trwają niekiedy kilka dni, poczem znowu wracają do swoich zwykłych, ciężkich zajęć.



Ziemiolaz przy pracy.



Muzyka góralka grająca w czasie uroczystości dożynkowych.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOT. M. CHOLEWA

448 **Gevaert**  
BLONY  
EXPRESS  
SUPERCHROM  
PANCHROMOSA



Najciekawsze momenty zawodów sportowych uchwyci błona Gevaerta Express Superchrom.

Po świątecznym sezonie w Krynicy.



Tegoroczny sezon w Krynicy należał do najświetlejszych tak dzięki obfitym słońcom, jak i dzięki temu, że został tam prawie cały rząd. W poprzednich numerach „Światowida” dawaliśmy najpóźniej przedstawienie krytycznej opinii na temat wypraw w Krynicy. Obecnie przynosimy nową, odnosząc się do tego samego tematu, oraz przedstawiając także

kilka wybitnych urzędników państwowych. I tak na zdjęciu lewym przed domem zbilansowanym w Krynicy stoją od lewej do prawej: wojewoda śląski, min. sprawiedliwości Zygmuntowski, p. Władysławowa (Grażyna), prezydent ministerstwa Władysław Gombosi, min. rob. publ. Rybczyński, aszt. kancelarii cywilnej Prezydenta Rządowej Łone i wojewoda krakowski p. Kowalkowski. Na

zdjęciu prawym przed tymże samym domem zbilansowanym na ile dopięta stoją: komisarz cenzorowski p. Muskatowski, min. kolei p. Tyska, pol. śląski, woj. krakowski p. Kowalkowski, prezes Izby skarbowej krakowskiej p. Orger i wojewoda śląski p. Śliński.

Fot. A. Kubicki, Krynica.



W ubiegłym okresie gwałtownych zmian atmosferycznych mamy często bierze. Jedną z nich przeszła niedawno nad Krynica, powodując wielkie zniszczenia we wschodnim starym parku krynickim. Zdjęcie nasze przedstawia obraz tego kłopotliwego zniszczenia i nierzadko sily burzy, która potrafiła łamać, jak szpagi, stare albatrosy drzewa.

Fot. A. Kubicki, Krynica.

**ARTRETYZM, REUMATYZM**  
 bóles, podagra, tyfus, dyscharia sercową  
 i t. p. leczy skutecznie i szybko jedynie  
**„PIPERAZINA MUSUJĄCA”**  
 A. KOZŁOWSKIEGO  
 Zaleci wszędzie tylko z firmą:  
 A. Kozłowski, Labor. chem. farm. Warszawa, Rodzina I  
 24 proszący wypróbować za darmo.

*Eau de Cologne Triple Extrait*  
**Angelus'**  
 Czysta, znakomita, podoba się wszystkim.  
 ZADAC WARSZAWA

Najpierwsze na świecie maszyny do pisania  
  
**REMINGTON**  
 Maszyna „człeka”  
 „Mała”-podręczna  
 przenośna, trwałe, lekka, tania o 45-letniej klasie.  
 Tow. Black-Brum,  
 Sp. Akc. Warszawa,  
 Hotel Bristol.

## PRASA PARAFIALNA NOWEGO SĄCZA (ZARYS PROBLEMATYKI)

Prasa parafialna jest zjawiskiem charakterystycznym dla ostatniego dwudziestolecia. Chcąc opisać choćby skrótowo ten rodzaj prasy w Nowym Sączu, należy zgodzić się ze stwierdzeniem, iż na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat stała się ona w tym mieście swoistym fenomenem na rynku mediów. Charakterystyczne dla niej jest to, że rozprowadzana jest głównie po niedzielnych Mszach św., a poszczególne tytuły wyróżnia stosunkowo duży nakład, rosnąca objętość, poszerzane w miarę możliwości spektrum prezentowanych i omawianych zagadnień oraz szerokie grono współpracowników, zarówno świeckich jak i duchownych.

Do podstawowych celów prasy parafialnej zaliczyć należy: ewangelizowanie za pomocą słowa pisanego, tworzenie więzów wspólnotowych, zapewnienie lepszej komunikacji i przepływu informacji w obrębie Kościoła lokalnego, budowanie pogłębionej formacji katolickiej opartej na lepszym zrozumieniu Pisma Świętego, nauki Kościoła i tradycji chrześcijańskiej, propagowanie treści patriotycznych, ze szczególnym uwzględnieniem tych, które związane są z małą ojczyzną, a więc w opisywanym przypadku z historią Nowego Sącza i regionu sądeckiego.

Zgodnie z myślą ks. dr. Mariusza Banacha – uczestnika II Forum Prasy Parafialnej w Pasierbcu w 2003 r. – prasa parafialna nie powinna kopiować znanych ogólnopolskich dzienników czy tygodników katolickich, lecz skupiać się na integracji mieszkańców danej parafii, przyczyniać się do budowania lokalnej demokracji, tworzenia więzi sąsiedzkich, umożliwiać wymianę po-

głódów, prezentować godne naśladowania wzorce osobowe, m.in. poprzez promowanie ludzi godnych zaufania wywodzących się z lokalnych elit, których znaleźć można w każdej parafialnej społeczności.

Według relacji Adama Śledzia, obecnego przy narodzinach sądeckiej prasy parafialnej, pierwotny zamiysł towarzyszący powstaniu tego rodzaju prasy w Nowym Sączu był taki, aby miejscowe parafie wydawały jedną wspólną gazetę katolicką. Zwolennikami takiego rozwiązania byli dwaj prałaci, członkowie Kapituły Kolegiackiej w Nowym Sączu – śp. ks. prałat dr Stanisław Lisowski – proboszcz parafii św. Małgorzaty i śp. ks. prałat Zenon Rogoziewicz – proboszcz przy kościele Matki Bożej Niepokalanej. Brak jednomyslności w tej sprawie, poważne problemy natury organizacyjnej, a także trudności związane z dystrybucją uniemożliwiły wydawanie jednego wspólnego pisma, mogącego kształtować jeszcze skuteczniej aniżeli jest to obecnie postawy i poglądy katolickiej społeczności nowosądeckiej.

W Nowym Sączu wydawanych jest aktualnie sześć tytułów prasy parafialnej. Są to: „Nasze Spotkania”, „Bethania”, W Znak Krzyża”, „Gloria Tibi Trinites”, „Kaziukowe Serce” (poprzedzone przez „Głos Parafii św. Kazimierza”) i „Głos Matki Bożej Niepokalanej” (poprzedzony przez „Głos Miłosierdzia”. W przeszłości wychodziło również pismo „Stabat Mater”.

Osobne miejsce zajmuje „Promyczek Dobra” – pismo dla dzieci, wydawane przez parafię św. Małgorzaty (redaktor naczelny ks. Andrzej Mulka) w nakładzie kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy, kolportowane w diecezjach: tarnowskiej, rzeszowskiej, przemyskiej, krakowskiej, bielsko-żywieckiej i sosnowieckiej, będące drugim co do wielkości nakładu katolickim miesięcznikiem dla dzieci, który ukazał się w nowej polskiej rzeczywistości na Boże Narodzenie 1991 r. Miało ono wówczas 12 jednobarwnych stron formatu A-5, a jego atrakcyjność podnosiła kolorowa okładka. Ks. Mulka napisał, że wzięło się ono z irytacji na „obszarne czarno-białe malowanki, rozdawane na lekcjach religii, które urągały Panu Bogu”.

\*

„**Bethania**”<sup>1</sup> to najstarsze pismo parafialne Nowego Sącza, wydawane początkowo przez jedną tylko parafię jezuicką – Najświętszego Serca Pana

---

<sup>1</sup> Tytuł pisma pochodzi od miejscowości biblijnej w Ziemi Świętej.



Jezusa (tzw. kolejową), a następnie – od maja 1996 r. do października 2004 r. – również przez drugą – Ducha Świętego, co wiązało się z wprowadzeniem specjalnej wkładki: „Wiadomości Parafii Ducha Świętego Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Nowym Sączu”.

„Bethania” (format A-4) wydawana jest od 1993 r., będąc poprzedzoną przez jeden numer biuletynu świątecznego „Bóg się rodzi”, który wyszedł drukiem pod koniec 1992 r. Pierwszy zespół redakcyjny pisma, wychodzącego początkowo nieregularnie, przekształconego na wiosnę 1994 r. w miesięcznik, tworzyli: o. Władysław Augustynek SI, Wiesław Faron, Dorota Jamka, o. Piotr Kochanowicz SI, Janusz Kopyciński, Anna Mentel, Maciej Michalik, Mariusz Mikulski, Marek Oleniacz, Grzegorz Skafka i Robert Sobol.

W początkowym okresie wydawania pisma – do roku 1997 – kiedy to opiekę nad zespołem redakcyjnym sprawował o. Władysław Augustynek SI, skład redakcji i grona jej współpracowników ulegał częstym zmianom. W tym czasie przez szeregi zespołu przeszło aż trzydzieści osób, oprócz członków pierwszej redakcji także: Grzegorz Bodziony, Magdalena i Marian Śliwowie (odgrywający czołową rolę w redakcji), Leszek Zegzda, Agata Sekuła, Maciej Król, Ewa Gołąb, Jerzy Talar, Andrzej Mordarski, Małgorzata Rams, Agata Małek, Barbara Kosakowska, Magdalena Janowiec, Agata Żyłka, Bronisława Brzóska, Ryszard Bogdał, o. Krystian Jucha SI, o. Jacek Siepsiak SI, Julian Kucharzyk.

W omawianym okresie pismo prezentowało głównie informację dotyczącą bieżącego życia parafialnego (często niepodpisywaną lub sygnowaną pierwszymi literami imienia i nazwiska), trochę krótkich tekstów odnoszących się historii kościoła kolejowego, zamieszczanych głównie przez Agatę Sekułę, wywiadów przeprowadzanych m.in. przez Małgorzatę Rams, a także tekstów o wielkich plagach współczesności: narkomanii i AIDS, działalności sekt.

W 1996 i 1997 r. nastąpiła widoczna poprawa w poziomie redagowaniu pisma, które stało się bardziej uporządkowane i lepiej łamane. Wprowadzona została rubryka „Bethania Młodych”, pojawiły się obszerniejsze artykuły dotyczące historii Kościoła ze szczególnym uwzględnieniem historii jezuitów, głównie autorstwa o. Krystiana Juchy SI, przeszłości parafii i świątyni kolejowej, autorstwa ks. proboszcza Kazimierza Ptaszkowskiego SI, działalności misyjnej, sylwetki świętych, rozbudowany został też kącik krzyżówek

i zabaw umysłowych. Wraz z poprawą jakości pisma wzrastała jego objętość, początkowo 12 stron, później 24-28, a niekiedy nawet 32-36.

W omówieniu prasowym redaktora Henryka Szewczyka, dobrze zorientowanego w „kuchni” redakcyjnej „Bethanii”, zamieszczonym w tygodniku regionalnym „Echo” (9-15 V 1996), znajdujemy następujące uwagi dotyczące najwcześniejszego okresu wydawania pisma: „Pierwszy zespół redakcyjny rozsyłał się po wydaniu trzech numerów [...] [wtedy to dołączyli do niego państwo Śliwowie, którzy ukończyli teologię na KUI-u]. W zespole redakcyjnym znalazło się kilka polonistek oraz Leszek Zegzda wiceprezydent Nowego Sącza, który okazał się wytrawnym felietonistą. Ale prawdziwym filarem redakcji [był] imponujący młodzieńczym temperamentem o. Władysław Augustynek. [...] Naturalnie wszyscy pracują społecznie, 850 egzemplarzy rozchodzi się w jedną niedzielę bez żadnych zwrotów”.

W kolejnych okresach historii pisma, tj. kolejno pod kierownictwem (nieformalnym) o. Jacka Siepsiaka SI (1998–1999), o. Marcina Barana SI (1999–2000), o. Marka Tryznowskiego SI (2000–2002) i o. Adama Jani SI (2002–2005) utrzymywano formułę wydawniczą wypracowaną w latach wcześniejszych, dokonując zasadniczej zmiany w wyglądzie zewnętrznym pisma po wprowadzeniu na stałe kolorowej okładki w kwietniu 2006 r., tj. w okresie sprawowania opieki nad „Bethanią” przez o. Roberta Więcka SI (2005–2010). Należy dodać, że od 2001 r. pismo ma swoje wydanie internetowe.

W latach 1998–2010 skład zespołu redakcyjnego charakteryzowała większa aniżeli wcześniej stabilizacja. Osobami nowymi, które dołączyły w tym czasie do redakcji były: Agnieszka Koza, Roman Kosakowski, o. Jacek Wądrzyk, o. Marcin Baran SI, Grzegorz Sikorski, Jolanta Dudczyk, Jakub Janowicz, Monika Pawlik, Paweł Majewski, o. Jerzy Kita SI, Zenon Janisz, o. Grzegorz Kramer SI, Iwona Biała, Barbara Mordarska, Maciej Ligiera, Kamil Radzik, a przede wszystkim Wojciech Kudyba – poeta, krytyk, eseista, badacz literatury, profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Autor czterech zbiorów poetyckich.

Wspomnianą wcześniej „Bethanię Młodych” redagowali: Jolanta Bobrowska, Artur Dragan, Dorota Guśtak, Monika Potoczek, Anna Kosakowska, Grzegorz Kosakowski, Dorota Ogórek, Ewelina Harnik, Joanna Mentel, o. Wojciech Koszyk SI, Krzysztof Ruchała, Stanisław Jabłoński, Wiola Sekuła, Filip Kałuż-

ny, Agnieszka Sokołowska. Natomiast „Wiadomości Parafii Ducha Świętego: o. Krystian Biernacki SI, Adam Bulzak, Joanna Ruchała, Janusz Miczek, Michał Nowakowski, Tomasz Ruchała, Henryk Szewczyk, Edward Storch.

Od stycznia 2011 r. „Bethanię” redaguje zespół pod kierunkiem: o. Fabiana Błaszkiwicza SI. Nowymi twarzami w zespole redakcyjnym są o. Marcin Chmaj SI, Agnieszka Ćwikła, Marietta Michałek, Karolina Żelasko, Paulina Zwolennik, Joanna Fiut, Krzysztof Kołacz, Agnieszka Kaczmarska (fotografie), Leszek Zakrzewski, Iwona Jędrusik, Radosław Kielcz.

Można stwierdzić, że specjalnością „Bethanii” stały się różnorodne cykle – prosto, a jednocześnie ciekawie napisane. Do bardziej interesujących zaliczyć należy: „Siedem grzechów głównych” – autorstwa o. Jacka Siepsiaka”, „Bajki i sny” – seria Wojciecha Kudyby, „W szkole św. Ignacego” – o. Roberta Więcka, „Postacie biblijne” – najpierw autorstwa o. Jacka Siepsiaka SI, następnie o. Edwarda Czaji SI, „Święci znani i nieznani” – o. Wiesława Krupińskiego, „Jezuici w Nowym Sączu” – Moniki Pawlik, „Tajemnice jezuitów” (na temat formacji zakonnej) – o. Edwarda Czaji, a także cykl artykułów o Zambii i Ugandzie, autorstwa o. Andrzeja Ligary SI. Godnym odnotowania jest fakt, że niemal od początku członkiem redakcji pisma jest Magdalena Śliwa – katechetka w Społecznym Liceum Ogólnokształcącym SPLOT w Nowym Sączu.

Co się tyczy wkładki parafii Duch Świętego”, to na plan pierwszy wybija się w niej seria artykułów ks. prof. Ludwika Grzebienia SI pt. „Z dziejów szkolnictwa jezuickiego” oraz ciekawy cykl „Madonny polskie”, a właściwie sądeckie, autorstwa Edwarda Storcha i Marka Nowakowskiego, analizujących interesujące, ważne dla Nowego Sącza i regionu sądeckiego dzieła sztuki, przedstawiające wizerunki Matki Boskiej z Kruźlowej, Ptaszkowej, Nowego Sącza, Znamirówic, Barcic, Muszyny, Zbyszyc oraz z kapliczek leśnych – Frycowej, Czaczowa i Łabowej. Przypomnienia wymagają również artykuły jednego z lepszych w Nowym Sączu znawców kościoła Świętego Ducha w Nowym Sączu (oo. jezuitów, wcześniej należał do norbertanów) Edwarda Storcha oraz teksty redaktora Henryka Szewczyka, znanego z „ostrego” pióra publicystycznego.

„**Gloria Tibi Trinitas**” (Chwała Ci Trójco) to drugie pod względem starzeństwa pismo parafialne Nowego Sącza, którego inicjatorem był ks. Józef Janas (wespół z ks. Waldemarem Patulskim), zainspirowany napisem

„Gloria Tibi Trinitas” widniejącym w ołtarzu Karoliny Kózkówny w kościele w Zabawie.

Kwartalnik „Gloria Tibi Trinitas” (w stopce redakcyjnej widnieje określenie „biuletyn”) wydawany jest przez parafię św. Rocha. Pierwszy numer pisma wyszedł drukiem w 1993 r. Pomimo braku ściślejszego datowania, na podstawie zawartych w nim treści, odnoszących się głównie do Zmartwychwstania Pańskiego i Wielkanocy, możemy wnioskować, że pismo to zaczęło ukazywać się w marcu lub kwietniu, w całości będąc wypełnionym tekstami miejscowych księży oraz ks. dr. Henryka Kościsz, także współautora szaty graficznej.

Skład zespołu redakcyjnego „Gloria Tibi Trinitas” został podany późno, bo dopiero w numerze 5. Tworzyli go wówczas: ks. Józef Janas (proboszcz), ks. Jerzy Zoń (obecnie kapelan i sekretarz Kurii Diecezjalnej w Tarnowie), Krystyna Gagattek, Tadeusz Hajduk, Urszula Kościsz, Józef Lasyk, Stanisław Smaga. Dwa lata później do zespołu dołączył Halina Filipek oraz Dorota Sarota (później Bębenek) i ks. Mariusz Żaba, który zastąpił ks. Jerzego Zonia. Większe zmiany w składzie redakcji nastąpiły w 1998 r., kiedy to ubył zzeń Stanisław Smaga (zginął podczas wyprawy wysokogórskiej na najwyższy szczyt Ameryki – Aconcaguę), przybyli zaś Piotr Pawnik, Antoni Ruchała oraz ks. Grzegorz Olszak, który zastąpił ks. Mariusza Żabę. W 1999 r. ubyła Krystyna Gagattek. W 2002 r. dołączył Jacek Czerwiński. W 2003 r. ks. Grzegorza Olszaka zastąpił ks. Rafał Stós. W 2006 r. na krótko dołączył ks. Tomasz Franczak.

Dalsze zmiany w składzie redakcji skutkowały odejściem z zespołu pisma ks. Rafała Stósa oraz dołączenie doń ks. Rafał Jagody i ks. Paweł Pająka. W latach 2008–2009 zespół redakcyjny tworzyli: ks. Józef Janas, ks. Tomasz Szewczyk (odpowiedzialnego za szatę graficzną), ks. Rafał Jagoda, Tadeusz Hajduk, Urszula Kościsz, Józef Lasyk, Halina Filipek, Dorota (Sarota) Bębenek, Antoni Ruchała. Obecnie, ściślej od końca 2009 r., w skład redakcji wchodzi: ks. Józef Janas, ks. Paweł Pająk, Tadeusz Hajduk, Józef Lasyk, Halina Filipek, Beata i Mariusz Stalowie, Jan Michał Ruchała (nauczyciel, doradca podatkowy) oraz Dorota (Sarota) Bębenek.

Od pierwszego numeru pismo „Gloria Tibi Trinitas” wychodzi w formacie A-4. Większość numerów miała 8 stron objętości, za wyjątkiem kilku zaledwie, których objętości była nieco większa i wynosiła 10 stron. Trwała zmiana

w tym względzie zaszła stosunkowo późno, dopiero w 2010 r., od kiedy objętość pisma zwiększono do stron 12. Zasadnicza przemiana dotyczyła również szaty graficznej, która do numeru 64. była biało-czarna (oprócz winiety w kolorze niebieskim, żółtym, czerwonym lub zielonym), stając się kolorową wraz z wydaniem numeru 65. – ostatniego w 2009 r., z winietami: brązową – numery jesienne, niebieską – zimowe, pomarańczową – letnie, zieloną – wiosenne.

Dość długo cechą charakterystyczną „Gloria Tibi Trinitas” było niepodpisywanie tekstów, nawet tych mających wyraźnie autorski charakter. Zerwanie z zasadą anonimowości nastąpiło pod koniec 1999 r., pozwalając bardziej analitycznemu czytelnikowi skojarzyć określone teksty z osobą często znanego sobie autora, ocenić jego aktywność twórczą, zakres zainteresowań oraz poziom przedstawianej przezeń tematyki. Fakt ten umożliwił również autorowi niniejszego referatu zaliczyć do grona najaktywniejszych członków redakcji: Antoniego Puchałę – pracownika Handlowo-Produkcyjnej Spółdzielni Pracy „Gorzków”, kolegę ze szkoły ks. dr. Henryka Kościsz, Tadeusza Hajduka – inżyniera mechanika, inspektora Państwowej Inspekcji Pracy, Halinę Filipek – nauczycielkę fizyki w Zespole Szkół nr 1 im. Sybiraków w Nowym Sączu, Urszulę Kościsz, Józefa Lasyka – zastępcę dyrektora poczty w Nowym Sączu, ks. proboszcza Józefa Janasa, a okresowo także Piotra Pawnika – wiceprezydenta Nowego Sącza w latach 1990–1994 i Dorotę (Sarotę) Bębenek – nauczycielkę języka polskiego w Szkole Podstawowej nr 6 w Nowym Sączu.

W „Gloria Tibi Trinitas” znajdujemy szereg interesujących tekstów wzbogacających naszą wiedzę historyczną o Nowym Sączu i Sądecczyźnie. Zdaniem piszącego te słowa, zaliczyć do nich należy przede wszystkim te, które przywracają ludzkiej pamięci osoby zapomniane względnie mało znane sądeczanom, a więc: ks. Michała Kuca – zasłużonego wikariusza parafii św. Małgorzaty i katechetę przy kościele na Dąbrówce, Piotra Krzykalskiego – utalentowanego poety zmarłego w 1971 r., ks. kanonika Adama Stachonia, Władysława Lisa – rozstrzelanego w egzekucji w Biegonicach 21 sierpnia 1941 r. za planowanie wykolejenia niemieckiego pociągu towarowego, czy wspomnianego już Stanisława Smagę – nauczyciela geografii w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej, wielkiego miłośnika gór i propagatora turystyki górskiej.

Do chwili obecnej wyszło 70. numerów pisma, które wyróżnia się starannym i przejrzystym łamaniem. Kolportowane jest po niedzielnych Mszach św. bezpłatnie.

**„Stabat Mater”**<sup>2</sup> (w podtytule „gazetka parafialna”) wychodziło nieregularnie od końca 1993 r. do 1998 r., wydawane było przez Parafię Matki Bożej Bolesnej w Zawadzie. Stopka redakcyjna „Stabat Mater” nie zawiera nazwisk zespołu redakcyjnego, dlatego na podstawie niepełnych informacji zawartych w niej można stwierdzić jedynie, że przez cały okres wydawania tego pisma na czele redakcji stał śp. ks. prałat Jan Zieliński (wyszczególniony czasami jako wydawca, a niekiedy jako redaktor naczelny), współpracujący m.in. z ks. Janem Pankiem, Januszem Górką (redakcja techniczna), Stanisławem Bębenkiem, red. Wojciechem Chmurą, Władysławą Dudką, Janiną Frączek.

Prześledzenie aktywności poszczególnych członków zespołu redakcyjnego utrudnia fakt niepodpisywania części tekstów, nie ulega jednak wątpliwości, iż oprócz ks. Jana Zielińskiego do najczynniejszych w tym względzie osób zaliczyć należy inż. Stanisława Bębenka – autora kilku relacji i tekstów o charakterze informacyjnym, biegłego sądowego ds. wypadków drogowych, w przeszłości członka zarządu pierwszej komisji „Solidarności” w nowosądeckiej PKS.

„Stabat Mater” było pismem czarnym-białym (format A-4) o objętości 6-8 stron.

**„Spotkania” i „Nasze Spotkania”**. Po raz pierwszy pismo to (miesięcznik, format A-4), wydawane przez największą i najstarszą w Nowym Sączu parafię św. Małgorzaty, wyszło drukiem w kwietniu 1995 r. Do czasu rejestracji w sądzie, tj. do wiosny 1996 r., miesięcznik nosił tytuł „Spotkania”, zmieniając nazwę na „Nasze Spotkania” wraz z ukazaniem się numeru 15., mając – przynajmniej w początkowym okresie – aspiracje ponadparafialne – o czym świadczył podtytuł: „Miesięcznik Sądeckich Parafii wydawany przy Bazylice Świętej Małgorzaty w Nowym Sączu”, uwidoczniiony po raz ostatni w 11. numerze.

Akuszerami tego najwartościowszego pisma parafialnego w Nowym Sączu (poza jego patronem – ks. prałatem Stanisławem Lisowskim, proboszczem farnym) byli członkowie zespołu redakcyjnego: Dorota Apriasz, Monika Czarnecka, Mirosław Dziewięcki, ks. Stanisław Jasiurkowski, Małgorzata Pro-

<sup>2</sup> Nazwa pochodząca od popularnego w literaturze i sztuce motywu Matki Boskiej stojącej pod krzyżem.

kop i Agata Sekuła, a ponadto trzy dalsze osoby: Waław Jagielski (odpowiedzialny za szatę graficzną), Wioletta Bobrowska (korekta) i Zofia Śliwowa (autorka kilku druków zwartych o treści religijnej i książeczek dla dzieci), które rychło zresztą weszły do ścisłej redakcji pisma. 1. numer pisma otwierał tekst ks. Stanisława Jasiurkowskiego, który nie był klasycznym artykułem wstępnym, ale nawiązaniem (z racji przeżywania okresu wielkanocnego) do tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego.

W pierwszym okresie istnienia pisma – do 1998 r. – skład ścisłego zespołu redakcyjnego był dość płynny. Bardzo szybko ubyli zeń: Mirosław Dziewięcki, Dorota Apriasz i Monika Czarnecka, przybyli natomiast: Joanna Kantor, Marta Mordarska (obydwie odeszły w 1997 r.), Małgorzata Szczepaniak, Henryka Roman, Stanisław Korusiewicz, Adam Śledź i Zofia Zwolenik. Dość duże zmiany następowały również w gronie współpracowników redakcji, które okresowo tworzyli: Irena Styczyńska, Henryka Roman, Stanisław Korusiewicz, Maria Szurmiak, Antoni Szczepanek, Leon Rogal, Adam Śledź, Ewa Hasslinger, Zofia Zwolenik, Marcin Krakowski, Marta Gródek-Piotrowska i Agata Sekuła.

W omawianym okresie – w latach 1995–1998 – dominowały teksty dotyczące bieżącego życia parafialnego. Dość często gościła na łamach „Naszych Spotkań” także tematyka historyczna, czego przykładem artykuł Ireny Styczyńskiej *Przywracanie pamięci* (o barwnej postaci ks. Jana Machaczka, znanego z niewiarygodnych wręcz facecji, mającego dziwny zwyczaj karmienia swego psa kiełbasą w piątek), Małgorzaty Prokop – *Historia obrazu Przemienienia Pańskiego*, Stanisława Korusiewicza – *Uleciało piękno* (o dawnych kaplicach kościoła św. Małgorzaty). Podejmowana była również, choć rzadko, problematyka wychowawcza, będąca głównie specjalnością Marty Mordarskiej.

Należy też odnotować, że pod koniec omawianego okresu, na początku 1998 r., pismo parafii św. Małgorzaty zmieniło szatę graficzną, przechodząc od okładki czarno-białej do kolorowej, impresjonistycznej, projektowanej przez Waław Jagielskiego – znanego nie tylko w Nowym Sączu plastyka. Charakterystycznym zabiegiem, stosowanym przez redakcję „Naszych Spotkań”, czyniącym pismo bardziej przejrzystym, było dość wczesne wprowadzenie doń stałych rubryk, przede wszystkim „W kręgu Biblii”, a później także „W kręgu dobrej książki”, „Święci nasi patronowie”, czy też „Patroni naszych ulic”.



Wspomniany już Henryk Szewczyk w 1996 r. napisał: „Redaktorem naczelnym «Spotkań» jest z kolei, energiczny ks. Andrzej Jasiurkowski. W piśmie często zamieszcza artykuły ks. prałat Stanisław Lisowski [...]. Do «Spotkań» systematycznie pisuje znawczyni sandecjanów Irena Styczyńska [...]. Pismo przekroczyło nakład półtora tysiąca egzemplarzy, wyraźnie pretendując do odegrania wśród gazetek parafialnych tej samej roli, jaką w życiu religijnym Sądecczyzny odgrywa bazylika św. Małgorzaty”.

Drugi okres wydawania „Naszyc Spotkań” obejmuje lata 1998–2006, wiążąc się z odejściem ze składu redakcji ks. Stanisława Jasiurkowskiego (*de facto* redaktora naczelnego) i przyjściem ks. Ryszarda Podstołowicza. W omawianym okresie doskonalono staranną redakcję pisma, wprowadzając stopniowo nowe (stałe lub okresowe) rubryki, takie jak: „Miesiąc w liturgii”, „Sądeckie pejzaże”, „Z humorem na serio: «garnek i żołądek»”, „Madonny Podkarpacia”, „Madonny Polskie”, „Na marginesie Dekalogu”, „Z życia Kościoła”, „Mity stare i nowe”, „Sakramenty święte”, „Oświata w naszym mieście”, „Ścieżkami świata”, „W naszej parafii”, „Nowi święci”, „Sanktuaria Pańskie”, „Rozmowy o życiu”, zamieszczano cykle artykułów, np. „Nasze przydomowe świątynie” (Stanisław Korusiewicz), „Miłość małżeńska” (Agata Sekuła), „Wędrówka po Europie”, rozbudowano działy konkursów, quizów, ogłoszeń i kroniki parafialnej, wprowadzono profesjonalnie redagowany serwis informacyjny pt. „Sądecczyzna w Plus radio”.

W chwili objęcia pieczy na „Naszyci Spotkaniach” przez ks. Ryszarda Podstołowicza zespół redakcyjny pisma tworzyli: Stanisław Korusiewicz, Wiesław Piprek, Małgorzata Prokop (później Prokop-Pini), Henryka Roman, Barbara Rzeźnik (korekta) Adam Śledź, Zofia Zwolenik, a ponadto Waclaw Jagielski i Edward Storch (odpowiedzialni za opracowanie graficzne). Natomiast w grupie współpracowników redakcji znajdowali się: Marcin Krakowski, Marta Gródek-Piotrowska i Agata Sekuła. W niedługim czasie z redakcji ubył Waclaw Jagielski, a w dalszej kolejności Henryka Roman i Małgorzata Prokop-Pini, która przeszła na pewien czas do grona współpracowników, przybyli natomiast na okres kilku lub kilkunastu miesięcy: Marek Konieczny i Grzegorz Węglowski-Król – odpowiedzialni za nowowprowadzony dział „Spotkania Młodych”, zastąpieni przez ks. Piotra Mamaka i Alicję Świerad redagującą dział „Spotkania” dla najmłodszych, Jacek Skoczeń, Małgorzata Skoczeń i Marcin Krakowski, specjalizujący się w tematyce sekt i nowych ruchów re-

ligijnych, a nadto Maria Teresa Korusiewicz, która do zespołu redakcyjny dołączyła w 2000 r.

Grupę współpracowników tworzyli w tym czasie stale bądź okresowo: Monika Turska, Jacek Skoczeń, Małgorzata Skoczeń, Ewa Hasslinger, Maria Teresa Korusiewicz, Kazimierz Chamiolo, Krzysztof Prusak, Zofia Śliwowa, Roman Hasslinger, zespół Radia RDN Małopolska oraz Maria Piprek (przepisywanie tekstów).

Okolicznościowym etapem było wydanie 50. numeru pisma, ze wspomnieniowym *Słowem od Redakcji* autorstwa ks. Ryszarda Podstołowicza, który dziękując z okazji „srebrnego” jubileuszu pisma swoim ówczesnym współpracownikom, charakteryzował jednocześnie celnie ich zainteresowania i zasługi, wymieniając m.in.: Stanisława Korusiewicza – za ukazywanie w fachowy sposób faktów historycznych, Marcina Krakowskiego – za podjęcie problematyki współczesnych zagrożeń niesionych przez sekty, Wiesława Piprka – za przybliżanie wybitnych postaci związanych z Nowym Sączem, Małgorzatę Prokop i Henrykę Roman – za przygotowywanie tekstów poetyckich i za trud pracy korektora, Jacka Skoczni – za obalenie mitów o Kościele, Adama Śledzia – za odkrywanie kim jesteśmy i prezentowanie najważniejszych wydarzeń z życia parafii, Zofię Zwolenik – za prezentowanie tematyki biblijnej, Marka Koniecznego i Grzegorza Węglowskiego-Króla – za wychodzenie do ludzi młodych, Marię Piotrowską-Gródek – za profesjonalne przedstawianie tematów liturgicznych, Ewę Hasslinger – za prezentacje problemów z pogranicza religii, polityki i spraw społecznych, Agatę Sekułę – za rzeczowe i praktyczne ujęcie spraw miłości małżeńskiej, Małgorzatę Skoczeń – za trafne satyry rysunkowe, Monikę Turską – za wprowadzanie w świat poezji i przeżyć estetycznych, Edwarda Storcha – za troskę o szatę graficzną.

Trzeci okres w historii „Naszych Spotkań” przypada na lata 2006–2007, tj. na czas kierowania pracą redakcji przez ks. Eugeniusza Mrożka, który rozpoczął ją z tym samym zespołem, który wykrystalizował się za czasu kierowania pismem przez ks. Ryszarda Podstołowicza, zmodyfikowanym później po dołączeniu do redakcji na krótki czas ks. Pawła Dudy oraz odejściu Alicji Świerad – redaktorki działu „Spotkanka”, zastąpionej w swej pracy przez Barbarę Rzeźnik.

W tym krótkim stosunkowo okresie „Nasze Spotkania” podtrzymały wcześniej wypracowaną formułę prezentowania treści, rezygnując z niektórych stałych rubryk, wprowadzając w ich miejsce więcej wiadomości z życia Kościoła Polskiego i Powszechnego, czego dowodem był eksponowany cykl poświęcony tej właśnie tematyce. W piśmie nadal można było znaleźć interesujące teksty, niekiedy erudycyjne, o czym świadczy m.in. artykuł Iriny Bołdiny-Styczeń – Białorusinki specjalizującej się w malowaniu ikon – zatytułowany: *Ikona – sztuka kanoniczna*.

Czwarty okres w dziejach pisma rozpoczął się wraz z wydaniem w październiku 2007 r. 150. numeru „Naszych Spotkań”, który wyszedł pod nowym kierownictwem, ks. Mariana Chełmeckiego, sprawującego opiekę nad piśmie po dzień dzisiejszy.

Na początku omawianego okresu zespół redakcyjny tworzyli: Teresa Maria Korusiewicz, Stanisław Korusiewicz, Wiesław Piprek, Barbara Rzeźnik, Adam Śledź, Zofia Zwolenik, ks. Piotr Mamak (odpowiedzialny za dział „Spotkania Młodych”), s. Cecylina (redaktorka „Spotkanek”) i Edward Storch (opracowanie graficzne), natomiast w skład grupy współpracowników wchodził: Ewa Hasslinger, Roman Hasslinger, Zofia Śliwowa i Maria Piprek (przepisywanie tekstów). Z czasem zespół redakcyjny uległ częściowej przebudowie, na co złożyło się odejście z jego składu ks. Piotra Mamaka, s. Cecyliny, Stanisława Korusiewicza i Zofii Zwolenik, która przeszła do grona współpracowników, a także dołączenie Irminy Michałowicz-Pasiut – nauczycielki języka polskiego oraz Kingi Tokarczyk – katechetki z Katolickiej Szkoły Podstawowej w Nowym Sączu. Dalsze zmiany dotyczyły grona współpracowników redakcji, do którego doszły: Maria Pinińska, Anna Górecka i Paweł Gnutek (obecnie wiceprezes Sądu Okręgowego w Nowym Sączu), odeszła zaś Zofia Śliwowa.

W ostatnim czasie, pismo nie wyodrębnia już tak wyraźnie jak to było wcześniej stałych rubryk, utrzymując tylko niektóre, przede wszystkim i najbardziej konsekwentnie: „Przegląd wydarzeń w Kościele Powszechnym i Polskim” i „W kręgu dobrej książki”, poniekąd także „Ognisko domowe” oraz „Nasze dziedzictwo”, jak również działy nakierowane na konkretnego odbiorcę, czyli „Spotkania Młodych” i „Spotkanka”. Prosty zabieg redakcyjnym, bardzo ułatwiającym czytelnikowi rozeznanie się w zawartości konkretnego numeru pisma, był powrót (z początkiem 2009 r. od numeru 165.) do sto-

sowanego wcześniej, a zarzuconego później zwyczaju zamieszczania spisu treści, dzięki czemu „Nasze Spotkania” stały się jeszcze bardziej komunikatywne, nadal prezentując wiele tekstów napisanych na dobrym, a nawet bardzo dobrym poziomie, zachowując staranną redakcją i zawsze i estetyczną szata graficzną.

„Nasze Spotkania” miały początkowo 12 stron objętości. Później, w okresie największej prosperity dochodziły do nawet do ponad 50 stron. Obecnie są to 32 strony. Na początku pismo wychodziło w nakładzie kilkuset egzemplarzy, zwiększając go do 800, a okresowo nawet do 1500 egz. W chwili obecnej pismo wychodzi w nakładzie 700 egz.

„**Głos Miłosierdzia**” – początkowo był to kwartalnik, a od numeru 3. dwumiesięcznik Parafii Matki Bożej Niepokalanej. Pismo wychodziło drukiem w latach 1998–2003, będąc zastąpionym w drugiej połowie 2003 r. przez „Głos Niepokalanej”, które ukazuje się co kwartał.

„Głos Miłosierdzia”, początkowo o objętości 16, później 28, 32, a ostatecznie 40 stron, wydawany był w małym, nietypowym formacie (A-5) przez jedną z parafialnych grup modlitewnych – Czcieli Miłosierdzia Bożego. W skład pierwszego zespołu redakcyjnego wchodził: śp. ks. Władysław Sipor, Iwona Brzeska, Bogusława Dudczyk, Barbara Orłowska, Teresa Magiera, Adam Śledź, Dawid Biernacki, z tym że już w numerze 2. w miejsce Dawida Biernackiego i Teresy Magiery weszły Beata Sułowicz i Anna Syjud – korektorka, dołączyli też: Antoni Łopuch – fotoreporter oraz Anna Tomczyk, Marietta (Maria) Petryszak, Krzysztof Florek – współpracownicy.

W trakcie wydawania kolejnych numerów (do połowy 2000 r.) skład zespołu redakcyjnego pisma nie ulegał większym zmianom – ubyla zeń tylko w 1999 r. Beata Sułowicz. Mniej stabilny był natomiast skład współpracowników, do którego doszła najpierw Anna Brzeska (odpowiedzialna za grafikę), a następnie Irena Abramowicz, Michał Machowski i Michał Nowakowski, ubyli zaś A. Tomczyk i Krzysztof Florek.

W połowie 2000 r. grono współpracowników zostało włączone do zespołu redakcyjnego, który w niezmiennym niemal składzie (doszedł doń jedynie Andrzej Fugiel – fotograf) redagował dwumiesięcznik do jesieni 2003 r., tj. do chwili wydania numeru 34. Do wydania numeru 35. już nie doszło. Powodem tego były – jak informowano – „trudności natury ekonomicznej”.

Do najbardziej aktywnych autorów „Głosu Miłosierdzia” zaliczyć należy: Adama Śledzia i Michała Nowakowskiego, a także Bogusławę Dudczyk, ks. Ireneusza Neznalą, Barbarę Orłowską, Iwonę Brzeską, Annę Brzeską i Annę Syjut.

Na wiosnę 2005 r. – za zachętą nowego proboszcza przy kościele Matki Bożej Niepokalanej – ks. Kazimierza Markowicza – i za sprawą Stowarzyszenia Rodzin Katolickich – reaktywowano pismo parafialne, która raz jeden tylko wyszło jako „Głos Miłosierdzia”, przyjmując w połowie tego roku (w chwili wydania kolejnego numeru) tytuł „**Głos Niepokalanej**”. Wznowienie pisma (wychodzącego w formacie A-4) dokonało się przy udziale zespołu redakcyjnego, w skład którego weszli: Ryszard Basta – prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, Anna Bałuszyńska, Bogusława Dudczyk, Aneta Kruczek, Joanna Skucha, Adam Śledź i ks. Sławomir Sosnowski, zmodyfikowanego niebawem z powodu odejścia Anny Bałuszyńskiej i dołączenia do redakcji Agnieszki Gwóźdź, Moniki Zielińskiej i Katarzyny Zając – odpowiedzialnej za korektę.

Stosunkowo duże zmiany w składzie zespołu redakcyjnego nastąpiły w 2007 r., kiedy to odeszły zeń Agnieszka Gwóźdź, Aneta Kruczek i Joanna Skucha, dołączyli zaś Jerzy Ślęzyk (od wielu lat mocno zaangażowany w neokatechumenat i działalność Katolickiego Stowarzyszenia Oświatowego, sprawującego w Nowym Sączu pieczę nad trzema katolickimi placówkami oświatowymi), Krzysztof Gawlikowski, Bogdan Gródek, Antoni Łopuch i Anna Syjut, z jednoczesnym zastąpieniem ks. Sławomira Sosnowskiego przez ks. Bogdana Florka. Większą stabilność personalną dało się zauważyć w dwóch kolejnych latach, kiedy to do zespołu redakcyjnego dołączyły trzy osoby: Bożena Dudek-Olszewska, Jacek Skoczeń (obecnie przewodniczący Klubu „Gazety Polskiej” w Nowym Sączu) oraz ks. dr Marek Mierzyński (prowadzący w parafii Duszpasterstwo Akademickie), który najpierw czasowo, a później na stałe zastąpił ks. Bogdana Florka.

Do najbardziej aktywnych autorów „Głosu Niepokalanej” zaliczyć należy: Adama Śledzia (zdecydowanie najpłodniejszego członka redakcji, autora kilkudziesięciu tekstów, w tym m.in. cyklów: „Słowo i kultura” oraz „Ognisko domowe”), a także Annę Syjut i Ryszarda Bastę – specjalizującego się w rozmowach i wywiadach. Wsparcie dla zespołu redakcyjnego stanowiła Magdalena Kroh – etnograf, długoletni kustosz w Muzeum Okręgowym w No-

wym Sączu, publikująca na łamach pisma interesujące teksty na temat obywatelstwa.

Objętość „Głosu Matki Bożej Niepokalanej” waha się od 22 do 36 stron (najczęściej 28 stron).

**„W Znak Krzyża”** (kwartalnik, format A-4, objętość 28-40 stron) wydawane jest przez parafię św. Heleny. Poprzednikiem tego pisma była „Gazetka Parafialna”, która ukazywała się od lutego 1998 r. do czerwca 1999 r., tj. do chwili ukazania się drukiem numeru 5. Numer 1. pisma wydał zespół redakcyjny w składzie: Joanna Nowak – redaktor naczelny, Paweł Jaskólski, Antoni Potoczek, Agnieszka Dąbrowska, Dorota Łukasik, Beata Mac, Jacek Mac oraz ks. Józef Nita – asystent kościelny. Kolejne zaś – już bez wyszczególnienia redaktora naczelnego i asystenta kościelnego: Jadwiga Krawczyk, Małgorzata Łukasik, Beata Mac, Jacek Mac, ks. Józef Nita, Renata Piątkowska, Zofia Sułowicz, Magdalena Szkaradek.

Wprowadzenie tytułu „W Znak Krzyża” (począwszy od nr 6.) nie spowodowało początkowo większych modyfikacji w składzie redakcji, uszczuplonym latem 1999 r. o Zofię Sułowicz i uzupełnionym najpierw o Halinę Sułkowską, a następnie również o Małgorzatę Krzyżak i s. Violetę Monicę. W znacznie większym stopniu (i z całą pewnością nadmiernym) zmiany w składzie redakcyjnym następowały w kolejnych latach, utrudniając – zdaniem piszącego te słowa – wykrystalizowanie się zespołu redakcyjnego zdolnego do podejmowania w bardziej pogłębiony sposób zagadnień ważnych dla miejscowego środowiska, a być może i szerzej dla całej społeczności nowosądeckiej, co nawiasem stwierdzając uznać trzeba za bolączkę powszechniejszą, dotyczącą nie tylko nowosądeckiej prasy parafialnej, ale czasopiśmiennictwa regionalnego w ogóle.

Pierwszą większą przebudowę przeszła redakcja w 2000 r. (towarzyszyło temu wprowadzenie nowej szaty graficznej z kolorową okładką), kiedy to zespołu redakcyjnego weszli: ks. Marian Chełmecki (zastąpił ks. Józefa Nitę), Joanna Dąbrowska, Anna Dyrek, Katarzyna Jaskulska, Anna Mróz, a następnie także Edward Jastrzębski (odpowiedzialny za serwis zdjęciowy) i Aleksandra Musiał, ubył zaś Jacek Mac. Równie duża reorganizacja miała miejsce w 2001 r. po włączeniu do redakcji: Jacka Bulzaka, Marii Stach, Eweliny Tabaszewskiej i ks. Kazimierza Pawłowskiego (zastąpił ks. Mariana Chełmeckiego) oraz ustą-



pieniu: Anny Dyrek, Edwarda Jastrzębskiego, Jadwigi Krawczyk, Małgorzaty Krzyżak, Aleksandry Musiał, Anny Mróz, Haliny Sułkowskiej i Magdaleny Szkaradek.

W 2002 r. ks. Kazimierza Pawłowskiego zastąpił ks. Marcin Kokoszka (2002), po którym następowali kolejno: ks. Maciej Górak (2004), ks. Michał Rosa (2005), ks. Bartosz Bąk (2008), ks. Paweł Kurzeja (2009). Przez szeregi redakcyjne przeszli w tym czasie: Anna Mikołajczyk, Klaudia Słaby, ks. Andrzej Augustyn, Sławomir Urbańczyk, Agnieszka Bydłoń, Dorota Rozum, Janina Mróz, Anna Waligóra, Urszula Wilk, Maria Bocheńska, Agnieszka Dąbrowska-Narloch, Agnieszka Oleksy, Marta Widel, Piotr Kotarba, Sławomir Małek, Natalia Janiszewska, Jadwiga Krawczyk (powróciła do zespołu redakcyjnego po kilkuletniej przerwie), Krzysztof Smaga, Andrzej Buźniak, Damian Jelito.

Do najbardziej czynnych ze względu na liczbę i jakość tekstów autorów pisma zaliczyć należy: Marię Stach – autorkę kroniki pt. „Z życia parafii”, Małgorzatę Łukasik, Renatę Piątkowską, Annę Mikołajczyk, Marię Bocheńska, Jadwigę Krawczyk oraz Jacka Bulzaka (nauczyciela matematyki) – młodego wiekiem ale dojrzałego już publicystę, a także – bez żadnej przesady – wyróżniającego się głębszą znajomością komentatora najważniejszych dokumentów Kościoła – encyklik i adhortacji.

Charakteryzując ogólnie „W Znak Krzyża”, można stwierdzić, że w miarę upływu czasu, począwszy od 2000 r., stopniowo wprowadzało ono nowe treści wykraczające poza stałą informację parafialną i edukację religijną. Dowodem tego zamieszczanie w piśmie, początkowo dość rzadko, później nieco częściej, tekstów problemowych takich jak: *Czym jest wychowanie*, *Dziecko w rodzinie – być ojcem* (Małgorzata Krzyżak), *Rodzice pierwszymi i najważniejszymi wychowawcami dzieci* (Małgorzata Filip), *Jedna wiara kilka wątpliwości* [cykl] (Anna Mikołajczyk), *Rozmowy z „kapitalistą”* [cykl dotyczący etyki menedżerów i przedsiębiorców] (Małgorzata Łukasik), jak również bardzo interesujących i wartościowych tekstów historycznych o dużych walorach poznawczych, takich jak: *Historia powstania parafii rzymskokatolickiej w Długołęce-Świerkli* (oparta na dokumentach źródłowych) (ks. Antoni Potoniec), *Parafia Marcinkowice* (ks. Józef Babicz), *Parafia Tabaszowa – historia i współczesność* (ks. Marian Jedynak), *Parafia Trzetrzewina* (Maria Szabla), *Parafia Tęgoborze* (ks. Władysław Sitko).

„**Kaziukowe Serce**” (format A-4, objętość od 16 do 32 stron). Pismo wychodzące nieregularnie (zazwyczaj 2-3 razy do roku), w przeszłości poprzedzone przez czterostronicowy „Głos Parafii św. Kazimierza”, który był wkładką do miesięcznika „Źródło”.

„Kaziukowe Serce” wydawane jest od jesieni 2000 r. Tytuł pisma został wzięty od pierników sprzedawanych w Wilnie z okazji święta patrona tego miasta, która to tradycja została przyswojona przez nowosądecką parafię noszącą imię św. Kazimierza Królewicza – postaci popularnej kiedyś znacznie bardziej aniżeli obecnie wśród nowosądeckiej młodzieży szkolnej. Pierwszy zespół redakcyjny pisma tworzyli: Katarzyna Dobrzańska, Anna Gryźniak, Małgorzata Kalarus, Katarzyna Poręba, ks. Grzegorz Gołyźniak i ks. Andrzej Krajewski. Podobnie jak to było w przypadku kilku innych pism parafialnych, skład redakcji ulegał częstym zamianom, czego dowodem przewinięcie się przez szeregi redakcyjne od wydania 1. numeru do 31 w grudniu 2010 r. aż czterdziestu dwóch osób, spowodowane tym, że członkowie redakcji rekrutują się głównie spośród uczniów I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza i członków Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, okresowo tylko związanych z Nowym Sączem.

Od początku istnienia pisma po dzień dzisiejszy w skład jego redakcji wchodzi dwie osoby – ks. Andrzej Krajewski i Małgorzata Poręba. Dłuższym, kilkuletnim stażem redakcyjnym mogą się poszczycić: Agata Leśniak, dr Małgorzata Mirek, Grażyna Nowak, Łukasz Świerczek, Urszula Gromala, Dorota Łaszczewska, Dorota Waclawek, Grzegorz Wiewóra i Joanna Kozińska. Pozostałe osoby pracujące okresowo w redakcji to: Andrzej Oraczek, Barbara Kuna, Piotr Sierotowicz, Paweł Sierotowicz, Barbara Świerczek, Magdalena Gwiżdż, Grzegorz Rak, Mariusz Lizoń, Łukasz Kulig, Wojciech Kulig, Mateusz Ruchała, Paweł Trojan, Marta Gudź, Tomasz Gargas, Joanna Bednarz, Katarzyna Kmieciak, Dagmara Mida, Mariusz Gromala, Joanna Długosz, Mateusz Tokarz, Ewa Łączkowska, Wojciech Jabłoński, Robert Płachta, Beata Pawlik, Katarzyna Janisz, Anna Gromala, Rozalia Knapik.

Cel, jaki przyświecał wydawcy „Kaziukowego Serca” został sformułowany w 1. numerze pisma, w którym napisano: „Chcemy [...] zamieszczać artykuły przede wszystkim o życiu parafialnym [...]. Czasami ktoś nie wie co dzieje się w naszej Parafii [...]. Chcemy, aby o tym wiedzieli wszyscy, a kto «stoi

z boku» miał okazję zaangażować się i przybliżyć do Boga. «Wiara rodzi się z przekazywania» – może właśnie w taki sposób ktoś dojdzie do Stwórcy, gdy zaobserwuje, co ludzie dobrzy czynią na rzecz bliźniego”.

Treści zawarte w „Kaziukowym Sercu” pokrywają się z preferowanymi przez inne czasopisma parafialne Nowego Sącza. W piśmie parafii św. Kazimierza znajdujemy więc aktualne informacje dotyczące życia Kościoła lokalnego, przypomnienie postaci świętych, wywiady (głównie z duchownymi), relacje misyjne oraz z działalności grup parafialnych, takich np. jak „Odnowa w Duchu Świętym, Klub Inteligencji Katolickiej czy Katolickie Centrum Edukacji Młodzieży KANA, różnego rodzaju pielgrzymek, spotkań młodzieżowych (Taizé, Lednica, Tarnów), a także podróży chóru parafialnego „Echo II”. Na łamach pisma często gości liryka młodych. Charakterystyczną cechą szaty graficznej pisma jest zamieszczanie na okładce elementu związanego z kościołem parafialnym św. Kazimierza, świątyni wyróżniającej się bogatą ornamentykę autorstwa Jana Bukowskiego i wyposażonego w działa sztuki wybitnych artystów nowosądeckich, przede wszystkim Władysława Hasiora i Marii Ritter.

Niestosowanym gdzie indziej (może poza „Bethanią”), ale trafnym w przypadku „Kaziukowego Serca” pomysłem okazało się zamieszczenie w jednym z jego numerów (17/2005) okolicznościowych kazań ks. prałata Stanisława Czachora i ks. dr. Jana Siedlarza – cenionych oratorów i homiletyków – w pierwszym przypadku poświęconych XXV-leciu Solidarności oraz XX-leciu obecności w Nowym Sączu kopii obrazu Matki Bożej Licheńskiej, w drugim 66. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Odnotowując ten fakt, dziwić może nieco zamieszczenie przez „Kaziukowe Serce” stosunkowo niewielkiej tylko ilości tekstów o treściach patriotycznych, tak charakterystycznych dla kościoła św. Kazimierza, wypełnionego pamiątkami narodowymi w postaci tablic memorialnych, kultuwującego od co najmniej okresu międzywojennego (od rektoratu ks. dr. Jędrzeja Cierniaka) w sposób pieczołowity etos niepodległościowy.

\*

W stosunku do prasy wydawanej przez parafie stosowane jest niekiedy określenie: „gazetki parafialne”. Nie jest to forma poprawna. Po pierwsze

„gazeta” to periodyk ukazujący się co najmniej 5 razy w tygodniu. Po drugie określenie „gazetki” ma posmak lekceważenia tej grupy pism, w wielu przypadkach nieuzasadniony, wynikający z megalomanii i wyobrażenia, że redagowane są one przez słabo znających się na rzeczy amatorów. Jest to w moim przekonaniu opinia z gruntu błędna. Na przykładach nowosądeckich można stwierdzić, że redaktorzy prasy parafialnej dokonali w ciągu ostatnich kilkunastu lat dużego postępu warsztatowego, rezultatem czego jest wydawanie obecnie znacznie lepszych, aniżeli kiedyś pism, co w każdym przypadku odnieść należy do szaty graficznej i niemal w każdym do proponowanych w nich treści.

Cytowany już Henryk Szewczyk, oceniając pierwsze lata wydawania prasy parafialnej w Nowym Sączu napisał nieco naiwnie: „Różny jest poziom redakcyjny i graficzny tych pism, objętość, nakład. Przeważnie to miesięczniki [i kwartalniki], liczące kilkanaście stron, drukowane w kilkudziesięciu, kilkuset egzemplarzach. W dobie komputerów nie ma problemów ze składem i drukiem”.

Prasa parafialna to medium ważne dla nowosądecczan. Świadczy o tym fakt, iż obecny średni miesięczny nakład wszystkich tytułów prasy parafialnej w Nowym Sączu można szacować ostrożnie na około 2 tys. egzemplarzy miesięcznie. Oznacza to, że dorównuje ona, a nawet przerasta najbardziej popularne w Nowym Sączu publikatory „papierowe”, wpływając – w jakimś stopniu przynajmniej – na kształtowanie świadomości zbiorowej mieszkańców miasta i regionu sądeckiego.

## WIERSZE WOJENNE

Od redakcji: Józef Bieniek, badacz dziejów okupacyjnych Nowego Sącza i Sądeckizny, parał się – o czym nie wszyscy wiedzą – poezją patriotyczną. Jako poeta debiutował w latach trzydziestych na łamach „Głosu Podhala” i „Piasta”. Krytycy pisali o nim jako o młodym, zdolnym poecie ludowym, pracującym piórem i sochą. Ponieważ Jego wojenna twórczość nie była dotąd publikowana, dlatego prezentujemy ją w „Almanachu Sądeckim”, na łamach którego w latach dziewięćdziesiątych publikował interesujące teksty o tematyce historycznej.

Dodatkowym powodem przypomnienia twórczości lirycznej Honorowego Obywatela Nowego Sącza z 2001 r. jest fakt, że 1 września 2011 r. w Librantowej miały miejsce dwie ważne uroczystości: nadanie tamtejszemu Zespołowi Szkół imienia Józefa



*Bieńka oraz otwarcie nowo wybudowanej sali gimnastycznej, której towarzyszyło poświęcenie obiektu oraz tablicy pamiątkowej upamiętniającej osobę Patrona szkoły, połączone z okolicznościową wystawą.*

## **Pamięci tych, którzy zginęli pod Wysokiem**

Gdy ucichły wrześnie zawieje  
i nastał mrok okupacji,  
przyszły wieści pełne nadziei,  
że się Polska odradza we Francji!

    I poszło ich tysiące mnogie,  
    na ten zew biało-czerwony:  
    by dalej toczyć walkę z wrogiem –  
    przy boku armii sprzymierzonych.

A droga wiodła przez Karpaty,  
prastarym szlakiem tułaczym,  
którym tylekroć z ziem rozdartych  
szli Polacy o wolność czyjaś walczyć.

    Szło ich także dziewięćdziesięciu trzech –  
    z różnych stron kraju całego:  
    z miast, dworów i spod miejskich strzech.  
    Cel jeden – wojsko Sikorskiego!

Lecz nie doszli, bo wrogie siła  
stały kresem na ich szlaku.  
Zamiast orła – śmierci czarne widmo  
zjawiło się – w swastyki znaku.

    Czerwcowym rankiem, w słońcu blasku,  
    Gdy w krąg szumiały chlebne błonia:  
    im w karabinów ostrym trzasku  
    przyszło wygasić życia płomień.

I tą Polskę, co płonęła w ich oczach,  
i tą Polskę, co dzwoniła w ich sercach –  
na leśnych Wysokiego zboczach  
krzyżacki zabił morderca.

    Strąceni w wieczną toń mogli  
    patrzyli w niebo. Pod martwą brwią  
    wciąż jeszcze, jak perły lśniły  
    ostatnie łzy, zmieszane z krwią.



Rzuceni w wieczną toń mogli  
patrzyli w niebo martwym okiem.  
A tam, gdzieś, Matki się modliły:  
Boże! Nad każdym synów czuwaj krokiem!  
    Zatrzęsła się osika ze zgrozy,  
    słońce chmur się zakryło całunem,  
    a rozłupany kulą pień brzozy –  
    zgiął się jak tknięty piorun!

Zapłakała ziemia rosami,  
a z ziemią płakał każdy krzew,  
gdy tego ranka pod kulami  
legło ich dziewięćdziesięciu trzech.  
    Tylko jodły dziwiły się długo:  
    skąd krwi tyle w trzetrzewińskim borze,  
    co gorącą użyźniła strugą  
    ich korzenie w jałowym ugorze?

A gdy sens tragedii zrozumieli,  
pochyliły gałęzie w żalobie:  
i kroplami żywicy płakały –  
żywe krzyże nad tragicznym grobem!  
    Szli z Warszawy, Torunia, Zamościa,  
    szli ze Sącza, Radomia i Grodna,  
    aby gdzieś tam tworzyć kształt wolności –  
    pod białoczerwonym godłem...

Lecz nie doszli. Wróg przeciął im drogę:  
Matce Polsce oddali swą krew,  
ciała ziemi, dusze Panu Bogu.  
A było ich – dziewięćdziesięciu trzech!

### **Wojenne refleksje**

Dziś spotkałem we wsi koło polnej drogi  
Dwóch znajomych, bardzo nieszczęśliwych.  
Jeden powracał z wojny o kulach, bez nogi,  
Drugi chciał kupić chleba u ludzi życzliwych.

    Pierwszy powracał ze szpitala – z wojny  
    Gdzie mu odcięto kończynę granatem zmiażdżoną,  
    Drugi szedł z miasta, bardzo niespokojny  
    O swą rodzinę w głodzie zostawiona.

Obydwoj witali się serdecznie i długo  
Przypominając sobie różne, stare dzieje  
Rozpamiętując czyją to winą albo też zasługą  
Jest to wszystko, co się teraz dzieje?

Tysiące mogił na terenie kraju  
Najlepszych synów zmiażdżonej Ojczyzny,  
Jacy winowajcy ponieść karę mają  
Za śmierć, zniszczenie, cierpienia i blizny.

Ten co o kulach, zraniony, bez nogi  
Zaklinając się na swoje sumienie  
Twierdził, że naród pokarały Bogi,  
Że takie było losów przeznaczenie.

Ten drugi, co szedł aby kupić chleba  
Twierdził uparcie, że z takim myśleniem  
Raz już na zawsze rozstać się trzeba  
I nie usprawiedliwiać zbrodni przeznaczeniem.

Twierdził, że wszystkie cierpienia tej wojny  
Są wynikiem knowań kapitału świata,  
Który uzbroił faszyzm niespokojny  
I z jego zbrodni swoje szczęście splata.

Że dopóty na świecie nie będzie spokoju  
Dopóki prości ludzie tak ze wsi, jak z miasta  
Nie staną do solidarnego, świadomego boju  
Z faszyzmem i wojną co z kapitału wyrasta.

Tak się sprzeczcali przez chwilę dość długą,  
Aż im zabrakło koncepcji i siły  
Oni już porcję jedli chleba drugą  
Mnie rozmyślaniami słowa ich karmiły.

Maj 1940 r.

## Łapanka

Od kilku miesięcy przez gminę do wsi  
Niemiecki żandarm rozkaz przynosi  
Że dostarczyć należy trzydziestu ludzi  
Mają być zdrowi, chętni do pracy i młodzi.

Na roboty do niemieckiej rzeszy pojadą  
By zastąpić tych co całą plejadą  
W szeregi niewyciężonej armii wstąpili  
I o niemiecki porządek będą walczyli.

Lecz nikt się dobrowolnie nie śpieszy  
Na wyjazd do osławionej rzeszy.  
Każdy jak może, to lawiruje  
Ten się ukrywa, tamten dokumenty fałszuje.

Jakby się wszyscy naraz uparli,  
Jak gdyby wszyscy zdrowi pomarli  
Wysyłają samych chorych, cherlawych,  
Nieletnich, małych, słabych, kulawych.

I tak wokoło, co przed komisją staną  
To od wyjazdu zwolnienie dostaną.  
Wielką już wprawę w tym dziele mają  
Więc wciąż słabych i chorych wysyłają.

Przez pół roku takich wykrętów  
Nie było we wsi żadnych mankamentów  
Aż dziś żandarmi do wsi przybyli  
I łapankę na ludzi w niej urządzili.

Do pomocy dobrali sobie plejadę niemałą  
Sołtysa służalca i radę gromadzka całą,  
Wezwali członków straży ochotniczej  
I współpracowników ochrony rolniczej.

By była łapanka z lepszymi skutkami  
Przyrzekli, że łapacze będą wolni sami  
Aby mieli do łapania więcej animuszu  
Dostawać będą za złapanego ćwiartkę spirytusu.

Że taka obiecanka sukces im zapewni,  
Że nałapią wielu byli pewni.  
Wokół całej wioski rozstawili czaty  
A sami chodzili od chaty do chaty.

A że młodzi i zdrowi w lesie się schowali  
To w domach same dzieci i chorzy zostali  
Na próżno były przekleństwa, groźby i zapewnienia,  
Że mieszkańcy bandyckiej wsi, nie wyjdą z więzienia.

Na próżno łapacze po wsi myszkowali  
Starców straszili, dzieci się pytali  
Gdzie brat albo siostra, gdzie tata i mama  
Padała odpowiedź: – „w domu jestem sama”.

A ponieważ wynik łapanek był bez rezultatów  
Żandarmi o sabotaż posądzili łapaczów  
Miast przyrzeczonego spirytusu owa cała zgraja  
Karty na wyjazd do Rzeszy sama otrzymała.

Jeszcze ich spotkało większe zaskoczenie  
Kiedy za niedługo na słowa skinienie  
Zajechały dwa, ogromne, puste samochody  
I powiozły łapaczów tak starych, jak młodych.

Na roboty tym razem do niemieckiej Rzeszy  
Pojechał ten każdy co bardzo się śpieszył  
Innych łapać i wysłać przymusowo  
A sam chciał żyć kosztem innych – ulgowo.

Sierpień 1940 r.

## Niepokój

Chociaż słoneczne i piękne dni  
Jak w samym środku złotego lata  
Serce spokoju nie daje mi  
Myśl gdzieś daleka na wschód ulata.

Już dawno minął koniec tygodnia  
Jak się wsłuchuję w odgłos armatni  
Z okolic Lwowa, Brześcia i Grodna  
Z bojów toczonych na ziemi bratniej.

Tak bardzo pragnę by odgłos wojny  
Co się odbija o leśne góry  
Nie co dzień cichszy był i spokojny  
By się przybliżał i kruszył mury.

I choć nie wierzę we wszystkie brednie  
Że w dwa miesiące po tym ataku  
Faszyzm zwycięstwo odniesie pewnie  
Z władzy radzieckiej nie będzie znaku.

To serce bije mi niespokojnie  
Na darmo czekam dobrego znaku  
Że nasi przeszli już do ataku.  
Bo coraz dalsze głosy na wojnie.

Jak echo cichną przymykam oczy  
Myślami biegnę gdzie się bój toczy  
Jak się rozwija, kłębi, rozpala  
Jak się wolności chwila oddala.

Znać przełamali obronę braci  
Ile to ludzie życiem przypłaci?  
Ile to zniszczeń, wiele cierpienia?  
Zanim nadejdzie dzień wyzwolenia?

Chociaż nad światem noc już zapadła  
I płonąca łuna na wschodzie zbladła  
Nie mogę zasnąć, myślę noc całą  
By się coś złego światu nie stało.

Lipiec 1941 r.

### **W noc sylwestrową na leśnej polanie**

Na ziemi wszystko w bieli  
Lasy, wzgórze, łąki i pola  
Zimnym całunem wszystko okryte  
Strzecha przyleśnej drewnianej chaty  
I dach wysokiej, kościelnej wierzy  
Co spoza lasu ku niebu strzela

W kopach śniegowej, puszystej bieli  
Otulających młode jodły i świerki  
Skrzą się miliony kolorowych świetlików  
Złocistych, czerwonych, zielonych i niebieskich

W powietrzu cisza upojna  
Bo o tej porze puchacz nie huczy  
Słowik leśny nie śpiewa  
Turkoć nie turczy  
Ni wiatr gałązką drzewa powiewa.

Niebo bezchmurne jasno – niebieskie  
Gwiazdy gdzieniegdzie blade migocą  
pośrodku okrągła kula księżycy  
A jej promienie biały puch złocą.

Na wzgórzu, w bieli leśnej polanie  
Siedzę na martwym pniu ściętego drzewa  
W mroźną grudniową noc sylwestrową  
Wsluchując się co cisza śpiewa  
I podziwiam jej kolorów granie

Wtem kanonada ciszę przerywa  
W dali za wzgórkciem er-ki trajkocą  
Odgłos bojowy do walki wzywa  
Myśli się kłębią ku dniom i nocom.

Styczeń 1942 r.

## **Ojczyzna**

Tak często myślę i śpiewam o Tobie  
Ojczyzno moja, matko ukochana,  
Chociaż rok piaty już spoczywasz w grobie  
Wciąż jesteś żywa i niepokonana.

Wszędzie Cię spotykam, gdzie tylko Cię szukam  
W zbiorowych ludu wiekowych pragnieniach  
Do Twego serca i uczucia pukam  
W własnych zamysłach, planach i dążeniach.



Szukając Ciebie wśród różnych rozstai,  
Od lat tysiąca dni narodzin Twoich  
Ślady krwi widzę, zgliszczy, ruin i rozboi,  
Zadanych nieraz przez obcych i swoich.

Kocham Cię jednak – kocham Cię za to  
Że wykształciła lud utalentowany  
Że jesteś piękna, dajesz wiosnę, lato,  
Żywisz, odziewasz naród swój kochany.

Matko! W młodości byłaś mi macochą  
Nie Twoja i nie moja jednak była wina  
Że lekceważyłem Twą postać wysoką  
Żeś mię przytulić nie mogła jak syna.

To ludzie chytry, obłudni i mali  
Nas oddzielali szeroko od siebie  
Tak mnie od Ciebie jakoś odpychali  
Żem syn wyrodny, chcieli wmówić w Ciebie.

Ale w czas ciężki my się przekonali!  
Prawdziwa miłość sprawdzona jest w biedzie,  
Że odepchnięci bliżej Ciebie stali,  
Broniąc bez reszty Twoich cnót w potrzebie.

A kiedy przyjdą chwile wyzwolenia  
Matko! Ojczyzno! Znowu się odrodzisz.  
W ludowych myślach, tęsknotach, pragnieniach  
Cierpienie i cnoty miłością nagrodzisz.

Matko kochana! Nie czekam od Ciebie  
Żadnych luksusów i pochwał dla siebie  
Pragnę dla wszystkich Ojczyzno ma miła,  
Byś zawsze Matką prostych ludzi była!

Październik 1943 r.

### **Modlitwa do Różańcowej Pani**

Różaniec – to serc naszych śpiew,  
co na Maryjnych dźwięczy drogach,  
Miłości w nim pali się zew –  
do Matki naszej i Matki Boga.

Różaniec – to serc naszych pieśń –  
do Marii apel i błaganie:  
by chciała kraj nasz w krąg łask swych wpleść,  
wzmocnić Chrystusa królowanie.

Różaniec – to Maryji cześć:  
Tej, która Polski jest Królową,  
co wrosła w dziejów naszych treść  
i wrasta nadal – wciąż od nowa!

Różaniec – to serc naszych hymn –  
do Tej, co Panią jest Ojczyzny,  
by strzegła nas przed losem złym,  
aby leczyła ducha blizny.

O Matko Boża, prowadź nas  
przez zawikłane życia ścieżki.  
A gdy nadejdzie burzy czas –  
stań się Kotwicą – chroń od klęski.

Różańcem zwiąż rozdarty świat,  
różańcem ucisz serca gniewne,  
by człek człekowi był jak brat!  
Dobroci głosząc nutę rzewną.

Matko! Nie odmów Twoich łask,  
błogosław trudom naszych dłoni.  
A kiedy zabrzmi gromów trzask –  
niechaj moc Twoja nas obroni!!!

**Bo nikt nie złamie naszej siły...**

Na szpaltach pism, w głośnikach, na ekranie  
toczy się bój o rządy w świecie dusz.  
lecz wierząc, że zwycięzcą Bóg zostanie,  
nie gniemy się w podmuchach wrogich burz.

Bo nikt nie złamie naszej siły:  
wyjdziem zwycięsko z burz i wojen,  
gdy serca rodzin będą biły,  
wiarą, miłością i pokojem.

Lecz Chryste, Ty bądź zawsze razem z nami,  
bo obraz Twój potęgą słońca lśni.  
Bo tylko tym wywiedziesz świat z omamień,  
bo w Tobie port na szlaku naszych dni.

I nikt nie zniszczy naszej siły:  
wyjdziem zwycięsko z burz i wojen,  
gdy serca rodzin będą biły –  
wiarą, miłością i pokojem!

*(słowa hymnu szkoły w Librantowej)*

Tadeusz Żyglowicz

## III WODNA DRUŻYNA HARCERSKA IM. GEN. MARIUSZA ZARUSKIEGO W NOWYM SĄCZU W LATACH 1945–1949

Drużyna męska międzyszkolna przy I Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu powstała 26 czerwca 1945 r. z inicjatywy phm. Zenona Remiego, który został upoważniony do tworzenia drużyn ZHP na terenie Nowego Sącza. Drużynowym został Stanisław Ziobrzyński, przedwojenny harcerz, wyróżniający się dużym talentem organizacyjnym i umiejętnością zjednywania młodzieży.



35-lecie harcerstwa. Defilada ul. Jagiellońskiej. III WDH prowadzi Zbigniew Bocheński, 22.06.1947 r.

3–7 sierpnia 1945 r. drużyna brała udział w obozie wędrownym w Piecinach, a 20–21 października tegoż roku oraz w dwudniowej wycieczce do Tęgorozy.

Opiekę nad drużyną objął Julian Wężyk kierownik Zapory w Rożnowie, który wręczył drużynie sztandar Ligi Morskiej Kolonialnej (z 1935 r.). Druży-



Sztandar Ligi Morskiej i Kolonialnej przejęty przez III WDH

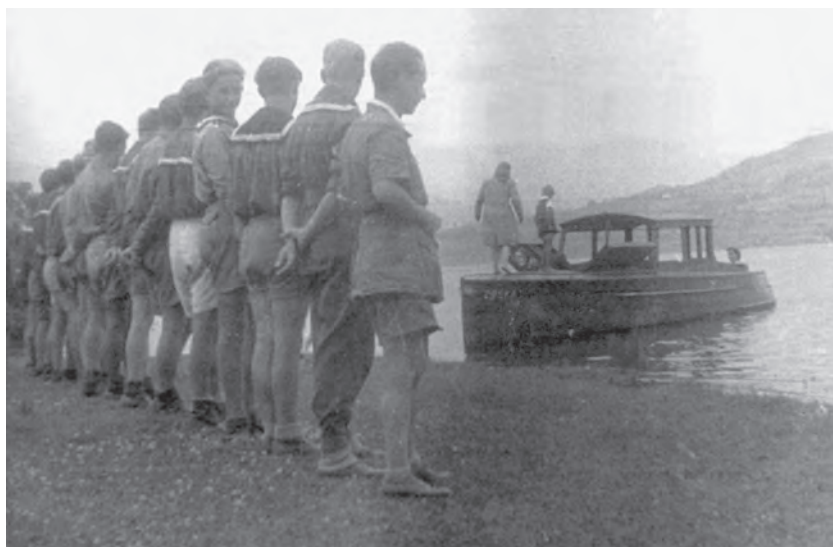


W dolnym szeregu: Z. Olszański, Z. Bocheński, W. Cieśla, C. Mikołajwicz  
– w górnym szeregu: C. Obiorek, S. Sekuła, C. Jasnoś, S. Czuchra. Fot. z 1946 r.

na uzyskała własnym staraniem białe marynarskie mundury z granatowymi kołnierzami, czym wyróżniała się pozytywnie na pochodach. Przyrzeczenie harcerskie drużyna złożyła 11 listopada 1945 r. na ręce pfm. Andrzeja Jęsiaka.

Wczesną wiosną 1946 r. drużynowy Stanisław Ziobrzyński zorganizował ćwiczenia topograficzne w paśmie Jaworzyny Krynickiej. Zorganizowano także spływ Dunajcem, dysponując kilkoma kajakami i łodzią żaglową typu P-7, ale bez żagla, który próbowano zastąpić kocem. Część osób dopłynęła do Kobyle Gródka. Tam spotkano żeglarzy Ligi Morskiej z Krakowa, mających w dyspozycji kilka jachtów. Nasi harcerze zachwycili się żeglowaniem. W następnych latach z żeglarzami z Krakowa spotykali się kilkakrotnie.

W lipcu 1946 r. zorganizowano obóz w Zbyszycach w dworze Langera. Sąsiadami byli żeglarze z Klubu „Szkwał” z Krakowa. Posiadali oni kilka łodzi żaglowych, których kilkakrotnie użyczyli sądeczanom.



Zbyszycy – harcerze przed motorówką „Zośka”, 1946 r.

III WDH posiadała kajaki, korzystała również z motorówki „Zośka” z zapory w Rożnowie, która holowała kajaki na wycieczkach do Rożnowa i pomagała w komunikacji.

Kilku członków drużyny uzyskało skierowania na centralne żeglarskie obozy szkoleniowe. Brali w nich udział: Zbigniew Bocheński i Jerzy Breitkopf



(Kobyle Gródek) oraz Tomasz Barbacki, Kazimierz Węgrzyn, Stanisław Sekuła (Nowe Warpno nad Zalewem Szczecińskim).

Jesienią Stanisław Ziobrzyński wyjechał na studia. Na obozie podczas pożegnalnego ogniska przekazał drużynę Zbigniewowi Bocheńskiemu.

Uczestnikami tego obozu byli m.in.: Zbigniew Bocheński, Leszek Szymanek, Adam i Jan Gawłowscy, Zygmunt Olszański, Stanisław Sekuła, Jacek Krukierok, Andrzej Safin, Władysław Pawlikowski, Stanisław Wysowski, Jerzy Woźniacki, Tomasz Barbacki, Adam Kosecki, Leszek Prorok, Stanisław Stuchły, Stanisław Zaranek, Czesław Bieda, Czesław Mikołajewicz, Stanisław Wysowski, Janusz Korpak.

Zimą 1947 r. odbył się obóz w Kosarzyskach, któremu towarzyszyły duże opady śniegu. Jego uczestnikami byli m.in.: Stefan Miecznikowski – kleryk, Jan Tyrała, Zbigniew Bocheński, Kazimierz Węgrzyn, Tomasz i Tadeusz Barbacacy, Zygmunt Olszański, Adam Świebocki, Andrzej Brzeziński, Lech Kołodziej, Stanisław Wysowski, A. Janowski, Władysław Pawlikowski, Leszek Prorok.

Zbiórki drużyny odbywały się w budynku filii I Gimnazjum na pierwszym piętrze. W świetlicy znajdował się duży obraz statku „Piłsudski” oraz model żaglowca „Columbus”. W czasie zbiórek załatwiano sprawy bieżące, śpiewano piosenki morskie i żeglarskie.



Powrót z kościoła w Zbyszycach do Znamierowic, 1947 r.

Latem 1947 r. odbył się obóz żeglarski pod namiotami w Znamirowicach, niedaleko obecnego Ośrodka Żeglarskiego Yacht Club PTTK „Beskid”. Uczestnicy mieli do dyspozycji kajaki i sześciowiosłową łódź „psychówkę”. Łódź tą sprowadzili Dunajcem z Nowego Sącza Stanisław i Waław Sekułowie. Była pożyczona z Rejonu Dróg Wodnych w Nowym Sączu, nazwano ją „Stonogą”. Łódź wykorzystywano do przepraw do kościoła w Zbyszycach. Obóz odwiedzali harcerze z Chrzanowa, posiadający dwie łodzie żaglowe „Conrada” oraz „Freja”. Łodzie te (prawdopodobnie typu P-15) wykonali sami harcerze przy pomocy doświadczanego szkutnika.



Zbyszycy – zbiórka przed wypłynięciem „stonogą”, 1947 r.

Na terenie obozu harcerze wykonali maszt sygnałowy z „bocianim gniazdem”. Na maszcie umieścili proporzec ZHP, który uszyła mama druha Henryka Rosenbeigera. Wykonano również prowizoryczną skocznnię z deski, z której kto potrafił skakał do wody. W czasie obozu odbywano wycieczki piesze np. w celu „zdobycia” bandery sąsiedniego obozu druhen. Codziennie wykonywano czynności związane z „klarowaniem” sprzętu i zajmowano się aprowizacją.

W tym czasie, 13 lipca 1947 r., wydarzyła się w Rożnowie tragedia – zatonała łódź motorowa, a z nią 13 osób! Piszący to opracowanie został przez mamę wycofany obozu, ale potem powrócił do żeglarstwa i to na wiele lat!

W obozie uczestniczyli (oprócz wymienionych w kronikach zjazdów III WDH): Tomasz Tadeusz i Janusz Barbaccy, Stanisław Wysowski, Leszek Kołodziej, Zygmunt Olszanecki, Adam Kosecki, Stanisław Sekuła, Mirosław Lukaszczyk, Antoni Czuchra, Jacek Krukierek, Władysław Migacz, Tadeusz Żygłowicz i Alfred Maciejowski.

Jesienią 1947 r. dzięki różnym staraniom uzyskano kadłub łodzi żaglowej zakupiony od osoby prywatnej, pochodzący najprawdopodobniej z niemieckiego ośrodka w Kobyle Gródku. Był to kadłub łodzi niemieckiej klasy „Pirat”. Łódź remontowano w budynku gospodarczym I Liceum przy ul. Długosza, dzięki przychylności dyrektora Jana Łapki. Pomagali w tym



Zbyszyce – chrzest jachtu „Jaskółka”, 1948 r.

harcerze oraz lakiernik p. Majcher. Materiały potrzebne do remontu kupiono za pieniądze Juliana Wężyka, komendy hufca i ze skromnych składek członków.

Bardzo istotną część remontu, a mianowicie: nowy maszt, żagle i osprzęt wykonali Janusz i Tomasz Barbaccy (wydłużyli nieco maszt i zamontowali saling). Remont wspierał również druh Remi Zenon.

Chrzest łodzi, która otrzymała imię „Jaskółka”, odbył się w 1948 r. w Zbyszycach z udziałem księdza Jana Grochowskiego oraz Stefana Wysockiego – późniejszego wieloletniego

działacza Polskiego Związku Żeglarskiego i autora wielu podręczników żeglarskich. W chrzcie brali udział na sześciu łodziach żaglowych żeglarze

krakowskiego klubu Ligi Morskiej przebywający na obozach w Zbyszycach, Siennej i Kobyle Gródka. Był to pierwszy chrzest klubowej łodzi z udziałem księdza. Następny odbył się dopiero w 1997 r. na przystani Yacht Club PTTK „Beskid” w Znamierowicach.

Kolejny obóz, tym razem żeglarski, odbywał się w Znamierowicach. Na obozie harcerze pływali już na własnej „Jaskółce”. Kilku druhów miało uprawnienia żeglarskie, korzystano więc z „Jaskółki w dzień i w nocy.



1948 – „Jaskółka” na pagajach – na rufie Czesław Mikołajewicz – ostatni drużynowy III WDH

krótko, gdyż ten zdawał maturę w 1949 r., przekazując drużynę Czesławowi Mikołajewiczowi.

Czesław Mikołajewicz nie zdążył już zorganizować pracy drużyny, gdyż w 1949 r. ZHP zostało zlikwidowane. Pozostał jednak żeglarzem przez następne lata, podobnie jak kilkunastu członków drużyny!

W okresie działania drużyny przewinęło się przez jej szeregi około 88 osób. Do czerwca 2011 r. na wieczną wachtę odeszło ponad 50 osób. „Jaskółka” przetrwała kilka kolejnych lat. Żeglowało na niej kilku byłych członków III WDH. Do czerwca 2011 r. organizator zlotów w Znamierowicach utrzymywał kontakty z 22 członkami drużyny z lat 1945–1949.

Na jeziorze pływały coraz liczniejsze łodzie żaglowe klubów krakowskich. III Wodna Drużyna mogła się wreszcie z nimi spotykać „na wodzie”. Najstarsi uczestnicy obozu w maju zdali maturę i wybierali się na studia. Nastąpiła „zmiana warty”. Na ostatnim ognisku Zbigniew Bocheński przekazał drużynę Zygmuntowi Olszańskiemu (noszącemu przezwisko „Czkałow”), jednak na

W 1995 r., na 50-lecie WDH, z inicjatywy Zbigniewa Bocheńskiego odbyło się w Zbyszycach i Znamierowicach spotkanie byłych jej członków, na którym przekazano YC PTTK „Beskid” proporzec ZHP III Wodnej.

W spotkaniu tym udział brało 40 osób, w tym druhna Bronisława Szczepaniec i ks. Jan Popa, ten sam który odprawiał Mszę św. w 2010 r. w Znamierowicach na XIV zlocie – ostatnim za życia Zbigniewa Bocheńskiego.

### ***Członkowie WDH wg opracowania Janusza Korpaka *Zarys historii Męskiego Hufca ZHP w Nowym Sączu w latach 1945–1949****

Leon Augustynowicz, Janusz Barbacki, Tadeusz Barbacki, Tomasz Barbacki, Zbigniew Bocheński, Jerzy Breitkopf, Czesław Bieda, Andrzej Brzeziński, Stanisław Cieśla, Władysław Cieśla, Antoni Czuchra, Edward Czuchra, Stanisław Czuchra, Jerzy Dyszkiewicz, Marian Filipiak, Adam Gawłowski, Jan Gawłowski, Czesław Jasnos, Adam Janowski, Roman Jasiewicz, Leszek Jarosz, Janusz Korpak, Jerzy Kopeć, Stanisław Konstanty, Leszek Kołodziej, Adam Kosceki, Andrzej Korsak, Otto Kordys, Józef Kruczek, Leszek Kruczek, Jerzy Kórner, Jacek Krukierek, Adam Kustroń, Jan Kwieciński, Adam Knauer, Ryszard Kmiecik, Stefan Łętocha, Mirosław Łukaszczyk, Czesław Mikołajewicz, Alfred Maciejewski, Andrzej Niewiakowski, Władysław Migacz, Zygmunt Olszański, Bronisław Obiorek, Czesław Obiorek, Leopold Oracz, Władysław Pawlikowski, Stanisław Pałac, Józef Pierzchała, Zenon Potoczek, Leszek Prorok, Adam Piasecki, Mieczysław Raiński, Zygmunt Rams, Waclaw Rubinek, Tadeusz Rozmarynowicz, Henryk Rosenbeiger, Stanisław Stuchły, Tomasz Steindel, Ziemowit Stamirski, Andrzej Stafin, Tadeusz Smoleń, Stanisław Sekuła, Leszek Szymanek, Andrzej Śmiechowski, Adam Świebodzki, Zbigniew Siemiradzki, Józef Szafran, Stanisław Szczerba, Zbigniew Talasko, Leszek Tumanowicz, Ignacy Twardowski, Jakub Twardowski, Jerzy Woźniacki, Kazimierz Węgrzyn, Adam Wiorny, Eugeniusz Wolak, Stanisław Wysowski, Ryszard Wróbel, Andrzej Zajączkowski, Jerzy Zajączkowski, Wojciech Zajączkowski, Stanisław Ziobrzyński, Mieczysław Ziółkiewski, Ignacy Zygadło, Tadeusz Zwinczak, Tadeusz Żygłowicz.

Źródła:

1. Janusz Korpak, *Zarys historii Męskiego Hufca ZHP w Nowym Sączu w latach 1945–1949* (maszynopis)
  2. Wspomnienia Zbigniewa Bocheńskiego w opracowaniu własnym z 1990 r.
  3. Wspomnienia druhów III WDH – zbiory Leszka Proroka
  4. Zbiory własne autora
- Zdjęcia ze zbiorów autora



Władysław Mróz

---

## JACHT MORSKI S/Y „DUNAJEC” – OD POMYSŁU DO WODOWANIA

Żeglarze sądecy, pływający po Jeziorze Rożnowskim od roku 1946, zawsze marzyli o żeglowaniu po morzu. Marzenia te ziściły się dopiero w roku 1968, kiedy to pierwsi sądeczanie wzięli udział w rejsach na jachcie



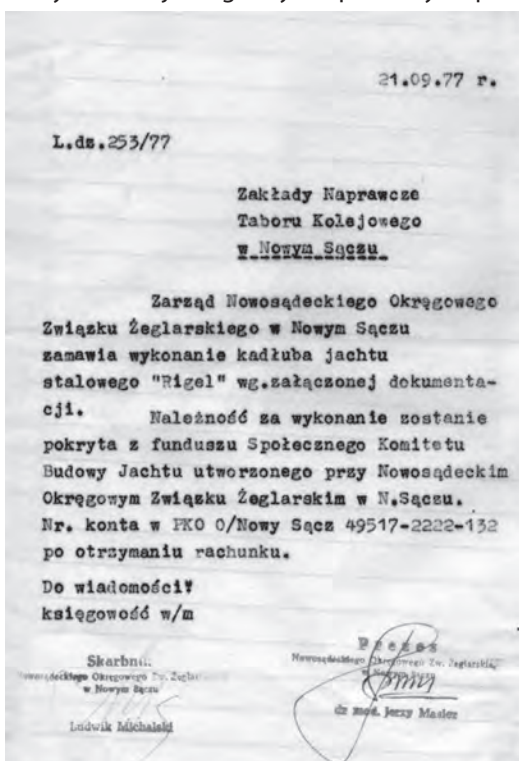
Jacht „Dunajec”

S/Y „Wanda”, której armatorem był Krakowski Okręgowy Związek Żeglarski. Poza tym Maciej Smaga żeglował też na jachtach Centralnego Ośrodka Szkolenia Żeglarskiego w Trzebieży, a kilku sądeckich harcerzy-żeglarzy brało udział w rejsach na jachtach ZHP.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ub. wieku w sądeckich klubach podstawowe stopnie żeglarskie uzyskało kilkadziesiąt osób. Naturalną konsekwencją szkoleń dla wielu osób było dążenie do zdobywania wyższych stopni żeglarskich. Wymagało to uzyskania tzw. stażu morskiego. Przez kilka kolejnych lat wzrastała ilość osób żeglujących po Bałtyku i coraz częściej po Morzu Północnym. Maciej Smaga uzyskał pierwszy stopień

kapitański, a kilka kolejnych osób stopnie jachtowych sterników morskich i instruktorów żeglarstwa. Uzyskanie miejsca w rejsach na jachtach morskich było bardzo trudne, a nowych adeptów żeglarstwa wciąż przybywało. Kadra żeglarstwa sądeckiego doceniała wychowawcze walory wszystkich form żeglarstwa, szczególnie żeglarstwa morskiego. Inicjatorami wielu dyskusji o własnym jachcie morskim byli dr Jerzy Masior i Maciej Smaga. Zamyśl budowy własnego jachtu zyskał realne szanse realizacji po utworzeniu województwa nowosądeckiego i powołaniu w 1976 r. Nowosądeckiego Okręgowego Związku Żeglarskiego. Jednym z pierwszych

działań NOZZ było powołanie Społecznego Komitetu Budowy Jachtu. W skład komitetu wchodził działacze żeglarstwa i przedstawiciele władz



województwa. Pierwszym zadaniem komitetu było wybranie typu jachtu odpowiedniego do szkolenia i turystyki. Brano po uwagę jachty produkowane w Polsce – głównie typu „Taurus” i „Carter-30”.

Trudności z ulokowaniem zamówienia w stoczni spowodowały podjęcie decyzji o zakupieniu dokumentacji konstrukcyjnej jachtu typu „Rigel”, konstrukcji Kazimierza Michalskiego i zlecenie wykonania kadłuba Zakładom Naprawczym Taboru Kolejowego w Nowym Sączu. Jachty „Rigel” miały 16,10 m długości, 4,40 m szerokości i faktyczną wyporność ok. 35 ton. Konstrukcja kadłuba była całkowicie spawana z dwoma stalowymi grodziami, maszty stalowe spawane; nadbudówka z hydronalu, pokład tekowy, wnętrze dąb i mahoń, 11 koi w 4 odrębnych kabinach. Silnik o mocy ok. 50 KM. Kilka kadłubów tego typu zbudowano w Darłowie i jeden w Bielsku-Białej. Doświadczenia ich budowniczych miały posłużyć przy budowanie jachtu w Nowym Sączu.

Pieniądze pochodzące ze zbiórki przeprowadzonej wśród osób prywatnych i zakładów pracy pozwalały na pokrycie kosztów zakupu materiałów. Koszty budowy kadłuba pokryć miały Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego. Przepisy Polskiego Rejestru Statków (PRS) wymagały, aby prace spawalnicze wykonywane były przez spawaczy posiadających uprawnienia PRS.

ZNTK nie dysponowały takimi spawaczami, a PRS wycofał się z wcześniejszych uzgodnień i nie zgodził się ostatecznie na zorganizowanie w Nowym Sączu kursu i egzaminu na odpowiednie uprawnienia. Dużym problemem był zakup odpowiednich atestowanych blach stalowych. W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku zakup większości materiałów wymagał uzyskania tzw. „przydziałów centralnych” z odpowiedniego ministerstwa. Narastający kryzys gospodarczy spowodował, że załatwione wcześniej „wstępne” przydziały blach zostały przesunięte do realizacji na czas bliżej nieokreślony. Były to główne powody anulowania zamówienia na budowę kadłuba w ZNTK. Rozpoczęto zatem starania o ulokowanie zamówienia na jacht morski w jednej z polskich stoczni. Sprawa była niezmiernie trudna, gdyż w latach siedemdziesiątych 80% jachtów polskiej produkcji eksportowano do ZSRR. Zamówienia krajowe na jachty morskie stocznie przyjmowały na pięć lat przed terminem realizacji, nie dając przy tym żadnej gwarancji wykonania zamówienia.

Dzięki szerokim gdańskim koneksjom Marii i Edmunda Nowaków oraz przychylności dyrektora Stoczni Jachtowej im. J. Conrada w Gdańsku–Sto-

gach złożono zamówienie na wykonanie jachtu typu „Conrad-1400” klasy „Opal IV” (inne nazwy: „Conrad 45”, „C45”). Jachty tej klasy posiadały ożaglowanie typu kecz bermudzki. Kadłub miał długość 13,96 m i szerokość 3,63 m, wykonany był głównie z drewna mahoniowego. Wyporność jachtu wynosiła 14,5 t., pomiarowa powierzchnia ożaglowania 80 m<sup>2</sup> z możliwością jej zwiększenia do 200 m<sup>2</sup>, maszty duraluminiowe posiadały zanurzenie 2,0 m.

Budowa jachtu wzbudzała duże zainteresowanie wśród mieszkańców województwa. Społeczny Komitet Budowy Jachtu Morskiego przy udziale redakcji „Dziennika Polskiego” ogłosił konkurs na nazwę jachtu, na który wpłynęło ponad 200 propozycji.

Konkurs na nazwę dla jachtu morskiego

*20.11.79 J. Tomaszewski*

## Żeglarze z woj. nowosądeckiego — na morzach

Nowosądeckie jest regionem typowo górskim, nienależącym do Okręgowy Związek Żeglarski zrzesza tu ok. 1300 żeglarskich skupionych w 10 klubach: stołpowski, żeglarski i jednego jachtowego Kapitanu żegluga Bałtyckiej — kapitan Maciej Smaga jest obecnie urzędującym wiceprzewodniczącym OZZ.

Już jakiś czas temu zrodziła się w ośwym górskim środowisku żeglarskim idea budowy jachtu „pemonorskiego”. Idea ta zmaterializowała się w ostatnim okresie: powołano społeczny komitet budowy jachtu morskiego, w którego skład weszli działacze żeglarscy, przedstawiciele zakładów pracy i instytucji. Patronat nad budową tego jedynego górskiego jachtu morskiego objął i sekretarz KW PZPR Henryk Kostecki.

Jacht budowany jest w stoczni w Geyni-Stogach. Jak wynika z ostatnich doniesień — obecnie na nowosądeckim jachcie kładzie się pokład wodowania, zgodnie z planem, winno nastąpić w połowie sierpnia, co oznacza, że jacht będzie mógł odbyć pierwsze w br. co najmniej 6 rejsów morskich. Co najmniej — bo wiele wskazuje na to, że termin wodowania zostanie przyspieszony.

Jacht będzie służył wszystkim żeglarzom z woj. nowosądeckiego, spełni też warunki „wzrosów pod banderą”. Z tym wszelako, iż nie będą to zwykły masowy jacht przyjmie na pokład 10 osób, a wszyscy muszą być posiadaczami książeczek żeglarskich:

morze — podobnie zresztą jak góry — ma swoje wymagania...

Jacht budowany jest ze środków społecznych. Partycypują w jego budowie zakłady pracy i instytucje, a także sami żeglarze, którzy podjęli się realizacji najtrudniejszych prac na rzecz województwa.

Nowosądecie nie będzie jedynym „świeżym” województwem mającym swój jacht na morzu, czy raczej na jeziorach: po rejsach na Bałtyku planuje się wypłynięcie na Morze Śródziemne. Problemem wciąż jeszcze otwartym jest obecnie nazwa nowo budowanej jednostki.

Praktykowanym dotychczas sposobem jest nazywanie podobnych jednostek pływających: „wojewoda taki to taki” — np. kielecki, radomski itp. Nowosądecie jest w tej materii bardziej demokratyczne: jacht budowany przez społeczeństwo tego regionu i reprezentujący ów górski region na morzu — ma być nazwany przez mieszkańców woj. nowosądeckiego. Dlatego też — społeczny komitet budowy jachtu morskiego ogłasza otwarty konkurs na nazwę nowo budowanego jachtu.

Nazwa winna być związana z regionem, nie może jednak reklamować jednej miejscowości czy — tym bardziej — jednego zakładu pracy, mimo niewątpliwego udziału techniki zakładów w jego powstaniu. Powinna być krótka i możliwa do wymówienia nie tylko u nas.

Do udziału w konkursie na nazwę jachtu zapraszamy wszystkich, którym w terminie do końca marca przyjdzie do głowy jakiś dobry pomysł. Zachęcamy uśmieć do udziału poetów górskich — ludzi wrzeliwych na kształt słowa.

Propozycje należy nadsyłać na adres oddziału redakcji „Dziennika Polskiego” w Kowym Sączu, ul. Narutowicza 8, 33-300 Nowy Sącz. Główna nagroda przyznana przez społeczny komitet budowy jachtu, na którego czele stoi wicewojewoda nowosądecki Edward Ligęza — jest udział w morskim rejsie na pokładzie nowosądeckiego jachtu. Dla autorów innych ciekawych pomysłów na nazwę (która — jak wiadomo — może być tylko jedna) przewidziane są wyróżnienia w postaci rejsów rekreacyjnych po Jeźdźce Różnowskim.

Warto przy myśleniu nad imieniem dla jachtu pamiętać, że nazwy na morzach nie mogą się powtarzać, a woj. nowosądecie ma już wielu imienników w polskiej flocie: pływa m. in. po morzach Ziemia Sudecka, „Zakopane”, „Krynica”, „Nowy Sącz”, „Szczawnica”, „Gorlice”, „Karpowice Wierch”. Warto więc pomyśleć nad czymś, co wynika bezpośrednio z nazwy województwa, nad czymś, co tylko tutaj może wymyśleć, a równocześnie — coś oznacza dla wszystkich.

Do końca marca oczekujemy na dobre pomysły związane z nazwą jachtu, jeszcze raz zapraszając do udziału wszystkich.

(f)

„Dziennik Polski”, 20 II 1979 r.

Prace w stoczni postępowały bardzo szybko. Budowę ze strony armatora nadzorował Maciej Smaga, który w trakcie budowy wprowadził pewne zmiany w konstrukcji kadłuba, poprawiające komfort wnętrza i kokpitu. Starych kaszubskich szkutników mobilizowały do pracy także „sądeckie pamiątki”

wręczane im podczas częstego wizytowania budowy przez Edmunda Nowaka i Janusza Petryłę.

Dużym problemem było skompletowanie wyposażenia, szczególnie nawigacyjnego, ratunkowego i sygnalizacyjnego. Wspomnę tylko, że bez słynnego produktu ziemi sądeckiej i wsparcia wielu prominentnych osób nie udało się na czas zakupić logu, echosondy, tratwy ratunkowej i pirotechnicznego wyposażenia sygnalizacyjnego. Jako przykład podam, że zakup wymaganego przepisami różka sygnałowego (zwykłej kolejarskiej trąbki sygnalizacyjnej) wymagał zgody wysokiego rangą urzędnika PKP. Komplectowanie wyposażenia trwało ponad trzy miesiące, z czego prawie miesiąc spędziłem z M. Smałą na przysłowiowym „wycieraniu kłamek” w różnych instytucjach Gdańska i Gdyni. Tu również cenne okazały się „gdańskie konksje” Marii i Edmunda Nowaków. Przed wodowaniem jachtu podstawowe wyposażenie było gotowe.

Skracamy termin konkursu na nazwę jachtu 16.0 3.79

## Morska jednostka nowosądeckich żeglarzy — wkrótce na wodzie

„Związki naszych gór najwyższych z obszarami morskimi ziemi rozwijały się różnymi drogami i w różnych czasach. Ostatnim i najwielokrotniejszym objawem tego procesu jest wybudowanie przez region wysokogórski naszego kraju jednostki zdolnej do wykonywania rejsów dalekomorskich — jachtu nowosądeckiego” — piszą panowie Marek i Michał Sokółowscy z Zakopanego przysyłając swoją propozycję nazwy dla jachtu. Nawołując do legendy o Morskim Oku, która mówi o podziemnych korytarzach łączących je jezioro z morzem — dwaj nasi czytelnicy proponują jako imię dla jachtu „Morskie Oko”.

Jest to zapewne jedna już z ostatnich propozycji jakie otrzymaliśmy w naszym konkursie: stocznia w Słogach wydanie skróciła czas budowy jachtu (najwidoczniej góry mają leżących i szerszych przycięcia na Wybrzeżu) i wodowanie odbędzie się już w drugiej połowie czerwca. Ponieważ nazwa jednostki trzeba operować odpowiednio wcześniej — musimy i my zdecydować o czasie trwania konkursu — do najbliższej soboty 17 bm. Przeprostamy za to naszym czytelnikom, ale mamy nadzieję, iż podzieli naszą radość z faktu, że czas budowy jachtu ulęgi tak znacząco skrócił.

Omedej powierzył z Wybrzeża Edmund Nowak, komander jacht-klubu PTTK „Beskid”, który przywiózł najświeższe informacje ze stoczni. Zrobiono już bardzo dużo: kadłub jachtu już gotowy, obecnie trwa wyposażanie wnętrza. Tych spośród naszych czytelników, których interesują bliższe dane na temat „chrześniaka” informujemy, iż długość jachtu wynosi dokładnie 13 m 80 cm, szerokość — 3 m 40 cm, a podstawowa powierzchnia żagli — 80 m kw., zaś dodatkowymi żaglami można ją powiększyć do 200 m. Jacht będzie wyposażony w pełną elektroniczną: radiostację, radionamiernik, echosondę, zestaw wiatrowskądów, Skielet jachtu jest dębowy, pozycje mahoniowe. Wykonana z lasu szlacheckiego drzewa jednostka nie zostanie pomalowana: zachowany będzie naturalny kolor mahoni. Gdzie się usposobiał (choć o tym już pisaliśmy), ze odno-

wiada wszystkim wymogom jachtu morskogo i może pływać wszędzie — będzie rzeczywiście górskim okiem na wielkie wody naszego globu.

Z początkiem przyszłego tygodnia poinformujemy jaką nazwę spośród zaproponowanych przez naszych czytelników, wybrał żeglarz. Na razie — w imieniu wszystkich 1309 zrzeszonych w Okręgowym Związku Żeglarskim — dziękujemy jeszcze raz tym, którzy zechcieli wziąć udział w konkursie. Wśród nadesłanych propozycji wiele jest bardzo udanych, a ponieważ jacht tylko jeden — wybór nie będzie należał do łatwych.

Tych spośród naszych czytelników, którzy chcieliby pomóc w sady parostwa Wągorzów z Rabski i wiedzieć swój udział w końcowy etap budowy Jachtu — informujemy, iż wszelkie wpłaty na ten cel można wnieść na konto nowosądeckiego Okręgowego Związku Żeglarskiego: PKO O/Nowy Sącz nr 49317-322-132 49317-322-133. Pierwszy górski jacht na morzu to sprawa która zdarza się tylko raz. (3)

„Dziennik Polski”, 16 III 1979 r.

Budowa jachtu dobiegała do końca. Tradycyjny chrzest morski i wodowanie odbyły się w sierpniu 1979 r. Matką chrzestną s/y „Dunajec” została Maria Nowak. W chrzcie uczestniczyli: Edmund Nowak, Janusz Petryła, pracownicy Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódz-



kiego w Nowym Sączu: Jerzy Bulzak i Stanisław Kopeć oraz autor tego artykułu z żoną Joanną (instruktorem żeglarstwa) i czteroletnią córką Ewą, która w stroju regionalnym wręczała kwiaty zaproszonym gościom.

Wodowanie i chrzest jachtu nie zakończyły problemów Społecznego Komitetu Budowy Jachtu. W chwili odbioru jachtu ze stoczni na koncie w banku była kwota, która pokrywała ok. 20% kosztów budowy. Zebrane pieniądze pochodziły z udziałów zakładów pracy b. województwa nowosądeckiego i wpłat osób prywatnych. Dzięki przychylności ówczesnych władz województwa nowosądeckiego, zaangażowaniu dyrekcji i pracowników Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu (dyrektora Wydziału KFiT Ryszarda Aleksandra, pracowników wydziału Jerzego Bulzaka, Stanisława Kopcia i autora niniejszego tekstu), po dziesięciu miesiącach od wodowania jachtu otrzymano uzupełniającą dotację z Wojewódzkiego Funduszu Turystyki i Wypoczynku.

Ten piękny, klasyczny jacht nadal pływa. Pod żaglami „Dunajca” ponad dwa tysiące osób podnosiło kwalifikacje żeglarskie i przeżywało wspaniałe przygody na Bałtyku, Morzu Północnym, Morzu Norweskim i Atlantyku. Wielu z nich podjęło pracę na morzu.

Mam nadzieję, że dzięki temu artykułowi przetrwa pamięć o wszystkich tych, których marzenia, odwaga w podejmowaniu decyzji, upór i konkretna praca doprowadziły do powstania tej niezwykłej wizytówki ziemi sądeckiej



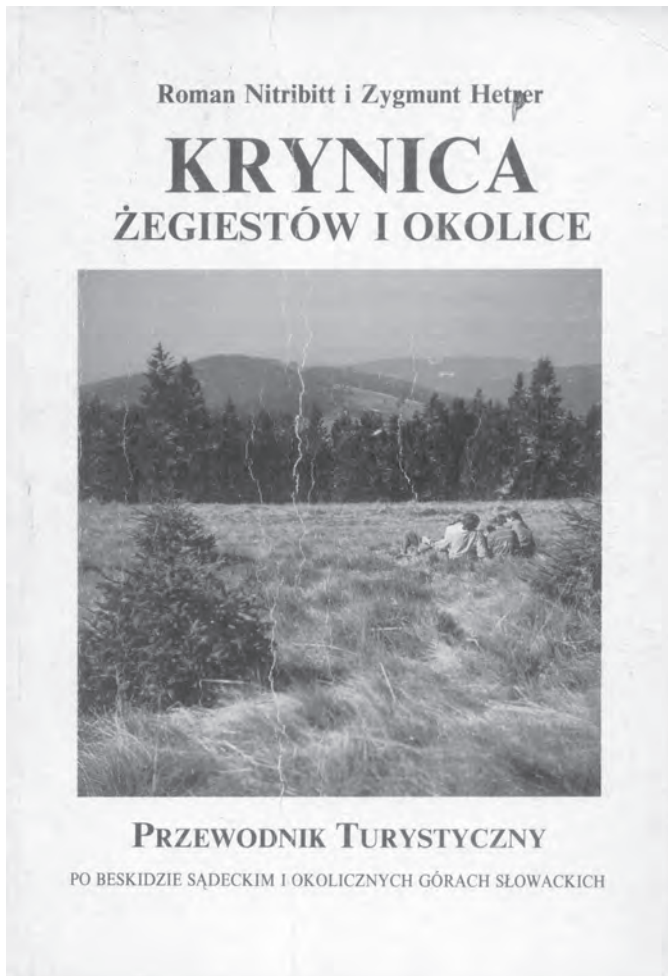
## ZARYS DZIAŁALNOŚCI KOŁA PTTK W MUSZYNIE W LATACH 1956–2011

### **We wstępie**

W roku bieżącym przypada 55. rocznica powstania i działalności Koła Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Muszynie. Podejmując próbę opisanie historii tego elementu struktury PTTK, należy wspomnieć, że najwcześniejsze działania organizacyjne na niwie turystycznej podejmowane były w okolicach Krynicy i Muszyny jeszcze przed I wojną światową.

Początki zorganizowanej działalności turystycznej w okolicach Muszyny sięgają roku 1913. W tym czasie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „Beskid” w Nowym Sączu wytyczyło i wyznakowało sześć nowych szlaków, z czego aż cztery w okolicach Krynicy, Muszyny i Żegiestowa. Równie duże znaczenie dla rozwoju turystyki górskiej miały podjęte wówczas starania o zniżki kolejowe dla turystów korzystających m.in. z traktacji Nowy Sącz – Muszyna – Krynica, jak również zamontowanie na stacjach kolejowych tablic informacyjnych i map wojskowych z zaznaczonymi szlakami górkimi.

W 1924 r. powstało w Krynicy Koło Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego wchodzące w skład Nowosądeckiego Oddziału „Beskid”, które 12 maja 1929 r. (w myśl uchwały Walnego Zjazdu Delegatów PTT sprzed miesiąca) przekształcono w samodzielny Oddział. Jednym z ważniejszych jego osiągnięć było wydanie w 1929 r. przewodnika turystycznego *Krynica, Żegiestów, Muszyna i okolice. Przewodnik turystyczny po Beskidzie Sądeckim i okolicznych górach*



słowackich autorstwa Romana Nitribitta i Zygmunta Hetpera. Utworzenie nowego Oddziału PTT łączyło się z rozgraniczeniem obszaru turystycznego wraz z istniejącą na nim infrastrukturą. Tzw. teren administracyjny nowego Oddziału (obszar rekrutacji członków) obejmował Krynice, Muszynę oraz Żegiestów, natomiast teren gospodarki turystycznej rozciągał się na Pasma Jaworzyny Krynickiej w obrębie linii: Florynka – Kotów – Łabowa – Uhryń – Potok Wierchomlański – dolina Popardu.

Ważny fragment działalności Oddziału PTT w Krynicy stanowiła działalność w zakresie znakowania szlaków. W 1930 r. Oddział wyznakował szlaki: Kopciowa – Jaworzynka – Bukowina oraz Czerteż – Tylicz (w obydwu przypadkach znaki czerwone). W 1931 r. odnowiono pod kierownictwem Kazimierza Sosnowskiego Główny Szlak Beskidzki na odcinku Krynica – Łabowska Hala (znaki czerwone), a także wyznakowano drogi turystyczne: Krynica – Góra Krzyżowa – Czarny Potok – Jaworzyna – Muszyna-Złockie (znaki zielone); Krynica – Góra Krzyżowa – Runek – Pusta Wielka – Żegiestów (znaki niebieskie). W tym okresie zainstalowano również tablice orientacyjne w Krynicy w pobliżu szkoły i poczty, a ponadto mapy na stacjach w Muszynie i Żegiestowie oraz w Krynicy w Domu Zdrojowym. W 1932 r. przeprowadzono odnowienie szlaków: Krynica – Czarny Potok – Jaworzyna – Runek (znaki czerwone) oraz Runek – Pusta Wielka (znaki niebieskie). W 1933 r. wyznakowano 38 km nowych szlaków i odnowiono 34 km starych.

W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch II wojny światowej Oddział w Krynicy kontynuował odnawianie szlaków turystycznych w okolicy Jaworzyny Krynickiej, a ponadto ulokował na terenie uzdrowiska dwa duże fotomontaże pobliskich terenów oraz kilka map obszarów okolicznych w skali 1 : 25000. Istotne również, że utworzył dwie delegatury: jedną w Muszynie na czele z Janem Bielakiem, drugą w Żegiestowie na czele z inż. Kazimierzem Krukierkiem<sup>1</sup>.

W 1950 r. w miejsce Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego powstało Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. W ramach tej organizacji zostało utworzone w 1951 r. Koło PTTK w Krynicy, będące do początku 1953 r. częścią Nowosądeckiego Oddziału „Beskid”, a od wiosny 1953 r. samodzielnym Oddziałem PTTK.

W 1951 r. Koło Krynickie wyznakowało kilku nowych dróg turystycznych, jak również odnowiło znakowanie na wcześniej wytyczonych szlakach, m.in.: Żegiestów – Pusta Wielka (znaki żółte), Muszyna – Jaworzyna – Krynica (znaki zielone), Krynica – Szalone – Powroźnik (znaki niebieskie), Pisana Hala – Jaworzyna – Krynica (znaki czerwone), Żegiestów Zdrój – Pusta Wielka – Runek – Krynica (znaki niebieskie), Krynica – Huzary – Przysłop – Krynica (znaki żółte)<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> L. Migrała, *PTT i PTTK w Krynicy w latach 1924–2009*, Krynica-Zdrój 2009, s. 9-13, 25-26, 35.

<sup>2</sup> Tamże, s. 50.

## Utworzenie Koła Terenowego PTTK w Muszynie i jego działalność w latach 1956–1970

W połowie lat pięćdziesiątych w ramach Oddziału Krynickiego PTTK zaczęto tworzyć koła. 18 marca 1956 r. powstało Koło Terenowe w Muszynie, na czele którego stanął Karol Rojna<sup>3</sup> – znany w Krynicy oraz Muszynie nauczyciel i społecznik. Współzałożycielami tej struktury, która w chwili założenia liczyła 35 osób, byli: Kazimierz Darwicki, Stefan Małecki, Kazimierz Miazga, Józef Serwiński i Witold Uszycki. Pierwsze kierownictwo stanowili: Karol Rojna – przewodniczący, Kazimierz Jeżowski – sekretarz, Kazimierz



Karol Rojna i Ludwik Buszek

<sup>3</sup> Karol Rojna (1914–1994) – długoletni nauczyciel Zasadniczej Szkoły Zawodowej i dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Krynicy. Oprócz przynależności do PTTK (w Oddziale Krynickim w latach 1959–1965 wiceprezes Zarządu, w latach 1965–1967 członek Zarządu, a w latach 1967–1970 członek Sądu Koleżeńkiego) był m.in. członkiem Zarządu ZBoWiD, Klubu Twórczego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, Narodowego Czynu Pomocy Szkole, MKS Krynica. Za pracę zawodową i społeczną został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz odznakami: Zasłużonego Działacza Kultury, Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej, Krzyżem Janka Krasiczkiego, Złotą Odznaką „Za zasługi dla ziemi sądeckiej”, Krzyżem Za zasługi dla ZHP, Złotą Odznaką PTTK. Zob. Archiwum Koła PTTK w Muszynie (dalej: APTTK Muszyna), Materiały Koła PTTK w Muszynie (1956–2010); L. Migrała, *PTT i PTTK w Krynicy...*, passim.

Miazga – skarbnik. W późniejszym czasie funkcję sekretarza Koła objął Kazimierz Gościński<sup>4</sup>.

Notatka prasowa informuje, że: „Tematem narad była [wówczas] sprawa otoczenia właściwą opieką zabytków oraz usunięcia zaniedbań w dziedzinie opieki nad przyrodą [...]. Poruszono również sprawę utworzenia muzeum regionalnego, wydzielenia z lasów państwowych tzw. góry zamkowej parku miejskiego i utworzenia sekcji młodzieżowej”<sup>5</sup>.

Zakres działań zarysowano dość szeroko, ale najwięcej uwagi poświęcono sprawie muzeum. Dowodem tego fakt, że stosunkowo prędko – już

**W Muzeum Regionalnym w Muszynie**

Zorganizowane z inicjatywy działaczy PTTK muzeum regionalne w Muszynie jest licznie odwiedzane

nych. Ponieważ Rejon Lasów Państwowych, który jest właścicielem budynków, nie wykorzystuje innych



Na zdjęciu: założyciel i kustosz muszyńskiego muzeum — K. Rojna w sali muzeum; na pierwszym planie — stare skrzynie cechowe z XVII wieku.

przez turystów i wczasowiczów, przebywających w dolinie Popradu. W sierpniu i wrześniu zwiedziło je 2,5 tys osób. Niestety, muzeum mieści się tylko w dwóch izbach, toteż wiele cennych i ciekawych eksponatów znajduje się u osób prywat-

znajdujących się tam pomieszczeń i stoją one puste, powinien przekazać je oddziałowi PTTK. Pozwoliłoby to na rozszerzenie muzeum i urządzenie w drugiej części budynku stacji turystycznej na ok. 60 łózek, tak potrzebnej w tej okolicy! (lk)

ADRES REDAKCJI: Kraków, ul. Wielopole 1. I p. — TELEFONY: red. naczelny 5 dział terenowy 247-06, poza tym Centrala: 235-40, 235-61, 235-62, 235-63 i 235-64 łącz z sowe RSW „Prasa”, Kraków, Wiślna 2, tel. 534-62, 544-41, 595-40. — WARUNKI PRE: pocztowe i listonosze. — Zgłoszenia na prenumeratę zagraniczną przyjmuje PKWZ. Druk

<sup>4</sup> APTTK Muszyna, Materiały Koła PTTK w Muszynie (1956–2010). Spośród wymienionych w gremiach kierowniczych Oddziału Krynickiego PTTK funkcje pełnił Kazimierz Miazga, który w latach 1976–1989 był członkiem Zarządu, w latach 1989–1992 wiceprezesem Zarządu, w latach 1992–1997 przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego, a w latach 1997–2001 ponownie członkiem Zarządu. Zob. L. Migrała, PTT i PTTK w Krynicy..., passim.

<sup>5</sup> W Muszynie powstało koło PTTK, „Dziennik Polski”, 15 IX 1956.

3 sierpnia 1958 r. – za sprawą i z inicjatywy Karola Rojny w dawnym XV-wiecznym zajeździe (będącym częścią podzamkowego zespołu dworskiego) otworzono Muzeum Pamiątek Muszyny, które to wydarzenie odbiło się szerszym echem w ówczesnych publikatorach, m.in. z powodu urządzenia na tę okoliczność wystawy fotografii amatorskiej autorstwa Mieczysława Jaróńczyka pt.: „Piękno Muszyny-Zdroju”.

Jedną z pierwszych informacji prasowych na temat muzeum stwierdzała: „Zorganizowane z inicjatywy działaczy PTTK muzeum regionalne w Muszynie jest licznie odwiedzane przez turystów i wczasowiczów, przebywających w dolinie Popradu. W sierpniu i wrześniu [1958 r.] zwiedziło je 2,5 tys. osób. Niestety muzeum mieści się tylko w dwóch izbach, toteż wiele cennych i ciekawych eksponatów znajduje się u osób prywatnych. Ponieważ Rejon Lasów Państwowych, który jest właścicielem budynków, nie wykorzystuje innych znajdujących się tam pomieszczeń i stoją one puste, powinien przekazać je oddziałowi PTTK. Pozwoliłoby to na rozszerzenie muzeum i urządzenie w drugiej części budynku stacji turystycznej na ok. 60 łóżek, tak potrzebnej w tej okolicy”<sup>6</sup>.

Innego rodzaju inicjatywą związaną z Muszyną – przeprowadzoną jednakowoż nie przez Koło w Muszynie, a przez Zarząd Oddziału PTTK w Krynicy – było zorganizowanie w 1957 r. spływu tratwami, którego pomysłodawcą był Józef Łuszczewski. Oddział Krynicki w wyniku starań ówczesnego „[...] prezesa inż. Szczepana Męcnarowskiego, uzyskał pożyczkę z Okręgu (12.000 zł) na zakup własnych łodzi budowanych w Gołkowicach wg dokumentacji urzędu wodnego. Dzięki temu załatwiono sprawę przystani w Muszynie i transport łodzi koleją z Piwnicznej, a następnie z Żegiestowa-Stacji (1957 r.). O transporcie samochodowym nie było mowy z powodu katastrofalnego stanu drogi wzdłuż doliny Popradu. Część flisaków zaangażowano na sezon za wynagrodzeniem stałym, do najsolidniejszych należeli: Stanisław Citak, Jan i Stanisław Kuligowie, a z młodych Jan Róg i Adam Hejmej”<sup>7</sup>.

Ogólniejszy kontekst tej działalności stanowiło wydanie w 1962 r. przez Oddział Krynicki przewodnika *Krynica, Muszyna, Żegiestów, Piwniczna i okolice* autorstwa Władysława Krygowskiego.

Do najważniejszych osiągnięć pierwszego okresu działalności, obejmującego lata 1956–1962, zaliczyć należy również: wydanie *Informatora Mu-*

---

<sup>6</sup> *W Muzeum Regionalnym w Muszynie*, „Gazeta Krakowska”, 2 X 1958.

<sup>7</sup> J. Rotter, *Zielony spływ*, [w:] *Beskid Krynicki kraina turystyki i wypoczynku*, pod red. L. Marciniaka, Kraków b.r.w. [1974], s. 69.



szyna-Złockie autorstwa Karola Rojny, wykonanie ścieżek, ławek i tablic informacyjnych w Parku Miejskim na Górze Baszta, udział w budowie dwóch obelisków ku czci poległych i pomordowanych w czasie II wojny, organizowanie odczytów, wystaw popularyzujących ideę turystyki i krajoznawstwa, wykonanie oznakowania szlaku spacerowego w rezerwacie lipowym Obrożyska<sup>8</sup>.

Dalsze działania przeprowadzone w latach 1963–1970 samodzielnie lub przy udziale Krynickiego Oddziału PTTK obejmowały m.in.: zorgani-



zowanie w 1963 r. zlotu młodzieżowego w Muszynie z odświeżeniem tablicy poświęconej Antoniemu Kicie – strażnikowi więziennemu zamordowanemu przez Niemców w czasie okupacji, remont kapliczki pod Pustą Wielką, porządkowanie pól namiotowych, opiekę nad powstałymi wówczas stacjami turystycznymi, zbiórkę pieniędzy na odbudowę Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie, współudział w organizowaniu Rajdu Kurierów, zorganizowanie imprezy pod nazwą „Wianki nad Popradem” oraz zlotów kolarskich, umieszczenie na powrót w Rynku tablicy z planem miasta i jego osobliwościami, opiekę nad

ruinami zamku w Muszynie na Górze Baszta wraz z umieszczeniem tablicy z opisem historycznym, a także wyznakowanie trasy spacerowej w rezerwacie Obrożyska, wytyczonej w ramach Konkursu „Przez X wieków Polski”.

<sup>8</sup> APTTK Muszyna, Materiały... (1956–2010).

Do stałych elementów działalności Koła w tym czasie zaliczyć należy również organizowanie wycieczek dla kuracjuszy, różnego rodzaju prelekcji i odczytów, a także pogadanek w radiowęzle dla młodzieży, głównie o tematyce historycznej, etnograficznej i krajoznawczej<sup>9</sup>.

W 1966 r. Koło PTTK w Muszynie obchodziło swoje dziesięciolecie, które sądząc z licznego udziału w Komitecie Honorowym Obchodów osób naówczas prominentnych było jednym z ważniejszych wydarzeń w jego w historii<sup>10</sup>. Równie miłym i wymownym gestem było nadanie w 1967 r. Karolowi Rojnie na zebraniu Zarządu Okręgu w Krakowie Złotej Odznaki PTTK. Dalsze działania łączące się z 10-leciem Koła i 1000-leciem Państwa Polskiego, zorganizowane wspólnie z Oddziałem Krynickim, obejmowały: Złot Młodzieży Szkolnej na Jaworzynie Krynickiej, Rajd Pieszy Szlakiem Kazimierza Pułaskiego, Rajd Kolarski Pętlą Sądecką, Konkurs Fotografii Krajoznawczej, występy zespołów artystycznych, nocny pokaz raket i modeli latających na uwięzi oraz pokaz gokartów zorganizowany przy udziale Klubu Modelarskiego „Zefirek”. Z okazji dziesięciolecia Muzeum Regionalne zaprezentowało wystawę ceramiki miniaturowej K. Jeżowskiej i exlibrisów Karola Rojny<sup>11</sup>.

Uzupełniając, należy dodać, że w ramach działalności usługowej Oddziału Krynickiego w latach 1964–1969 prowadzone było Biuro Usług Turystycznych (kierowane przez Stanisława Nowaka), któremu podlegały punkty Obsługi Ruchu Turystycznego w Krynicy, Muszynie i Żegiestowie, zajmujące się udzielaniem noclegów, organizowaniem wycieczek autokarowych, dozowaniem spływu flisackiego na Popradzie, informacją turystyczną i wypożyczaniem sprzętu rekreacyjnego. Duże znaczenie dla rozwoju turystyki

---

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Komitet Honorowy imprezy rocznicowej tworzyli: Ludwik Buszek – przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Muszynie, Bartłomiej Bujarski – przewodniczący Zarządu Miejskiego Związku Młodzieży Socjalistycznej w Muszynie, Franciszek Czuchra – przewodniczący Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Nowym Sączu, Kazimierz Rawicki – sekretarz Komitetu Miejskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Muszynie, Kazimierz Kij – dowódca placówki Wojsk Ochrony Pogranicza w Muszynie, Franciszek Kowal – kierownik Szkoły Prewentorium „Jar”, Jan Koszkuł – sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu, Wiesław Kulon – kierownik Poradni Sportowej, Zygmunt Kociołek – prezes Ludowego Zespołu Sportowego „Poprad” w Muszynie, Lucjan Machniewski – prezes Stronnictwa Demokratycznego w Muszynie, Roman Nitribitt – pierwszy prezes Oddziału PTT w Krynicy, Ferdynand Palej – prezes Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej w Muszynie, Antoni Przybylski – prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Muszynie, Janusz Szulc – lekarz zdrojowy w Muszynie, Edward Szymański – prezes Klubu „Ruch” w Muszynie, Edward Wójcik – prezes Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Muszynie, Mieczysław Dorobkiewicz – prezes Zarządu Okręgu PTTK w Krakowie, Władysław Wądołny – nadleśniczy, Julian Zawadowski – prezes Zarządu Oddziału PTTK w Krynicy. Zaproszenie 10 lat Koła PTTK w Muszynie w zbiorach APTTK Muszyna.

<sup>11</sup> APTTK Muszyna, Materiały... (1956–2010).

| KOMITET HONOROWY   |                                       |
|--|---------------------------------------|
| Ludwik Buszek  | — Przew. Prezydium MRN w Muszynie     |
| Bartłomiej Bujarski  | — Przew. ZM ZMS w Muszynie            |
| Franciszek Czuchra   | — Przew. PKKF i T w Nowym Sączu       |
| Kazimierz Darwicki   | — Sekretarz KM PZPR w Muszynie        |
| Kazimierz Kij  | — Dowódca WOP w Muszynie              |
| Franciszek Kowal   | — Kierownik Szkoły Prewentorium „Jar” |
| Jan Koszkuł  | — Sekretarz KP PZPR w Nowym Sączu     |
| Wiesław Kulon  | — Kierownik Poradni Sportowej         |
| Zygmunt Kociołek   | — Prezes LZS „Poprad” w Muszynie      |
| Artur Krokowski  | — Prezes MSZ i Z w Muszynie           |
| Piotr Lubiak   | — Przew. Prezydium GRN w Muszynie     |
| Lucjan Machniewski   | — Prezes SD w Muszynie                |
| Roman Nitribit   | — Zasłużony działacz PTTK             |
| Ferdynand Palej  | — Prezes TKKF w Muszynie              |
| Antoni Przybylski  | — Prezes OSP w Muszynie               |
| Janusz Szul  | — Lekarz Zdrojowy w Muszynie          |
| Edward Szymański   | — Prezes Klubu „Ruch” w Muszynie      |
| Edward Wójcik  | — Prezes ZSL w Muszynie               |
| Mieczysław Worobkiewicz  | — Prezes ZO PTTK w Krakowie           |
| Władysław Wądołny  | — Nadleśniczy                         |
| Julian Zawadowski  | — Prezes ZO PTTK w Krynicy            |
| KOMITET ORGANIZACYJNY  |                                       |
| Przewodniczący — Karol Rojna   |                                       |
| Członkowie — K. Gościński, J. Koth, A. Lech, J. Łomnicki, J. Murzyn, S. Nowak, J. Serwiński, S. Gomółka, T. Wołowicz, R. Wróbel. |                                       |

w dolinie Popradu miało wybudowanie w 1964 r. w Muszynie i Żegiestowie pawilonów turystycznych o nowoczesnej architekturze<sup>12</sup>.

W latach 1968–1969 aktywność wycieczkową Koła Terenowego w Muszynie ocenić należy jako przeciętną. W tym czasie zorganizowało ono 12 wycieczek, znacznie mniej aniżeli najaktywniejsze na tym polu Koło Zakładowe przy Domu Wypoczynkowym „Kolejarz” w Muszynie-Złockiem, które powstało w 1968 r., zaprzestając działalności w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, porównywalnie natomiast do Koła Terenowego w Krynicy, które było wówczas organizatorem 17 wycieczek<sup>13</sup>.

W tym samym czasie (w 1968 r.) opiekę nad Muzeum Pamiątek w Muszynie, nazywanym odtąd Muzeum Regionalnym PTTK, przejął Oddział Krynicki. Fachowym opiekunem placówki została się Agnieszka Bujarska – historyk sztuki, która stworzyła profesjonalną ekspozycję histo-

<sup>12</sup> L. Migrala, *PTT i PTTK w Krynicy...*, s. 63.

<sup>13</sup> W 1967 r. powstało efemerydalne Koło Zakładowe przy Sanatorium PKP w Muszynie-Złockiem, które zaprzestało działalności w 1968 r.

ryczną, współpracując w zakresie oprawy plastycznej z artystką krakowską Teresą Białas-Terakowską. Według informacji prasowych, Muzeum cieszyło się dużą popularnością, rocznie odwiedzało tę placówkę ok. 10 tys. osób.

Liczba członków Koła PTTK w Muszynie w latach 1963–1970

| Rok             | 1963 | 1964 | 1965 | 1966 | 1967 | 1968 | 1969 | 1970 |
|-----------------|------|------|------|------|------|------|------|------|
| Liczba członków | 24   | 24   | 36   | 29   | 32   | 28   | 38   | 41   |

Źródło: APTTK Muszyna, Materiały Koła PTTK w Muszynie (1956–2010).



Ryszard i Danuta Kosibowie

## Działalność Koła w latach 1970–1980

Na początku 1970 r. Koło w Muszynie wybrało nowe władze. Zarząd utworzyli wówczas: Ryszard Kosiba (prezes), Józef Mularczyk (wiceprezes), Maria Kloc (sekretarz), Witold Uszycki (skarbnik), Tadeusz Drozd, Juliusz Jarończyk, Karol Rojna (otrzymał tytuł Honorowego Prezesa Koła PTTK w Muszynie), Halina Śliwińska i Tadeusz Wołowiec (członkowie), natomiast Komisję Rewizyjną: Stefan Małecki, Edward Szymański i Józef Serwiński (z tym zastrzeżeniem, że gremium zarządzające powiększono 25 maja 1971 r. o osobę drugiego wiceprezesa Leszka Laurasiewicza).

W kolejnych latach składy Zarządów i Komisji Rewizyjnej przedstawiały się następująco. 1972 r. – Zarząd: Romuald Kaczmarek, Ryszard Kosiba, Józef Mularczyk, Józef Trela i Tadeusz Wołowiec. Komisja Rewizyjna: Lszek Jabłoński, Alicja Zajadlak i Stanisław Zygałło. 1974 r. – Zarząd: Łucja Bukowska, Ryszard Kosiba, Krystyna Obrzud, Andrzej Tyliczszak, Zygmunt Karwala. Komisja Rewizyjna: Tadeusz Wołowiec, Wiesława Czerniec, Antoni Wojtowicz. 1976 r. – Zarząd: Łucja Bukowska (prezes), Ryszard Kosiba (wiceprezes), Andrzej Homa (wiceprezes), Alicja Zajadlak (sekretarz), Danuta Kosiba (skarbnik), Zbigniew Buszek i Romuald Krokowski (członkowie). Komisja Rewizyjna: Tadeusz Wołowiec (przewodniczący), Henryk Juzaszek (członek)<sup>14</sup>.

Z materiałów kronikarskich Koła w Muszynie wynika, że w dekadzie lat siedemdziesiątych szczególny nacisk położono na działalność wycieczkową. Koło muszyńskie organizowało wówczas wycieczki turystyczne na szlakach Beskidu Sądeckiego, Pienin, Gorców, Tatr, Beskidu Wyspowego, Beskidu Żywieckiego, Bieszczadów, Beskidu Niskiego, Gór Świętokrzyskich i Sudetów. Członkowie Koła uczestniczyli w różnego rodzaju rajdach i zlotach turystycznych, głównie organizowanych przez Oddział Krynicki, takich jak: Zlot Młodzieży Szkolnej na Jaworzynie Krynickiej (organizowany od 1961 r.), Rajd Narciarski Szlakiem Partyzantów (organizowany od 1965 r.), Rajd Szlakiem Kazimierza Pułaskiego (organizowany od 1966 r.), Rajd Wyzwolenia Krynicy (organizowany od 1967 r.) i innych o wymiarze ogólnopolskim.

Do działań Koła zaliczyć należy również: utworzenie w miejscowej Bibliotece Publicznej tzw. poradni krajoznawczej wyposażonej w przewodniki i mapy górskie, wzięcie udziału w pracach programowych Konferencji Regio-

<sup>14</sup> APTTK Muszyna, Materiały... (1956–2010); *Z pracy krajoznawczej PTTK w Muszynie*, „Dziennik Polski”, 27 I 1970.

nalnej Muszyna`77, partycypację w kosztach sztandaru hufca harcerskiego w Muszynie, udział w zbiórce pieniężnej na odbudowę Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie, zorganizowanie Konkursu Fotograficznego „Muszyna w Krajobrazie”, udział w remoncie kapliczki na Jaworzynce, opiekę nad stacjami turystycznymi.

W tym czasie, ściślej w roku 1979, Koło w Muszynie liczyło 41 członków, spośród których ośmiu posiadało uprawnienia przewodnika beskidzkiego<sup>15</sup>. Wspomnieć należy również, iż w 1971 r. powstało Koło Zakładowe PTTK przy Sanatorium „Metalowiec” w Muszynie-Złockiem, które zaprzestało jednak działalności już w drugiej połowie dekady.

Nadal dużą rolę odgrywało Muzeum Regionalnego, prowadzone w latach siedemdziesiątych przez Wiesławę Czerniec, która – jak napisano: „[...] zapoczątkowała organizowanie wystaw zmiennych oraz wieczorów poetyckich. Zajęła się również opracowywaniem naukowym zbiorów muzealnych”<sup>16</sup>.

Muzeum Regionalne prezentowało się w tej dekadzie, a przynajmniej w odniesieniu do lat 1974–1976, do których mamy bardziej szczegółowe dane, jako placówka prężna. W 1974 r. zorganizowało pięć wystaw czasowych (plastyków sądeckich – dwukrotnie, akwareli Konstantego Olechowicza, malarstwa olejnego Feinera oraz rzeźby Józefa Citaka), w 1975 r. również pięć (sztuki ludowej, rzeźby ludowej Józefa Citaka, malarstwa T. Iskierskiego, pastelii Jacka Waltosia, malarstwa A. Lenartowicza), w 1976 r. siedem (poplenerową plastyków krakowskich, malarstwa Czesława Ćmiela, akwareli Jerzego Udzieli, rysunku Edwarda Tkaczyka, wyrobów z gliny Kunegundy Jeżowskiej, malarstwa Bronisława Hajduka – dwukrotnie). Odbywały się też spotkania z pisarzami. Poza Jerzym Harasymowiczem i Adamem Ziemiannem w muzeum gościli m.in.: Jerzy Zieliński, Jerzy Rawin oraz uczestniczka podróży przez Australię Maria Jeffer<sup>17</sup>.

Uzupełniając, należy stwierdzić, że w połowie lat siedemdziesiątych przeprowadzono remont i modernizację placówki muzealnej, dokonano także konserwacji eksponatów i opracowano nowy wystrój wnętrz. Pierwsza izba przedstawiała Muszynę w dokumencie historycznym, druga prezentowała zbiory etnograficzne z okolic Muszyny, zbiory archeologiczne

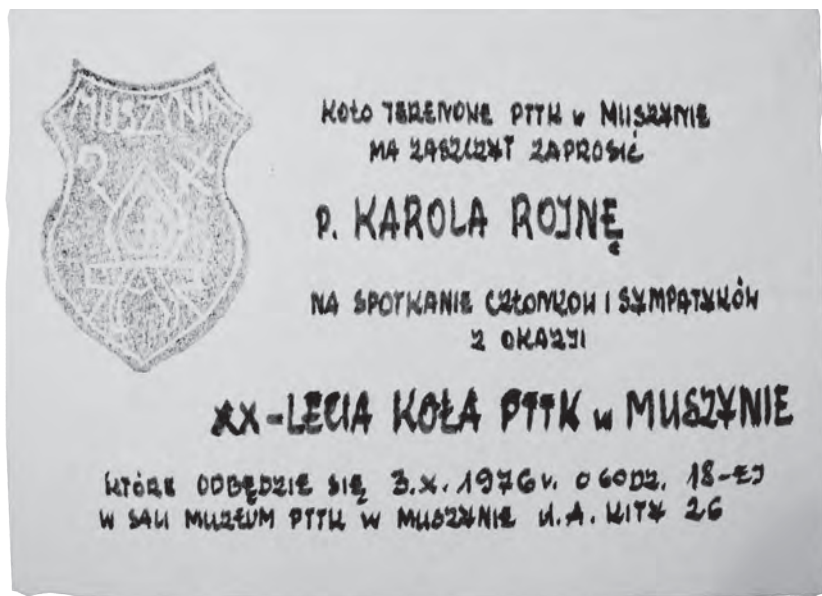
---

<sup>15</sup> APTTK Muszyna, *Materiały...* (1956–2010).

<sup>16</sup> B. Rucka, *Muzeum Regionalne PTTK w Muszynie*, „Almanach Muszyny” nr 1, 1991, s. 27.

<sup>17</sup> Archiwum PTTK Krynica (dalej: APTTK Krynica), Sprawozdanie Zarządu Oddziału PTTK w Krynicy z działalności w okresie od 4 IV 1974 r. do 8 XII 1976 r.





z rejonu dawnego zamku muszyńskiego oraz współczesną rzeźbę i ceramikę twórców ludowych<sup>18</sup>.

Specjalne znaczenie dla członków Koła w Muszynie miały obchody jego dwudziestolecia (z organizacją Zlotu Turystycznego dla Kuracjuszy i Wczasowiczów), które odbyły się 3 października 1976 r. w Muzeum Regionalnym, będące okazją do podsumowania jego działalności, jak również jubileusz 50-lecia Oddziału PTTK w Krynicy, obchodzony uroczystie w sali koncertowej Pijalni Głównej, któremu towarzyszyło wydanie interesującej publikacji okolicznościowej pod redakcją Leszka Marcinika pt. *Beskid Krynicki kraina turystyki i wypoczynku*, z tekstami: Kazimierza Bojarskiego, Walerego Goetla, Edwarda Moskały, Romana Nitribitta, Józefa Prutkowskiego, Jana Rottera i Antoniego Wasilewskiego<sup>19</sup>.

Nadal funkcjonowało miejscowe Biuro ORT stanowiące filię Biura Obsługi Ruchu Turystycznego w Krynicy, które prowadziło działalność usługową w zakresie: organizowania wycieczek krajowych i zagranicznych, rezerwacji noclegów w stacjach turystycznych, obsługi wycieczek przyjeżdżających do

<sup>18</sup> *Muzeum Regionalne PTTK w Muszynie*, „Kronika Jaworzyny”, grudzień 1975.

<sup>19</sup> Koordynatorami tego przedsięwzięcia byli dr Julian Zawadowski i Stefan Póchlópek, natomiast drugim obok Oddziału Krynickiego wydawcą Komitet Rozwoju Krynicy.

Muszyzny, sprzedaży pamiątek, odznak, proporczyków, oraz udzielania informacji turystycznej<sup>20</sup>.

Liczba członków Koła PTTK w Muszynie w latach 1971–1980

| Rok             | 1971 | 1972 | 1973 | 1974 | 1975 | 1976 | 1977 | 1978 | 1979 | 1980 |
|-----------------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|
| Liczba członków | 59   | 59   | 69   | 69   | 61   | 45   | 38   | 43   | 41   | 41   |

Źródło: APTTK Muszyna, Materiały... (1956–2010).

### Działalność Koła w latach 1980–1992

Po przeprowadzeniu wyborów w 1980 r. w skład Zarządu weszli: Wiktor Karwieńcz (prezes), Łucja Bukowska (wiceprezes) i Urszula Romańczyk (sekretarz), natomiast w skład Komisji Rewizyjnej: Tadeusz Wołowicz (przewodniczący) i Stanisław Zygadło (członek). W 1983 r. zostało wyłonione nowe gremium zarządzające na czele z Andrzejem Homą jako przewodniczącym oraz Januszem Kapcią jako wiceprzewodniczącym, a w 1987 r. pod prezesurą Zdzisława Lecha<sup>21</sup>.

W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych Koło w Muszynie było jednym z sześciu, a w drugiej połowie tej dekady jednym z siedmiu kół terenowych i zakładowych działających w ramach Oddziału Krynickiego<sup>22</sup>. W okresie tym działalność Koła stopniowo słabła, co spowodowane było w pierwszej kolejności różnego rodzaju drastycznymi nieraz ograniczeniami natury ekonomicznej oraz inercją społeczną wynikłą z wprowadzenia przez władze państwowe stanu wojennego 13 grudnia 1981 r.

Aktywność Koła w tym okresie działalności ograniczyła się do organizowania wycieczek pieszych i autokarowych (w tym m.in. na Słowację) oraz udziału w inicjatywach turystycznych Oddziału Krynickiego PTTK, głównie poprzez uczestnictwo we wspomnianych wyżej rajdach i zlotach z uwzględnieniem nowych form, takich jak: Zlot Kół Zakładowych PTTK, Rajd Rodziny na Jaworzynie Krynickiej, Zawody Biegowe o „Wielki Lizak”, Rajd o Puchar

<sup>20</sup> „Kronika Jaworzyny”, grudzień 1975.

<sup>21</sup> APTTK Muszyna, Materiały... (1956–2010).

<sup>22</sup> W tym czasie funkcjonowało także 11 Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych przy trzech szkołach podstawowych i dwóch średnich w Krynicy, jak również w szkołach podstawowych w Muszynie, Żegiestowie, Tyliczu, Złockiem, Łabowej oraz Nowej Wsi. Zob. L. Migrala, *Dzieje PTT i PTTK w Krynicy...*, s. 109-110.



Romana Nitribitta (od 1985 r.), przemianowany w 1988 r. na Rajd im. Romana Nitribitta, oraz Rajd Pierwszego Kroku dla Przedszkolaków (od 1988 r.). Podobnie jak w okresie wcześniejszym członkowie Koła uczestniczyli w ogólnopolskich imprezach turystycznych, np. Rajdzie Przyjaźni Szlakami Lenina.

Koło w Muszynie kontynuowało organizowanie konkursu „Wianki nad Popradem”, a za pośrednictwem miejscowej biblioteki prowadziło kącik informacji turystycznej. Przede wszystkim jednak doprowadziło przy udziale

Spółecznej Rady Muzealnej do wydania *Ilustrowanego informatora Muszyna Zdrój*. Członkowie Koła brali również udział w porządkowaniu Góry Baszta i znakowaniu ścieżek spacerowych wiodących na wzgórze zamkowe oraz w rezerwacie lipowym Obrozyska<sup>23</sup>. Szczególnym wydarzeniem w dekadzie lat osiemdziesiątych były obchody trzydziestolecia Koła w Muszynie, których zakończenie z wręczeniem pamiątek i wydawnictw turystycznych odbyło się 17 października 1986 r. w baczówce PTTK nad Wierchomlą.

Oddzielne miejsce w działalności PTTK w Muszynie zajmowało Muzeum Regionalne, w którym w 1983 r. został przeprowadzony remont. Według informacji z 1985 r. placówka zapoznawała zwiedzających „[...] ze zbiorami sztuki regionalnej i etnografii, starymi przedmiotami codziennego użytku, fo-tokopiami starych dokumentów, wyrobami ceramiki (K. Jeżowska, A. i F. Ty-lusio-wie), rzeźbami (S. i J. Niewołowic, J. Citak, E. Grucela, J. Sikorski, M. Bołoz, Kuczaj, M. Smoleń, K. Leja) itp.”<sup>24</sup> Równie efektywną działalność ekspozycyjną prowadzona była przez tę placówkę w drugiej połowie dekady, kiedy to funkcję kustosa objęła Barbara Rucka, organizatorka wystaw rzeźby Piotra Ingłota i Krzysztofa Niewoli, malarstwa Aleksandra Jurkiewicza oraz ekspozycji

<sup>23</sup> APTTK Muszyna, *Materiały...* (1956–2010).

<sup>24</sup> *Muzeum Regionalne w Muszynie*, „Kronika Jaworzyny”, styczeń – grudzień 1985.

rysunku i fotografii przypominającej postać Józefa Piłsudskiego, kilkakrotnie w okresie międzywojennym odwiedzającego Krynicę.

Pomimo realizacji ambitnego programu działania, placówce nie udało się powiększyć powierzchni wystawienniczej. W końcu lat osiemdziesiątych nadmieniała o tym problemie kustosz Muzeum, pisząc następująco: „W 1986 r. starliśmy się o pozyskanie całego budynku Muzeum (własność nadleśnictwa). Możliwość ta zaczynała być realna, niestety dalsze starania zahamowała decyzja o planowanej rozbiórce-przeniesieniu w związku z planowaną inwestycją mającą na celu usprawnienie komunikacji na terenie Muszyny. Na wstrzymanie ostatecznej decyzji wpłynęło wpisanie budynku Muzeum do rejestru zabytków. W 1989 r. przed konkretnym rozstrzygnięciem dalszych losów budynku zlecono krakowskiemu PKZ-tom wykonanie dokumentacji historycznej. Wstępnie ustalono, że obiekt jest częścią podzamkowego zespołu dworskiego (zajazd, dwór starostów, kordegarda)”<sup>25</sup>.

W jeszcze trudniejszej sytuacji znalazło się Muzeum Regionalne w latach dziewięćdziesiątych. Placówka ta do 1997 r. korzystała z dotacji Urzędu Miasta i Gminy Uzdrawiskowej w Muszynie. W późniejszym czasie – będąc utrzymywaną wyłącznie z funduszy Oddziału Krynickiego i Zarządu Głównego PTTK – skazana była na stopniową degradację, którą doraźnie tylko



Bacówka nad Wierchomlą, pierwszy z lewej Stanisław Nowak

<sup>25</sup> B. Rucka, *Muzeum Regionalne w Muszynie*, „Kronika Jaworzyny”, lipiec 1989 – czerwiec 1990.

zahamowała pomoc uzyskana z Polsko-Amerykańskiego Funduszu Przedsiębiorczości<sup>26</sup>.

Znacznie lepiej aniżeli sprawa Muzeum przedstawiała się w tym okresie kwestia zagospodarowania turystycznego. Wynikało to stąd, że w opisywanym okresie miejscowe środowisko turystyczne zyskało znakomity z punktu widzenia lokalizacji (między Pustą Wielką a Runkiem) obiekt turystyczny – bacznię PTTK nad Wierchomlą, która powstała dzięki Zarządowi Okręgu PTTK, współpracującemu ściśle w tej sprawie z Oddziałem Krynickim. Obiekt ten, nazwany „Nowakówką” z uwagi na poniesione przy jego realizacji zasługi Stanisława Nowaka – znanego krynickiego promotora narciarstwa i turystyki górskiej, ukończono w 1978 r. Pozostawał on w gestii Okręgowego Zespołu Obiektów Turystycznych w Krakowie, od samego początku intensyfikując działalność wycieczkową miejscowych turystów, wczasowiczów i kuracjuszy, którzy zyskali dogodną bazę do organizowania wycieczek górskich podejmowanych przede wszystkim z Muszyny, Złockiego, Szczawnika i Wierchomli.

W 1992 r. działalność Koła PTTK w Muszynie zamarła. Pomimo tego, że nie przejawiała praktycznie rzecz biorąc żadnej aktywności, nie zostało rozwiązane, trwając w „uśpieniu” przez najbliższych kilkanaście lat.

Liczba członków Koła PTTK w Muszynie w latach 1980–1992

| Rok             | 1980 | 1981 | 1982 | 1983 | 1984 | 1985 | 1986 | 1987 | 1988 | 1989 | 1990 | 1991 | 1992 |
|-----------------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|
| Liczba członków | 41   | -    | -    | -    | -    | 30   | 26   | 18   | -    | -    | 41   | 19   | -    |

Brak danych za lata 1981 – 1984 oraz 1988–1989 i 1992. Źródło: APTTK Muszyna, Materiały... (1956–2010).

### Działalność reaktywowanego Koła w latach 2007–2010

Regres w działalności Koła trwał aż do 2003 r., kiedy to za sprawą Adama Mazura<sup>27</sup> – znanego społecznika i protektora licznych inicjatyw społecznych, pod szyldem Koła PTTK w Muszynie zorganizowano I Rajd Szlakami Zamków Nadpopradzkich, w którym udział wzięło ponad 300 osób, głównie młodzieży szkolnej z Muszyny i Krynicy. Była to pierwsza po ponad dziesięciu latach

<sup>26</sup> L. Migrala, *PTT i PTTK w Krynicy...*, s. 127.

<sup>27</sup> Adam Mazur już wtedy zaliczał się do najaktywniejszych działaczy Oddziału PTTK w Krynicy. W latach 1997–2006 był członkiem Zarządu tego Oddziału. Wybrany sekretarzem Zarządu w 2006 r. pełni tę funkcję do chwili obecnej. Zob. L. Migrala, *PTT i PTTK w Krynicy...*, *passim*.

większa impreza turystyczna Koła PTTK w Muszynie, kontynuowana w latach następnych m.in. przy udziale organizacyjnym oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Nowym Sączu i Muszynie.



Na kirkucie w Muszynie

Właściwe wznowienie działalności Koła w Muszynie dokonało się jednak dopiero 20 października 2006 r. W tym czasie dwunastoosobowa grupa: Teresa Adamczyk, Łukasz Barabaś, Antonina Budaj, Marta Górecka, Ryszard Górski, Helena Jarosz, Andrzej Kosiba, Kazimiera Kosiba, Adam Mazur, Halina Stosur, Jolanta Urbańska Helena Zbozień – reaktywowała Koło Terenowe PTTK w Muszynie, postulując jednocześnie powołanie trzech sekcji: górskiej, rowerowej i ochrony zabytków. Dwa tygodnie później zorganizowano inauguracyjną wycieczkę górską. Natomiast 26 stycznia 2007 r. przeprowadzono zebranie wyborcze, w którym uczestniczyło 19 członków Koła, wybierając Zarząd w składzie: Adam Mazur – przewodniczący, Halina Zbozień – zastępca przewodniczącego, Anna Jarończyk – sekretarz, Władysław Wilusz – skarbnik, Ryszard Górski – członek, zastąpiony w roku następnym przez Teresę Adamczyk i Kazimierę Kosibę. Jednocześnie wyłoniono Komisję Rewizyjną, którą utworzyli: Michał Koprowski – przewodniczący, Antonina Budaj – sekretarz (zastąpiona w 2008 r. przez Marię Ruchałowską) i Barbara Antyszko – członek.





Kulig do bacówki nad Wierchomlą, 2009 r.



Słowacja – Zborów, 2010 r.

Kolejne wybory do Zarządu zostały przeprowadzone 26 stycznia 2009 r. Ich wynikiem było ponowne powierzenie prezesury Adamowi Mazurowi i wprowadzenie do gremium zarządzającego Stanisława Wrony (wiceprezes), Heleny Zbozień (sekretarz), Władysław Wilusz (skarbnik) oraz Teresy Adamczyk i Marianny Chmielowskiej (członkowie), natomiast do Komisji Rewizyjnej: Michała Koprowskiego (przewodniczący), Ryszarda Helaka (sekretarz) i Janiny Wałachowskiej<sup>28</sup>.

W latach 2007–2010 działalność Koła w Muszynie charakteryzowała się wielopłaszczyznową aktywnością, udokumentowaną szczegółowo w Kronice prowadzonej przez Teresę Adamczyk i Martę Górecką przy udziale Andrzeja Kosiby i Juliusza Jarończyka (zdjęcia). Zarząd Koła oferował w tym okresie bogatą ofertę wycieczkową, wynikiem czego było zorganizowanie



Minczoł, 2009 r.

w 2007 r. 22 wycieczek pieszych i 4 autokarowych, w 2008 r. – 36 pieszych i 4 autokarowych, w 2009 r. – 25 pieszych i 4 autokarowych, w 2010 r. – 26 pieszych i 9 autokarowych.

W 2007 r. do najciekawszych imprez turystycznych zaliczyć należy: spotkanie z mieszkańcami Małego Lipnika na Słowacji oraz wyjazdy autokarowe do Bochni i Niegowici oraz Spiskiego Podgrodzia.

W 2008 r. zorganizowano lub współorganizowano wspólnie z Oddziałem Krynickim m.in. takie wycieczki i wyjazdy

<sup>28</sup> APTTK Muszyna, Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Koła Terenowego PTTK w Muszynie za 2009 r. Materiały... (1956–2010).

autokarowe jak: początek maja – kaplica św. Mikołaja w Legnawie, 4 czerwca – Leluchów – Dubne – Obručné – Ruská Voľa, 8 czerwca – Jaworzyna Krynicka, 21 czerwca – II Zlot Seniorów PTTK – bacówka w Bartnem, 26 czerwca – Lewocza i Spiskie Podgradzie, 23 sierpnia – V Rajd Promienisty im. Stanisława Nowaka – Łabowska Hala i Runek, 29 września – ognisko u Stanisława Wrony, 18 października – bacówka nad Wierchomlą, 13 listopada – Złockie – Andrzejówka – Milik – Muszyna (przejście szlakiem architektury drewnianej), 22 listopada – Koszyce – Preszów, 4 grudnia – Plaveč – Podoliniec – Kieżmark<sup>29</sup>.

W 2009 r. zorganizowano m.in.: 1 marca – kulig do bacówki nad Wierchomlą, 25 kwietnia – wyjazd do Bardiów, 10 maja – pielgrzymka do Legnawy (kaplica św. Mikołaja), 27 czerwca – III Zlot Seniorów PTTK w Wysowej, 28 sierpnia – zwiedzanie Biecza i okolic, 12 września – wyjazd do Czerwonego Klasztoru i spływ Dunajcem, 23 sierpnia – wycieczka do Čirča (odpuść greckokatolicki)<sup>30</sup>.



Młodzi z SKKT w Złockiem

<sup>29</sup> APTTK Muszyna, Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Koła Terenowego PTTK w Muszynie za 2008 r.; Protokoły z zebrań Koła PTTK Muszyna (2007–2008).

<sup>30</sup> APTTK Muszyna, Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Koła Terenowego PTTK w Muszynie za 2009 r.

W 2010 r. program zrealizowanych wycieczek pieszych i wyjazdów autokarowych obejmował m.in.: 10 kwietnia – Sądecki Park Etnograficzny i Miasteczko Galicyjskie, 15 kwietnia – Milik i Palenica, 30 maja – szaryskie wzgórze zamkowe, w sierpniu – zamek Zborov, Kapuśany i Słowacki Raj.

W opisywanym okresie środowisko turystyczne Muszyny uczestniczyło jeszcze w wielu innych imprezach własnych i innych, np. niedzieli palmowej w Lipnicy Murowanej, różnego rodzaju wyprawach rowerowych i spacerach krajoznawczych. Członkowie Koła brali udział w Rowerowym Rajdzie Pograniczem Polsko-Słowackim organizowanym przez Wiesława Wczesnego szefa Komisji Rowerowej Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, jak również w szeregu przedsięwzięciach realizowanych przez PTTK w Krynicy, przede wszystkim w uroczystości z okazji 85-lecia Oddziału Krynickiego.

W ostatnich latach Koło PTTK w Muszynie ściśle współpracuje ze Szkołnymi Kołami Turystyczno-Krajoznawczymi w Muszynie, Powroźniku i Złockiem. Zaangażowało się również w inicjatywy stawiające sobie za cel ochronę materialnych śladów przeszłości (ilustracja rezerwatu Okopy Konfederatów Barskich w Muszynie i cmentarza żydowskiego w Muszynie przy ul. Ogrodowej), czego dowodem fakt, iż trzy osoby ze środowiska turystycznego Muszyny (Juliusz Jarończyk, Helena Jarosz i Adam Mazur) otrzymały legity-



Rowerami na Dubne 2011





Szczawnik, 11.2010

macje społecznego opiekuna zabytków. Dowodem troski o zasoby Muzeum Regionalnego był udział członków Koła w inwentaryzacji zgromadzonych przez tę placówkę eksponatów, które w opisywanym okresie wzbogaciły się o fotografie z cyklu „Muszyna i okolice”, przekazane Muzeum przez zmarłego w 2010 r. Adama Czarnowskiego, znanego i związanego rodzinnie z Muszyną krajoznawcy, dziennikarza, publicysty i autora książek popularyzujących turystykę sądecką.

Coraz bardziej widoczna aktywność Koła w Muszynie znalazła swoje odzwierciedlenie również w powołaniu do życia w 2008 r. Komisji Turystyki Rowerowej (przewodniczący Ryszard Górski), która zorganizowała w pierwszym roku swego istnienia 5 wycieczek, Komisji Opieki nad Zabytkami (przewodniczący Adam Mazur), Komisji Turystyki Narciarskiej (przewodniczący Władysław Maternicki), Komisji Turystyki Górskiej (przewodnicząca Teresa Adamczyk) oraz Klubu Seniora (przewodnicząca Halina Zbozeń)<sup>31</sup>.

Kończąc szkieletową prezentację Koła PTTK w Muszynie, godzi się odnotować, iż długoletnia i owocna jego działalność (z podkreśleniem ak-

<sup>31</sup> APTTK Muszyna, Protokół nr 10 z zebrania Koła PTTK w Muszynie z 26 V 2008 r.

tywności w latach 2007–2010) została wyróżniona Srebrnym Jabłkiem przyznany Kołu przez Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu w 2008 r. Przypomnienia wymaga również fakt uhonorowania prezesa PTTK w Muszynie, a jednocześnie sekretarza Oddziału Krynickiego – Adama Mazura – tytułem Seniora Roku 2008, który został przyznany temu znanemu i niezwykle aktywnemu na Sądecku samorządowcowi i społecznikowi m.in. za działalność na polu turystyki przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Krakowie<sup>32</sup>.

Liczba członków Koła PTTK w Muszynie w latach 2007–2010

| Rok             | 2007 | 2008 | 2009 | 2010 |
|-----------------|------|------|------|------|
| Liczba członków | 49   | 54   | 54   | 69   |

Źródło: APTTK Muszyna, Materiały... (1956–2010).

#### **Lista członków Koła PTTK w Muszynie w 2011 r.**

Marian Adamczyk, Teresa Adamczyk, Barbara Barszcz, Janina Biedroń, Zofia Bołoz, Maria Borycka, Antonina Budaj, Łucja Bukowska, Robert Buliszak, Marianna Chmielowska, Anna Fitowicz, Adam Gancarski, Agnieszka Góral, Marta Górecka, Cecylia Grabiec, Ryszard Górski, Joanna Golańska, Marta Hadała, Michał Hadała, Krzysztof Hadała, Stanisław Heilman, Ryszard Helak, Andrzej Homa, Sebastian Homa, Juliusz Jarończyk, Helena Jarosz, Damian Kałucki, Dominik Kałucki, Lucyna Karauda, Ewa Kopciewicz, Krzysztof Kopciewicz, Michał Koprowski, Andrzej Kosiba, Elżbieta Kosiba, Kazimiera Kosiba, Maria Kosiba, Alicja Lelito, Barbara Markiewicz, Adam Mazur, Artur Mazur, Łukasz Mazur, Zuzanna Myślik Długosz, Barbara Nagieć, Barbara Obrzut, Ludwika Opielewicz, Ewa Pelegrym, Emilian Piech, Antoni Polański, Anna Poznańska, Małgorzata Przyboś, Kazimierz Przyboś, Stanisław Raczyński, Maria Ruchałowska, Dorota Sopata, Paulina Stawiarska, Krzysztof Stosur, Halina Stosur, Jerzy Szewczyk, Krystyna Szewczyk, Maria Szling, Marcin Śliwa, Janina Wałachowska, Mieczysław Wąchała, Janina Wilusz, Władysław Wilusz, Weronika Wiśniowska, Wanda Wojtowicz, Stanisław Wrona, Sławomir Wyka, Anna Załuska, Helena Zbożeń, Anna Zielińska, Krzysztof Rychwa, Maria Rychwa.

<sup>32</sup> APTTK Muszyna, Materiały... (1956–2010)..



Joanna Jaklińska-Ciągło

---

## 17 LAT DZIAŁALNOŚCI OŚRODKA ADOPCYJNO-OPIEKUŃCZEGO W NOWYM SĄCZU<sup>1</sup>

*„Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę”*

*Jan Paweł II*

Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Nowym Sączu został powołany 1 stycznia 1994 r. przez Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu. Od 2001 r. Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy prowadzony jest przez samorząd miasta Nowego Sącza. Dyrektorem placówki jest Henryk Leśniara, posiadający ponad dwudziestoletnie doświadczenie pedagogiczne, odznaczony w 2009 r. przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za działalność na rzecz rozwoju rodzicielstwa zastępczego. Kadre merytoryczną Ośrodka stanowi zespół wysoko wykwalifikowanych psychologów i pedagogów specjalizujących się w poradnictwie rodzinnym i małżeńskim, systemowej terapii rodzin, treningu umiejętności wychowawczych oraz komunikacji interpersonalnej. Ośrodek zatrudnia pięciu psychologów i pedagoga oraz pracownika socjalnego.

---

<sup>1</sup> Artykuł powstał na podstawie pracy H. Leśniary, *Rozwój rodzinnej opieki zastępczej w Nowym Sączu w latach 1994-2009. Na przykładzie Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Nowym Sączu* oraz w oparciu o dokumenty będące własnością nowosądeckiego ośrodka. W tym miejscu dziękuję za ich udostępnienie Dyrekcji oraz pracownikom Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Nowym Sączu.

## 1. Historia Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Nowym Sączu

Pisząc o historii OAO, warto przypomnieć, że to właśnie w nowosądeckim ośrodku zostały zainicjowane w 1994 r. prowadzone tzw. „pogotowia rodzinne”. „Pogotowie rodzinne” to forma profesjonalnej krótko i średnio-terminowej zastępczej opieki rodzinnej nad niemowlętami i małymi dziećmi pozbawionymi naturalnej opieki rodzicielskiej. Równoległe z umieszczeniem dziecka w „pogotowiu rodzinnym” podejmowane są prace zespołu zmierzające do zdiagnozowania sytuacji naturalnego środowiska rodzinnego celem przywrócenia dziecka rodzinie biologicznej. W przypadku gdy nie jest to możliwe, trwa regulacja sytuacji prawnej dziecka w kierunku pozyskania dla niego stałego środowiska rodzinnego.

Rodziny zastępcze funkcjonujące jako pogotowia rodzinne, chociaż nie miały wówczas jeszcze umocowania prawnego, powstały jako jedne z pierwszych w Polsce właśnie w Nowym Sączu. Pogotowia te stały się swoistym eksperymentem w kierunku tworzenia rodzinnego systemu opieki nad dzieckiem osieroconym, porzuconym i zaniedbanym. Rodzinna Opieka Zastępcza wypełniała bowiem ważne brakujące ogniwo w całym systemie opieki społecznej, zajmując się szczególnie dziećmi do trzeciego roku życia, porzucanymi przez biologicznych rodziców. Ponieważ ówczesny system opieki społecznej w zasadzie nie zajmował się tymi dziećmi, dlatego skazane były one na długi pobyt w szpitalach lub skierowywane do Domu Małego Dziecka, którego na Sądeckczyźnie nie było.

Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Nowym Sączu aktywnie włączył się w ogólnokrajową debatę na temat systemu opieki nad dzieckiem i rodziną. Od 1996 r. pracownicy Ośrodka brali czynny udział w konferencjach krajowych i międzynarodowych, uczestnicząc w panelach i warsztatach tworzących nowatorskie rozwiązania systemowe. Na wielu spotkaniach prezentowano przełomowe rozwiązania opieki nad dzieckiem w formie pogotowia rodzinnych oraz modelowe propozycje pracy z dzieckiem i rodziną oraz systemu pracy profesjonalnych służb społecznych.

W tymże okresie OAO zajął się naborem i przygotowaniem merytorycznym kandydatów. Początkowo chętni do tworzenia rodzinnej opieki zastępczej przygotowywani byli indywidualnie w oparciu o cykl szkoleń przeznaczonych dla kandydatów na rodziców adopcyjnych poszerzony o zagadnienia związane z przyjęciem dziecka i rozstaniem z nim po uregulowaniu się jego sytuacji prawnej. Jednak ciągły napływ nowych kandydatów

do prowadzenia rodzinnej opieki zastępczej zmotywował cały zespół pracowników ośrodka do stworzenia profesjonalnego programu szkolenia.

W 1998 r. Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Nowym Sączu na zlecenie Urzędu Miasta Nowego Sącza opracował projekt Centrum Pomocy Rodzinie ze szczegółowym rozpracowaniem prorodzinnych form opieki nad dzieckiem i rodziną. W październiku 1998 r. został ogłoszony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej konkurs na programy odpowiadające potrzebom reformy i korelujące z głównymi jej założeniami w zakresie profilaktyki i opieki nad dzieckiem i rodziną. Zespół OAO wziął udział w ogłoszonym konkursie, przesyłając autorski program na temat szkolenia kandydatów do pełnienia profesjonalnej opieki zastępczej i organizatorów zastępczych środowisk rodzinnych. Program ten został nagrodzony jako najlepszy w kategorii organizowania systemu rodzinnej opieki zastępczej, a OAO uzyskał dotację MEN na jego realizację. Równocześnie z uruchomieniem programu pilotażowego w 1999 r. pracownicy OAO wzięli udział w pracach Sejmowej Komisji Rodziny, przedstawiając własne doświadczenia, które następnie zostały wykorzystane w nowelizacji Ustawy o Pomocy Społecznej.

Pierwsze doświadczenie pogotowi rodzinnych uwieczniono na filmie *Pogotowia rodzinne*. Obraz przedstawiał osobiste doświadczenia i przeżycia ludzi uczestniczących w tzw. „eksperymentach sądceckim”. Odbiorców filmu wzruszało wiele momentów, jednym z nich jest scena, w której mama zastępcza karmi piersią przyjęte do rodziny dziecko.

Niejedno dziecko zostało wykarmione przez zastępczą opiekunkę. Kasetą video z nagraniem filmem została złożona w darze Ojcu Świętemu – Janowi Pawłowi II – podczas Jego wizyty Starym Sączu w czerwcu 1999 r. Dziś znajduje się w zbiorach w Watykanie. Niedługo po jej ofiarowaniu Jan Paweł II przesłał podziękowanie. Do dziś widnieje ono na ścianie Ośrodka Adopcyjnego. Film do tej pory służy jako ilustracja podczas szkoleń potencjalnych rodzin zastępczych na terenie całej Polski.

Prowadzony program „pogotowia rodzinnego” okazał się na tyle skuteczny i efektywny, że do czasu jego uruchomienia żadne ze zgłoszonych do Ośrodka niemowląt i małych dzieci (do trzeciego roku życia) nie musiało być umieszczane w Domu Małego Dziecka ani przebywać ze względów społecznych w szpitalach. Warto nadmienić, że ówczesny zakres działania Ośrodka obejmował teren powiatów: tatrzańskiego, nowotarskiego, limanowskiego, gorlickiego i nowosądeckiego.

Do zastępczej opieki rodzinnej przyjmowane były dzieci narodowości polskiej jak i porzucone na terenie Nowowsądeckiego dzieci obcokrajowców. Do rodzin profesjonalnych do dziś trafiają dzieci z różnorodnymi zaburzeniami rozwojowymi (m.in. porażenie mózgowie, zespół Downa, karłowatość, epilepsja, upośledzenie umysłowe itp.). Dzieci te po umieszczeniu w pogotowiach rodzinnych poddawane są wszechstronnej diagnozie specjalistycznej i wczesnej stymulacji rozwojowej, a w razie potrzeby odpowiedniej rehabilitacji prowadzonej pod kierunkiem specjalistów. W międzyczasie trwają starania o przywrócenie lub pozyskanie dla w/w grupy dzieci stałego środowiska rodzinnego.

Programem zostało do 2009 r. objętych ponad 200 dzieci, z których ponad 108 przekazano do rodzin adopcyjnych, a pozostałe do stałych zastępczych form opieki, zaś kilkoro po udanej pracy terapeutycznej z rodziną biologiczną wróciło do domu rodzinnego. System pogotowi rodzinnych realizowany przez okres 6 lat okazał się na tyle efektywny, że liczba dzieci w domu dziecka z 60 wychowanków zmalała do 19 osób (stan na rok 2000).

## **2. Aktualna działalność**

Funkcjonowanie rodzin zawodowych, z uwagi na ich specyfikę, wymaga, jak mówi Henryk Leśniara, szczególnej troski i wsparcia. Dlatego też od kilku lat OAO w Nowym Sączu organizuje grupy wsparcia oraz tematyczne szkolenia i warsztaty wspomagające codzienną pracę rodziców zastępczych. Dla dzieci wymagających szczególnej pomocy prowadzona jest terapia.

Z kolei rodzice adopcyjni przed i po orzeczeniu adopcji mogą liczyć na stałe wsparcie Ośrodka w sprawowaniu opieki nad swoimi dziećmi. Okresowo organizowane są „Szkoly dla rodziców”, których celem jest wspieranie rodziców zastępczych, adopcyjnych i naturalnych w radzeniu sobie w codziennych kontaktach z dziećmi i młodzieżą poprzez naukę umiejętności lepszego porozumiewania się, refleksję nad własną postawą wychowawczą, wymianę doświadczeń, naukę dialogu i kształtowania więzi opartych na wzajemnym szacunku.

Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Nowym Sączu, realizując swoje podstawowe zadania mające na celu zdiagnozowanie i przygotowanie kandydatów do pełnienia roli rodziców adopcyjnych i zastępczych, a także zdiagnozowanie i przygotowywanie dzieci do procesu adopcyjnego, prowadzi szeroko pojętą działalność wspierającą macierzyństwo oraz obronę życia

dzieci poczętych. Pomocą obejmowane są rodziny będące w kryzysie, samotne matki, ojcowie oraz dzieci porzucane przez swoich biologicznych rodziców.

### **Do zadań merytorycznych Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Nowym Sączu należy obecnie:**

1. Pozyskiwanie kandydatów do proro dzinnych form opieki nad dzieckiem:
  - opracowywanie ulotek, folderów, artykułów na temat działalności Ośrodka,
  - współpraca z innymi instytucjami i służbami społecznymi propagującymi idee i cele pracy Ośrodka,
  - prezentowanie i popularyzowanie idei Ośrodka poprzez media,
  - udział w konferencjach, sympozjach, na których prezentowane są modele i programy działalności w zakresie organizowania zastępczych środowisk rodzinnych,
  - realizowanie własnych reportaży filmowych, ułatwiających popularyzowanie idei działalności Ośrodka.
2. Zdobywanie i gromadzenie informacji o dzieciach kierowanych do systemu zastępczej opieki rodzinnej (adopcja, pogotowie rodzinne, rodzina zastępcza, Rodzinny Dom Dziecka itp.):
  - współpraca z innymi ośrodkami adopcyjnymi, sądami, PCPR, szpitalami, celem zgromadzenia niezbędnych informacji na temat dzieci kierowanych do adopcji lub zastępczej opieki rodzinnej,
  - rozmowy z rodzicami biologicznymi dziecka, osobami spokrewnionymi i opiekunami zastępczymi,
  - analiza kart zgłoszeń dzieci z Centralnego Banku Danych oraz wypełnianie i przesyłanie kart zgłoszeń dla dzieci z naszego terenu do CBD,
  - przeprowadzanie specjalistycznych okresowych i dynamicznych diagnoz psychologicznych dla dzieci kierowanych do systemu ROZ lub objętych opieką rodzin zastępczych, pogotowia rodzinnego, czy też Rodzinnych Domów Dziecka na terenie działalności Ośrodka,
  - opiniowanie w sprawach oceny stanu psychofizycznego dziecka lub opracowywanie pisemnych informacji, na zlecenie sądu, czy potrzeby innych instytucji zainteresowanych losem dziecka.
3. Diagnoza kandydatów do rodzinnych form opieki nad dzieckiem (adopcja, rodzina zastępcza, RDDz, pogotowia rodzinne):

- wstępna rozmowa z kandydatami,
  - wywiady środowiskowe,
  - wywiady kliniczne,
  - badania testowe,
  - psychoedukacja.
4. Prowadzenie szkoleń indywidualnych i grupowych dla kandydatów do pełnienia funkcji ROZ, poprzez organizowanie Komisji Kwalifikacyjnych z udziałem specjalistów dla kandydatów do proro dzinnych form opieki nad dzieckiem oraz doboru właściwej rodziny dla dziecka przy uwzględnieniu jego potrzeb oraz specyfiki zdrowotnej i psychologicznej.
  5. Opracowywanie i wydawanie zaświadczeń o szkoleniu oraz kwalifikacji dla rodzin.
  6. Współpraca z sądami:
    - wydawanie opinii dotyczących kandydatów do rodzinnych form opieki,
    - udział w rozprawach sądowych dotyczących adopcji i rodzicielstwa zastępczego,
    - współpraca w zakresie regulowania sytuacji prawnej dziecka,
    - pełnienie funkcji opiekuna prawnego dla dziecka,
    - nadzorowanie przebiegu osobistej styczności dziecka z kandydatami do opieki rodzinnej oraz wydawanie w tej sprawie opinii do sądu,
    - diagnoza psychologiczna na zlecenia sądu w sprawach o przysposobienie,
    - współpraca z kuratorami sądowymi pełniącymi kuratelę nad dziećmi i rodzinami objętymi opieką Ośrodka Adopcyjnego.
  7. Tworzenie systemu wsparcia dla rodzin zastępczych i rodzinnych domów dziecka w formie:
    - konsultacji, poradnictwa,
    - diagnostyki ( okresowa ocena sytuacji wychowanka w RDDz),
    - interwencji psychoedukacyjnej,
    - grupy wsparcia.

Aktualnie działania Ośrodka poza bieżącymi czynnościami ukierunkowane są na poszerzenie i wspieranie profesjonalnej opieki zastępczej, aby placówka mogła odpowiadać na rosnące potrzeby opieki zastępczej dla



dzieci starszych jak i dla dzieci ze specyficznymi problemami zdrowotnymi i rozwojowymi.

Od początku istnienia Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Nowym Sączu pośredniczył w przeprowadzeniu 323 adopcji, w wyniku których 395 dzieci znalazło nowe domy. W ramach opieki zastępczej utworzono ok. 60 rodzin spokrewnionych (liczba zmienna), dziewięć zawodowych rodzin zastępczych oraz trzy rodzinne domy dziecka.

Ponadto Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy współpracuje ze Stowarzyszeniem Rodzicielstwa Zastępczego „Betlejem” powstałym 27 lutego 2000 r. Jak wspomina były prezes Stanisław Głuc: „Idea Stowarzyszenia było to, aby każde dziecko porzucane lub oddane pod opiekę instytucji (szczególnie dziecko nowonarodzone) mogło znaleźć rodzinę zastępczą, profesjonalnie przygotowaną i mającą wsparcie nie tylko w samorządzie lokalnym, ale i w innych rodzinach pełniących taką funkcję oraz ludziach, którzy chcieliby im pomagać. Idea profesjonalnego rodzicielstwa zastępczego miała głęboki sens, gdyż dawała nadzieję na przerwanie łańcucha pokoleniowej patologii, a przede wszystkim na ratowanie życia w sensie duchowym”.

Aktualnie Stowarzyszenie Rodzicielstwa Zastępczego „Betlejem” realizuje projekt Domu Obrony Życia. Projekt ten skierowany jest do kobiet z terenu Miasta Nowego Sącza, które oczekują na urodzenie dziecka i są w kryzysie, w trudnej sytuacji życiowej. Głównym celem Domu Obrony Życia jest zapewnienie kobiecie oczekującej na narodzenie dziecka komfortu psychicznego, poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji oraz stworzenie optymalnych warunków od momentu przybycia do czasu podjęcia przez nią decyzji dotyczącej dziecka (usamodzielnienie się matki z dzieckiem, decyzja o dalszej opiece nad dzieckiem lub przekazanie go pod opiekę rodziny zastępczej, adopcyjnej). Ponadto Dom Obrony Życia gwarantuje czasowe zakwaterowanie (przed i po urodzeniu dziecka) oraz utrzymanie, zapewniając jednocześnie opiekę prawną oraz psychologiczno-pedagogiczną.

Propozycją skierowaną do małżonków zarówno adopcyjnych, zastępczych, jak i naturalnych jest z kolei cykl warsztatów „Dialog małżeński”. Zajęcia mają służyć pogłębieniu, udoskonalaniu dotychczasowych relacji małżeńskich, rozwijaniu i wzmacnianiu komunikacji pomiędzy członkami rodziny, a także przeciwdziałaniu kryzysom małżeńskim oraz pomocy w konstruktywnym ich rozwiązaniu. Na terenie miasta Nowego Sącza i okolic żadna instytucja czy organizacja nie oferuje tego typu warsztatów dla rodzin.

### 3. Zmiany

Zgodnie z zapisem Ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej dotychczasowe ośrodki adopcyjno-opiekuńcze utworzone przed 1 stycznia 2012 r. ulegną likwidacji, a władzę nad utworzonymi ośrodkami adopcyjnymi będzie sprawował marszałek województwa, a nie starosta. Ustawa rozdziela ośrodki adopcyjne od opiekuńczych i zmienia zakres ich funkcjonowania. Osoby zatrudnione w ośrodkach adopcyjnych staną się z początkiem roku 2012 pracownikami starostwa powiatowego. Warto przypomnieć, że ustawa chroni te ośrodki, które w 2010 r. przeprowadziły co najmniej 10 procedur adopcyjnych zakończonych przysposobieniem dziecka. W takiej sytuacji jest nowosądecki ośrodek, jednak nadal nie ma jasności co do jego dalszego funkcjonowania. Nadszedł czas przeorganizowania. Toczą się rozmowy, podejmowane są decyzje.

W czasie obecnym pozostaje mieć nadzieję, że dokonania zespołu pracowników Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Nowym Sączu będą wystarczającym argumentem w dyskusji. Tymczasem dyrektor Henryk Leśniara, wierząc w pomyślne rozstrzygnięcie, mówi z satysfakcją: „Cały zespół pracowników może poszczycić się tym, że jego usilna praca stała się zacznem w tworzeniu się systemu prorodzinnego w Polsce”.

## PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW STANU WOJENNEGO NA SĄDECCZYŹNIE

W grudniu 2011 r. mija 30 lat od wprowadzenia stanu wojennego. To wydarzenie doczekało się wielu opracowań historycznych, które znacząco pogłębiły naszą wiedzę. Nie zdołano jednak wyjaśnić wszystkich kwestii związanych z wprowadzeniem stanu wojennego, jego przebiegiem. Wciąż zagadkowa jest rola niektórych osób biorących udział w działaniach mających na celu likwidację opozycji. Mniej znany jest przebieg stanu wojennego w niewielkich aglomeracjach miejskich.

W zasobach archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej znajduje się dokument, który rzuca światło na pierwsze dni stanu wojennego w województwie nowosądeckim. Tym dokumentem jest tajny raport z 21 grudnia 1981 r. wysłany do ministra spraw wewnętrznych gen. Czesława Kiszczaka przez płk. Jerzego Grodeckiego, komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Nowym Sączu. Ów raport stanowił odpowiedź na szyfrogram Kiszczaka z 20 grudnia, w którym Grodecki otrzymał polecenie dokonania szczegółowej analizy stanu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w regionie sądeckim.

Komendant rozpoczął swe sprawozdanie od charakterystyki działalności organizacji partyjnych w zakładach pracy. Była ona bardzo słaba. Ich członków cechowała bierność lub „moralna kompromitacja w środowisku”. J. Grodecki donosił, że w Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Podhale” „Egzekutywa i I Sekretarz praktycznie nie mają żadnego wpływu na załogę [...] od 13 grudnia brak pracy partyjnej poza samorzutnymi rozmowami i dyskusjami wśród członków partii. Pozostający w dyspozycji zakładu

radiowęzeł, odebrany «Solidarności», od 13 grudnia służy jako przekaźnik dyirekcji dla załogi bieżących informacji. Do chwili obecnej kierownictwo partii w zakładzie nie podjęło żadnych przedsięwzięć w stosunku do członków partii – członków «Solidarności»<sup>1</sup>. W Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego w pierwszych dniach grudnia 1981 r. nastąpiło zmniejszenie się liczby członków organizacji partyjnej (z 1200 członków do 600).

Grodecki wystawiał negatywną ocenę również organizacji partyjnej działającej w FMWiG „Glinik” w Gorlicach, gdzie uwidaczniał się całkowity brak wpływu egzekutywy i komitetu zakładowego PZPR na załogę. 14 grudnia 1981 r. w gorlickich zakładach miał miejsce strajk pracowników, w wyniku którego nastąpiła zmiana pierwszego i drugiego sekretarza. Komentarze na temat nowowybranych było niepoehlebne. Zarzucano im łapownictwo, nadużywanie alkoholu, „kumoterskie stosunki z ludźmi skompromitowanymi”. Podobna sytuacja istniała w Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych w Biegonicach. Komendant wojewódzki MO w Nowym Sączu informował Kiszczaka: „Wpływ Egzekutywy i KZ na załogę – żaden. W listopadzie br. zainicjowane wybory w KZ doprowadziły do sytuacji, iż pełniący poprzednie obowiązki I Sekretarza Pulit Marek – członek «Solidarności» wybrany został II Sekretarzem, zaś obowiązki I-go powierzono Zygnierowi Jerzemu, spoza członków Plenum. Układ ten skomentowany został powszechnie jako sprzeczny z ordynacją wyborczą partii, Zygniera zaś określono mianem «Człowieka dyrektora naczelnego». Skutek: brak możliwości pozyskania przez kierownictwo partii aktywu, bierność i zagubienie szeregowych członków partii”<sup>2</sup>.

14 grudnia 1981 r. w Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych miał miejsce strajk części pracowników (ok. 70 osób). Nie napotkał on na żadną reakcję partii.

Analogiczna sytuacja jak w FMWiG „Glinik” w Gorlicach oraz w Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych panowała w większości zakładów przemysłowych w województwie nowosądeckim. Pozytywnie oceniana była działalność partyjna w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego oraz w Sądeckich Zakładach Naprawy Samochodów, gdzie starano się prowadzić „intensywną pracę propagandową” przez radiowęzeł zakładowy, a także prowadzono rozmowy z biernymi członkami partii.

---

<sup>1</sup> IPN Kr. 232/33, k. 194-197.

<sup>2</sup> Tamże

Pułkownik Jerzy Grodecki w swym tajnym raporcie do Kiszczaka informował również, że w Komitecie Wojewódzkim zwolniono z pracy te osoby, których członkowie rodzin angażowali się w działalność „Solidarności”. Wśród internowanych, jak twierdził Grodecki, nie było intelektualistów (naukowców, pisarzy, artystów).

Rekapitułując, Grodecki donosił, że sytuacja partii w województwie nowosądeckim jest „zdecydowanie niekorzystna”. Wskazywał na niezbędną weryfikację „aktywu instancji partyjnych wszystkich szczebli na terenie województwa w celu wyeliminowania osób pełniących funkcje partyjne, równocześnie będących członkami „Solidarności”<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> Tamże

## SPIS TREŚCI

---

|  |     |
|--|-----|
| Ks. Kazimierz Talarek<br>Śp. ks. prałat Adam Kaźmierczyk (1920–2004) .....   | 3   |
| Zbigniew Baran<br>Robert Rumin i jego ikony .....  | 18  |
| Jerzy Leśniak<br>Orzeł filmu .....   | 32  |
| Jan Wnęk<br>Sądeckizna w fotoreportażu „Światowida” 1924–1939 .....  | 43  |
| Leszek Mięrała<br>Prasa parafialna Nowego Sącza (zarys problematyki) .....   | 68  |
| Józef Bięniek<br>Wiersze wojenne .....   | 87  |
| Tadeusz Żygiłowicz<br>III Wodna Drużyna Harcerska im. gen. Mariusza Zaruskiego w Nowym Sączu<br>w latach 1945–1949 ..... | 98  |
| Władysław Mróz<br>Jacht morski s/y „Dunajec” – od pomysłu do wodowania .....   | 107 |
| Leszek Mięrała<br>Zarys działalności Koła PTTK w Muszynie w latach 1956–2011 .....                                       | 113 |
| Joanna Jaklińska-Ciągło<br>17 lat działalności Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Nowym Sączu .....                        | 137 |
| Jan Wnęk<br>Przyczynek do dziejów stanu wojennego na Sądeckczyźnie .....   | 145 |

---